



FOT. TOMASZ STANCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Matura 2023

STRASZYLI CZTERY LATA

Tyle było zapowiedzi „trudnej matury”, tyle było wykładów o nowym paradygmacie „matury dla inteligentów”, która miała zwieńczyć PiS-owską reformę Anny Zalewskiej likwidującą gimnazja. I co? – Młodzi tylko pytają, po co było tyle hałasu – mówi Agnieszka Ciesielska, polonistka z warszawskiego liceum. Podstawową matematykę w starej i nowej formule różniło 10 z 35 zadań. Na rozszerzonym angielskim dwa zadania były inne niż na starej maturze

► 7

Polska

Zamiatanie rakiet

Gen. Mieczysław Gocul, były szef Sztabu Generalnego WP: – Decyzji o tym, żeby nie poszukiwać rakiet nie podjęli wojskowi ► 6

Ukraina

Bój o Bachmut

Zamiast obiecywanego zdobycia Bachmutu do 9 maja rosyjskie oddziały uciekły z odcinka frontu na południe od miasta ► 10



Naszym zadaniem jest edukowanie parafian, że seksualność jest szerokim pojęciem. Kościół będzie gotowy na zmianę, kiedy gotowi będą też jego wierni

KS. MARTA

ZACHRAJ-MIKOŁAJCZYK

z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego

► 18-19

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



19>

9 770860 908143

1 RP

„Wyborcza” ujawnia

Państwowy remont u Brudzińskiego

W 2020 r. Polski Holding Hotelowy zajmował się remontem luksusowego mieszkania Joachima Brudzińskiego. Europosel PiS jest promotorem kariery prezesa PHH

Wojciech Czuchnowski

„Wyborcza” ma mejlową korespondencję pomiędzy Brudzińskim, Cristescu, dyrektorką ds. technicznych i realizacji Polskiego Holdingu Hotelowego Agnieszką Łebską oraz szefem jednej z firm, która miała przeprowadzać remont 132-metrowego apartamentu w centrum stolicy.

Wynika z nich również, że Brudziński w czasie, gdy był wicemarszałkiem Sejmu, pomagał Cristescu w otrzymaniu polskiego obywatelstwa.

Drzwi się nie mieszczą...

10 marca 2020 r. Cristescu, który z pochodzenia jest Rumunem i posługuje się przydomkiem Mugur, pisze ze służbowego mejla do Brudzińskiego (zachowujemy oryginalną pisownię): „Cześć Joachim, pani dyrektor [Agnieszka Łebska] przygotowała wstępne rzuty, jeden z meblami w pokojach dzieci, drugi bez. Prosiła o twoje OK aby mogła pojechać do mieszkania i obliczyć

te ściany. Wiem, że jest w stałym kontakcie z chłopakami”.

Brudziński odpisuje: „Oczywiście niech jedzie kiedy tylko ma ochotę i czas. Zapytaj ją proszę Przyjacielu czy ta moja koncepcja z »wykrojeniem« sypialni z salonu jest wg Niej niedobra? Również wejście do tej mniejszej łazienki wołałbym zostawić tak jak jest, bo na tej ścianie na której Pani Agnieszka proponuje teraz drzwi chcemy postawić pianino Jagienki:)”.

W odpowiedzi Cristescu stwierdza: „OK, działamy, pojedzie dzisiaj do chłopaków”.

Kolejna seria korespondencji pochodzi z tego samego dnia. Łebska pisze z poczty służbowej do Cristescu: „Temat: mieszkanie. Panie Prezesie, Sypialnia nr 4 musi wchodzić w salon więcej niż, było zakładane w przeciwnym razie nie mieszczą się nawet drzwi 70, do pokoju dzieci. Wnęki, które mogłyby powstać od strony salonu będą miały głębokość około 1 m, więc byłyby dość nieporęczne. Zmierzę dziś wymiary i dokładnie przygo-



• **Joachim Brudziński przez wiele lat był uważany za jednego z najbliższych ludzi Jarosława Kaczyńskiego.**

FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

tuję na jutro”. Cristescu przekazuje to Brudzińskiemu.

Hotele na podsłuchu

To fragmenty z 35 wiadomości mejlowych Cristescu do Brudzińskiego z lat 2016-20, które „Wyborcza” dostała od informatora po publikacji 17 kwietnia tekstu „Hotele na podsłuchu”.

Ujawniliśmy wówczas, że w hotelach PHH służby specjalne, korzystając z pomocy personelu, prowadzą inwigilację gości podejrzewanych o terroryzm, ale przy okazji śledzą opozycję i przeciwników rządu PiS. Dowodem był mejl przekazany Brudzińskiemu przez Cristescu o spotkaniu polityków PO z przywódczynią białoruskiej opozycji Swiatłaną Cichanouską w hotelu Courtyard by Marriott na lotnisku Chopina w Warszawie.

Opublikowaliśmy też zeznania Roberta Z., byłego szefa bezpieczeństwa PHH. Twierdzi on, że o nielegalnych praktykach wiedzieli i Cristescu, i wiceszef MSWiA Maciej Wąsik. PHH wszystkiemu zaprzeczył. Wąsik do dziś nie skomentował naszej publikacji. Stawiska nie chce również zająć ABW.

Brudziński zaprzecza

Teraz dowiedzieliśmy się, że Cristescu odwdzięczał się swemu politycznemu patronowi przy remoncie warszawskiego mieszkania, a wykorzystał to tego państwowy PHH.

Sam Cristescu przez lata pracował w biznesie hotelarskim w Szczecinie, mateczniku Brudzińskiego. Karię za rządów Zjednoczonej Prawicy rozpoczął w kwietniu 2016 r., gdy został prezesem Chopin Airport Development – spółki, która potem weszła w skład PHH.

Holding powołano w 2019 r. To przedsiębiorstwo z 50 hotelami, któremu licencję dały takie marki jak Marriott, Hilton, Best Western oraz InterContinental.

Cristescu i Łebska, do których się dodzwoniliśmy, nie chcieli z nami rozmawiać. Brudziński szybko odpisał. I wszystkiemu zaprzeczył, grożąc procesem. PHH odpisał zaś, że nie jest w stanie odpowiedzieć w trybie pilnym. Nie informowaliśmy rozmówców, że mamy mejle. ► 4-5

Paweł
Wroński



Problem z „usprawnianiem” władzy PiS

Prawu i Sprawiedliwości nie udało się odwołać czterech członków sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka z Suwerennej Polski. Posłów buntującego się koalicjanta – Mariusza Goska, Mariusza Kałużnego, Piotra Saka, Tomasza Woźniaka – mieli zastąpić wypróbowani i sprawdzeni żołnierze partii Jarosława Kaczyńskiego: Anna Paluch, Waldemar Anzel, Zbigniew Babalski i Krzysztof Sobolewski. Mimo demobilizacji posłów opozycji i tak zabrakło dwóch głosów.

Próba PiS była jednym z wielu w ostatnim czasie chaotycznych działań, które usiłują przywrócić elementarną sterowność systemowi władzy. Ich wspólnym mianownikiem jest to, że mają charakter pozaprawny albo są na granicy prawa. Władza zaś toczy się już od kryzysu do kryzysu, od afery do afery.

Zjednoczona Prawica z poświęceniem usiłuje naprawiać wadliwie działający system przez kolejne wadliwe rozwiązania

PiS udało się przy pomocy propagandy wykreować wizerunek ugrupowania sprawczego potrafiącego rozwiązać wszelkie problemy. Tyle że – jak się okazuje – nie jest w stanie nawet rozwiązać problemów, które sam sobie stworzył.

Przewodniczący komisji sprawiedliwości, pisowski wyjadacz poseł Marek Ast tłumaczył, że posłów, którzy się nie sprawdzają, trzeba wymieniać na tych, którzy się sprawdzają, że chodzi o „usprawnienie działań komisji”. Rzecz w tym, że krytyk „imposybilizmu poprzedniej władzy” Jarosław Kaczyński od pewnego czasu ma nieustanny problem z „usprawnieniem”. Wszak „usprawnieniu pracy Trybunału Konstytucyjnego” ma służyć ustawa zmniejszająca jego pełny skład, tak aby poza nim znaleźli się „zbuntowani sędziowie”, a prezes Julia Przyłębska, wybrana na sześcioletnią kadencję, sprawowała ją osiem lat. Chodzi o to, by przy pomocy wątpliwej konstytucyjnie ustawy uzyskać od krytykowanej Brukseli pieniądze z Krajowego Planu Odbudowy, które i tak się nam należą i – wedle ministrów z PiS – miały być w ubiegłym roku.

Może zamiast nieustannego „usprawniania”, co przypomina peerelowskie „przejściowe trudności”, trzeba przyznać, że system władzy PiS okazuje się niesprawny i to niesprawny trwale? Zjednoczona Prawica z poświęceniem usiłuje naprawiać wadliwie działający system poprzez kolejne wadliwe rozwiązania. Jest niczym przestępca, który popełniwszy jedną zbrodnię, musi popełniać kolejne, by ukryć tę pierwszą. A na koniec zlikwidować kogoś, kto jego działania opisuje – czyli wolne media.

Ktoś, kto jednak chciałby władzę z rąk PiS przyjąć, czyli dzisiejsza opozycja, musi przedstawić się jako siła zdolna do współdziałania. Wszak wyborcy nie chodzi o to, aby spory między PiS i Solidarną Polską zastąpić sporami Platformy Obywatelskiej z ugrupowaniem Szymona Hołowni. Inaczej PiS nadal będzie „usprawniał” tak, że się nie pozbieramy. ●

Fakt nazwania dużego miasta położonego blisko granic Polski imieniem M.I. Kalinina, zbrodniarza współodpowiedzialnego m.in. wydania decyzji o masowym wymordowaniu Polaków (zbrodnia katyńska), ma w Polsce emocjonalny, negatywny charakter.

KOMISJA STANDARYZACJI NAZW GEOGRAFICZNYCH
POZA GRANICAMI RP

w uzasadnieniu zalecenia, by w języku polskim była używana wyłącznie nazwa Królewiec

Turcja Opozycja zjednoczona



Turecka opozycja zjednoczyła się wokół Kemala Kilicdaroglu z Republikańskiej Partii Ludowej. Po raz pierwszy od 20 lat „sultanowi” Erdoganowi grozi porażka. Na billboardzie kandydatowi na prezydenta towarzyszy burmistrz Stambułu Ekrem Imamoglu (po lewej) oraz burmistrz Ankary Mansur Yavas (po prawej). Wybory prezydenckie i parlamentarne odbędą się 14 maja.

Żniwa deweloperów

57

PROC.
o tyle rok do roku wzrosła sprzedaż mieszkań w siedmiu największych miastach Polski w pierwszym kwartale 2023 r. – wynika z raportu przygotowanego przez serwisy Wyborcza.biz i RynekPierwotny.pl
► 12

Licytacja dla Ukrainy Szach-mat! Do peremogi!

Arcymistrz szachowy Jan Krzysztof Duda podpisał się na uni-katowej szachownicy, która trafiła na licytację. Za otrzymane w ten sposób pieniądze fundacja Team Kraków kupi m.in. żywność i środki higieniczne dla ukraińskich zakładów opiekuńczych.

Rzeźbione ręcznie figury, pomalowane w barwy ukraińskie, biało-czerwona szachownica. Do tego autograf największego polskiego szachisty wraz z hasłem: „Do peremogi!”. Powstała w pracowni krakowskiego rzeźbiarza Łukasza Wiciarza. Jego szachami grają amatorzy i profesjonaliści na całym świecie, m.in. Sting, zapalony miłośnik szachów.

Wiciarz przekazał szachownicę fundacji Team Kraków, która od początku wojny pomaga Ukraincom, zarówno tym, którzy mieszkają w Polsce, jak i tym, którzy zostali w swoim kraju. Do tej pory zawiozła do sierocinców i zakładów leczniczych ok. 200 ton pomocy.

Jan Krzysztof Duda komentuje: – Razem z całym zespołem Duda Te-



am od początku pomagamy Ukrainie. Głównie szachistom, ale nie tylko. Wspieramy różne akcje i zachęcamy innych do pomocy. Powstało nawet wirtualne środowisko okolo-szachowe wspierające głównie zdolne szachowo ukraińskie dzieci i cieszę się, że mogą do tego wykorzystać swój wizerunek.

Licytacja Team Kraków – mistrzowie dla Ukrainy rozgrywa się na platformie Onebid.pl. Finałowa część licytacji będzie miała miejsce 14 maja o godz. 13 podczas krakowskich targów gier planszowych BookGame (ul. Galicyjska 9). ●

Michał Olszewski

Listy@wyborcza.pl Kamilem może być każde dziecko

Dr Edyta Pagel

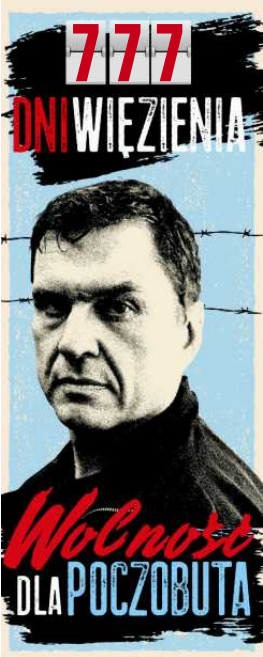
doktor nauk humanistycznych, wieloletnia wykładowczyni akademicka

Koleżanki i Koledzy Nauczyciele, po śmierci ośmioletniego Kamila do naszego środowiska nauczycielskiego skierowano wiele oskarżeń. Niestety, część z tych bolesnych dla nas sądów jest uzasadniona. Przyszedł czas, aby posypać głowę popiołem i przyznać, że nie zdaliśmy egzaminu. To uogólnienie może budzić sprzeciw, ale może również prowadzić do refleksji, która jest w tym wypadku najważniejsza.

Kamil był dzieckiem powierzonym pod opiekę nauczycieli, pedagogów, dyrektora. Naszą rolą jest także

wspieranie dziecka, reagowanie na to, co się z nim dzieje. W tej sytuacji reakcji zabrakło.

Kamilem może być każde dziecko w naszej klasie. Dziecko, które z powodu lęku, nieśmiałości czy zawstydzenia nie powie nam o swoich problemach. To my, nauczyciele, musimy być czujni, otworzyć oczy, nastawić uszu i przede wszystkim nie bać się reagować. Nie unikajmy trudnych rozmów z rodzicami uczniów. My również odpowiadamy za ich dzieci i mamy prawo, a nawet obowiązek do wyrażania opinii, obaw, udzielania porad i wskazówek. Wyrażamy je jasno i stanowczo. W wypadku, kiedy chodzi o dobro dziecka, żadna nadgorliwość nie jest złą. ●





• **Policja zabezpiecza materiały dowodowe na miejscu zdarzenia – w placówce opiekuńczo-wychowawczej w Tomisławicach w województwie łódzkim, 10 maja 2023 r.**

FOT. TOMASZ STAŃCZAK /
AGENCJA WYBORCZA.PL

**Robert Grześkowiak
Tomasz Matusiak**

Do zdarzenia doszło we wtorek po godzinie 23. Jak przekazała kom. Aneta Sobieraj, rzeczniczka Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi – ze wstępnych ustaleń policji wynika, że 19-letni mężczyzna zaatakował ostrym narzędziem wychowawczynię oraz innych mieszkańców domu dziecka.

– Z nieustalonych na razie powodów mężczyzna zaatakował ostrym narzędziem dziesięć osób. Śmierć poniosła 16-letnia podopieczna placówki, a pięć innych osób, w tym wychowawczyni, trafiło do szpitala – przekazała nam kom. Sobieraj. – Życiu osób zabranych do szpitala nie zagraża niebezpieczeństwo. Pozostałe cztery osoby otrzymały pomoc medyczną na miejscu.

Zatrzymany 19-latek

W związku z atakiem policja zatrzymała 19-latkę. Jak poinformowała Aneta Sobieraj – do zatrzymania doszło po około godzinie, w miejscu zamieszkania mężczyzny.

– To mieszkaniak gminy Warta. Mężczyzna ten nie był przez nas wcześniej notowany, w chwili zatrzymania był trzeźwy. Pobrano od niego krew do badań w celu sprawdzenia, czy był pod wpływem substancji odurzających – informowała rzeczniczka.

Dodała, że policja oraz prokuratura wyjaśniają okoliczności zdarzenia, między innymi to, co było motywem sprawy oraz jak dostał się do ośrodka po godz. 23. 19-latek jeszcze wczoraj miał zostać przesłuchany.

Prokurator:

„W ciągu 48 godzin na pewno zostaną postawione zarzuty”

Na miejscu pracują funkcjonariusze policji pod nadzorem prokuratora.

– Został użyty najnowszy sprzęt techniczny, w postaci skanera 3D, który daje szczegółowy, całościowy obraz miejsca zdarzenia – mówi prokurator Jolanta Szkilnik, zastępczyni Prokuratora Okręgowego w Sieradzu. – Z pewnością w ciągu 48 godzin zostanie postawiony zarzut zbrodni zabójstwa, a także usiłowania zabójstwa lub uszkodzeń ciała pozostałych zaatakowanych osób.

Prokurator podejmuje także działania, by ustalić, czy placówka była prawidłowo zabezpieczona i czy organ prowadzący działał zgod-

Atak nożownika w domu dziecka

W wyniku ataku w Tomisławicach w Łódzkiem nie żyje 16-letnia dziewczyna, a dziewięć osób zostało rannych. Sprawca został szybko zatrzymany. To 19-latek.

nie z procedurami, by zapewnić bezpieczeństwo dzieci. Podkreśla, że są to tzw. działania pozakarne. Organem prowadzącym jest samorząd powiatu sieradzkiego.

Śledczy sprawdzają też, jakie relacje łączyły podejrzanego z ofiarą, oraz to, w jaki sposób udało mu się wejść do środka domu dziecka. – Na ten moment jest za wcześnie, by podawać potencjalne motywy – zaznacza prokurator Szkilnik.

Ofiara wpuściła nożownika przez okno?

Niedługo po tragedii drogą nieoficjalną zaczęła się rozpowszechniać informacja, że napastnik dostał się do domu dziecka przez okno, wpuszczony przez jego późniejszą ofiarę. Podczas wczorajszej porannej konferencji prasowej prokurator Szkilnik mówiła, że jest jeszcze za wcześnie na podawanie szczegółów w tym zakresie.

Wersję tę potwierdza jednak rzecznik policji insp. Mariusz Ciarka, przy czym zaznacza, że są to wstępne ustalenia. – Ze wstępnych ustaleń wynika, że to sama zamordowana wpuściła tego chłopaka do swojego pokoju przez okno. Następnie doszło między nimi do kłótni, w czasie której 19-latek zaatakował – mówił insp. Ciarka w rozmowie z Polsat News.

Insp. Ciarka mówił też, że zatrzymany przyznał się przed zatrzymującymi go policjantami do dokonania zabójstwa. Brany pod uwagę motywem sprawcy jest zawód miłośny, ustalono, że zamordowana dziewczyna przez jakiś czas spotykała się z zatrzymanym mężczyzną.

„Jestem w kontakcie z wojewodą i władzami powiatu. Na miejsce udali się przedstawiciele Ministerstwa Rodziny i Pomocy Społecznej. Podopiecznym i pracownikom jest udzielana pomoc psychologiczna” – napisała na Twitterze minister Marlena Maląg.

Wychowanków placówki, którzy nie wymagali hospitalizacji, przewieziono w nocy do DPS-u w Sieradzu, gdzie zostali tymczasowo umieszczeni. Miejsce wskazał starosta sieradzki.

Pierwsza karetka dotarła w 10 minut od zgłoszenia

Informacji na temat rannych udzieliła Wojewódzka Stacja Ratownictwa Medycznego

w Łodzi, która otrzymała zgłoszenie o godzinie 23.10. Na miejsce natychmiast zadysponowano zespoły ratownictwa medycznego. Pierwszy z nich dotarł z pomocą pod wskazany adres już po 10 minutach.

„Wspomniana pomoc polegała na segregacji medycznej poszkodowanych, zaopatrzeniu doznanych obrażeń ciała oraz transporcie do placówek medycznych. Podczas przedmiotowego zdarzenia pomocy medycznej udzielono 14 osobom” – informuje Adam Stęпка, rzecznik prasowy WRSM w Łodzi.

Poszkodowana wychowawczyni ma 42 lata, została zabrana do szpitala w Poddębicach, podobnie jak 15-letni podopieczny placówki. Stan obojga określono jako średni. Do szpitala w Sieradzu zostali natomiast przetransportowani chłopcy w wieku 13 lat, także w stanie określanym jako średni, oraz jeszcze jedna pacjentka, co do której dokładnego wieku nie ma informacji.

Hospitalizacji nie wymagali pozostali podopieczni placówki. Najmłodszą w tej grupie jest dziewczynka w wieku 8 lat, najstarszą – dziewczyna w wieku 18 lat.

„Zdarzenie obsługiwane było przez pięć zespołów ratownictwa medycznego, z czego jeden z sąsiedniego województwa. W związku z powyższym zdarzenie miało charakter mnogi. Oznacza to, że zapotrzebowanie na udzielenie pomocy medycznej nie przekraczało zgromadzonych na miejscu sił i środków, pozwalając na udzielenie świadczeń zdrowotnych zgodnie z rutynowymi procedurami” – informuje Adam Stęпка.

Akcja medyczna została zakończona po godzinie 2 w nocy.

Dwóch rannych przebywa w ICZMP w Łodzi

Adam Czerwiński, rzecznik prasowy Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi, potwierdził nam, że dwóch rannych w Tomisławicach chłopców trafiło do tej placówki.

Ten, który miał poważniejsze obrażenia – wiele ran kłutych – był operowany w klinice chirurgii. Jest po operacji, jego stan lekarze określają jako stabilny, bez zagrożenia życia.

Drugi z rannych trafił do kliniki neurochirurgii, nie wymagał operowania. Jego stan jest dobry, pacjent pozostaje pod obserwacją.

– Pacjent na oddziale neurochirurgii ma 13 lat, ten na oddziale chirurgii jest w podobnym wieku, jeszcze nie ustaliliśmy, ile lat ma dokładnie. ●

Prokurator podejmuje działania, by ustalić, czy placówka była prawidłowo zabezpieczona i czy organ prowadzący działał zgodnie z procedurami, by zapewnić bezpieczeństwo dzieci. Śledczy sprawdzają, jakie relacje łączyły podejrzanego z ofiarą, oraz to, w jaki sposób udało mu się wejść do środka domu dziecka

„Wyborcza” ujawnia

Państwowy holding i re-mieszkania Brudziński

W 2020 r. Polski Holding Hotelowy zajmował się remontem luksusowego warszawskiego mieszkania Joachima Brudzińskiego. Europoseł i były szef MSWiA jest przyjacielem i promotorem kariery Gheorghe’a Cristescu, prezesa PHH.

Wojciech Czuchnowski

Korespondencja między Cristescu a Brudzińskim, którą otrzymaliśmy, została wysłana w takiej formie, w jakiej uzyskał ją nasz informator. Nie są to zrzuty z ekranu, ale kompletne pliki. Sprawdziliśmy, że faktycznie wysyłał je szef PHH z domenu Holdingu i że nie było żadnej ingerencji w ich treść.

Sprawa mieszkania Brudzińskiego dotyczy serii mejli z marca 2020 r. 132-m apartament w Warszawie przy ul. Fabrycznej (dokładnego numeru nie podajemy) Arletta i Joachim Brudziński kupili w lutym 2020 r. Budynek położony jest w pobliżu Sejmu, w bardzo atrakcyjnej okolicy.

Choć powstał na początku lat 90. – już po upadku PRL – mieszkańcy nadal nazywają go „czerwonym blokiem”. Powód: znajdujące się w nim mieszkania kupują lub wynajmują ludzie związani z władzą.

Zaraz po transakcji Brudzińscy zaczęli gruntowny remont. I właśnie tego dotyczy mejle Cristescu do europosła. Wynika z nich, że dyrektorka ds. technicznych i realizacji PHH Agnieszka Łebska regularnie jeździła na Fabryczną doglądać ekipy „chłopaków” wykonujących prace. Przesłała też projekt, jak mieszkanie ma wyglądać po remoncie – zaplanowała cztery sypialnie, dwie łazienki, kuchnię i salon.

W korespondencji z Brudzińskim prezes PHH podpisywał się jako „Mugur”. Cristescu jest z pochodzenia Rumunem, do Polski przyjechał na początku lat 90. Studiował politologię w Szczecinie i zaczął tam pracę w hotelarstwie od stanowiska recepcjonisty w szczecińskim Radissonie. „Mugur” to popularne w Rumunii imię.

Dyrektor z PHH podsyła koszty
13 marca 2020 r. Łebska pisze do Cristescu: „Panie Prezesie, W trakcie obecnego remontu można wykonać wyrównanie ścian i sufitów w całym mieszkaniu, tynk jest w niektórych miejscach bar-



dzo krzywy, a wyrównanie wszystkiego nie opóźni dużo zakończenia remontu.

Można się zastanowić nad wymianą posadzki w kuchni, po wyburzeniu ścian między kuchnią i salonem mamy styk dwóch materiałów, drewna położonego w jodełkę i płytek na posadce w kuchni ułożonych w karo, wydaje mi się że płytki do posadzki drewnianej mogły by być matowe, o większym formacie np. prostokąty, położone liniowo, ale to oczywiście do decyzji Inwestora.

W celu optycznego powiększenia łazienek, tam gdzie to możliwe (Pan Stanisław wie gdzie), dobrze by było wyrównywać ściany w łazienkach płytą g-k, od sufitu do samej posadzki, tak by uniknąć wszelkiego rodzaju tzw. pól, które optycznie zmniejszają łazienki”.

Odpowiedź Cristescu: „Sprawdź to i daj mi znać co dalej robimy. Jeżeli mamy negocjować jeszcze to zrobimy też”.

Dwa tygodnie później Łebska przesyła już szczegóły dotyczące części kosztów: „Dzień dobry Panie Prezesie, przesyłam wycenę od Pana Pawła.

koszt to 41 500 netto, cyklinowanie i bielenie podłogi opcjonalnie 11 500 zł, Czas jaki zadeklarował na wykonanie to około 6-7 tygodni
pozdrawiam
Agnieszka Łebska”.

Do mejla dołączona jest wycena prac z nazwiskiem wykonawcy. Cena obejmuje samą robociznę, bez materiałów i białego montażu.

Korespondencja, którą ma „Wyborcza, nie jest kompletna. Nie wiadomo, kiedy się zakończył remont, ile kosztowa-

• Joachim Brudziński należy do tzw. zakonu PC. Razem z Kaczyńskimi tworzył Prawo i Sprawiedliwość

FOT. SŁAWOMIR
KAMIŃSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

wał i najważniejsze – kto za to płacił i jak głęboko w prace zaangażowani byli ludzie PHH, którym przy inwestycji kazał pracować Cristescu.

Tego właśnie chcieliśmy się dowiedzieć, dzwoniąc do bohaterów artykułu. – Bardzo doceniam. Nie będę rozmawiać. Proszę się skontaktować z naszym działem PR – tylko tyle powiedziała nam Łebska. Pytania zirytowały Cristescu. – Ja z panem nie mam o czym rozmawiać – błyskawicznie uciął rozmowę.

PHH zapytaliśmy:

– Na podstawie jakich regulacji/umów prezes PHH pan Cristescu zlecał pracownikom wiosną 2020 r. prace przy remoncie mieszkania w Warszawie przy ul. Fabrycznej, będące własnością Państwa Arletty i Joachima Brudzińskich?

– Czy pracownicy PHH, którzy realizowali to zlecenie Prezesa Cristescu, byli za to wynagradzani przez pana Brudzińskiego, czy przez PHH?

– Czy pan Brudziński płacił PHH za prace przy remoncie wspomnianego mieszkania i jakie to były kwoty?

– Czy PHH ma rachunki/dowody przelewów płaconych przez p. Brudzińskiego?

*Przez dwa lata bycia europosem
Brudziński przeznaczył
na nieruchomości 2,2 mln zł i to bez
kosztów remontu mieszkania przy
Fabrycznej*

Chcieliśmy też wiedzieć, czy w 2016 r. Brudziński pomagał Cristescu w szybkim uzyskaniu polskiego obywatelstwa?

Poprosiliśmy o odpowiedź jeszcze w środę. Biuro prasowe Holdingu podziękowało za nadesłanie pytań, ale stwierdziło, że „wskazany przez Pana termin 3,5h na przygotowanie odpowiedzi nie jest możliwy do dotrzymania z uwagi na bieżące obowiązki”.

Podobne pytania skierowaliśmy też na wszystkie dostępne adresy biur Brudzińskiego. Odpisał:

„Informuję, że żadni pracownicy PHH (czy podmiotów z nim związanych) nie prowadzili prac remontowych czy wykończeniowych w moim mieszkaniu (ani w żadnej innej nieruchomości – mojej czy mojej rodziny). Informuję również, że w żaden sposób nie pomagałem Panu Cristescu w uzyskaniu polskiego obywatelstwa.

Jednocześnie informuję pana redaktora, że przesłane pytania zawierają insynuacje godzące w dobre imię – moje oraz mojej żony. Budowanie tez opartych na nieprawdziwych informacjach spotka się z odpowiednią reakcją prawną.

Joachim Brudziński”

Ale jedna osoba porozmawiała z „Wyborczą”. To fachowiec wymieniony w mejlach, który dobrze pamiętał zlecenie na remont apartamentu przy Fabrycznej. Jak stwierdził, mimo że przesłał do PHH wycenę prac, nie zdecydował się na ich wykonanie.

– Gdy zobaczyłem, dla kogo jest ten remont, nabrałem wątpliwości. Po pro-

„Wyborcza” ujawnia

mont ego



stu wolę unikać znanych osób. Poza tym tam się działo coś dziwnego, poprzednia ekipa porzuciła prace. Mówiono mi, że zachorowali, ale to wyglądało, jakby gwałtownie zeszli z roboty. Nie było też jasne, kto za to będzie płacił. Bałem się, że będą jakieś „krenty-wenty” – powiedział nasz rozmówca.

Zapamiętał, że mieszkanie było zrobione z połączenia dwóch mniejszych lokali. Jego zdaniem remont o takiej skali musiał kosztować – razem z materiałami – między 200 tys. a nawet 500 tys. zł. Gdy zapytaliśmy, skąd dostał kontakt na to zlecenie, stwierdził, że „ktoś go polecił po starych znajomościach”.

Brudziński inwestuje w nieruchomości

Sprawdziliśmy, jak sprawa mieszkania wygląda w oświadczeniach majątkowych Brudzińskiego. Według doku-

mentu z 12 kwietnia 2021 r. mieszkanie było warte 280 tys. euro, czyli wg ówczesnego kursu tej waluty – 1,2 mln zł. Cena – poniżej 10 tys. zł za m kw. Dziś trzeba zapłacić za lokal przy tej ulicy co najmniej 16 tys. zł za m kw.

Mieszkanie stanowi współwłasność małżeńską. Z analizy kolejnych oświadczeń Brudzińskiego wynika, że jako europoseł inwestował w nieruchomości znacznie więcej, niż zarabiał. I tak na początku kadencji w europarlamencie, w 2019 r., miał 61 tys. zł oszczędności oraz dom (prawdopodobnie w Szczecinie) o powierzchni 120 m kw. o wartości 220 tys. zł. W kolejnym roku dalej ma dom, a jego oszczędności wzrosły do prawie 60 tys. euro. Jako szef MSWiA i poseł zarobił 107 tys. zł, a jako europoseł – 41,5 tys. euro.

Mieszkanie na Fabrycznej pojawia się w oświadczeniu z kwietnia 2021. W rubryce „obciążenia” mamy prywatną umowę pożyczki z 5 lutego 2020 r. na 200 tys. euro. W momencie składania oświadczenia do spłaty zostało jeszcze 125 tys. euro. Zostaje dom w Szczecinie, a dochodzi działka 4,3 tys. m kw. o wartości 30 tys. zł. Zadeklarowany dochód europośla: 83 tys. euro.

Najciekawiej jest w oświadczeniu za rok 2022. Stan oszczędności spada do 6,5 tys. zł i 1,1 tys. euro. Brudziński dalej ma dom w Szczecinie i mieszkanie w Warszawie, ale na działce pojawiają się dwa domki letniskowe o wartości 420 tys. zł. Z prywatnej pożyczki zaciągniętej w 2020 r. do spłaty zostało jeszcze 24 tys. euro. Deklarowany dochód: 85 tys. euro.

Oznacza to, że przez dwa lata bycia europosełem Brudziński kupił mieszkanie za 280 tys. euro, na co pożyczył od prywatnej osoby 200 tys. euro, po czym szybko spłacił 180 tys. euro (ok. 810 tys. zł). I jeszcze zbudował dwa domki za 420 tys. zł. Razem daje to 2,2 mln zł, i to bez kosztów remontu mieszkania przy Fabrycznej. W tym czasie jego dochody to ok. 382 tys. zł rocznie.

Zona Brudzińskiego jest nauczycielką w publicznej szkole, nie figuruje w żadnych radach nadzorczych czy zarządach państwowych spółek.

Obywatelstwo dla Cristescu

Jak pisaliśmy, Cristescu przyjaźni się z Brudzińskim i gdy PiS w 2015 r. przejął władzę w Polsce, dzisiejszy europoseł wspierał jego karierę w państwowych spółkach hotelowych. Te spółki PHH skupił pod swoim zarządem.

Z kilku mejli wynika, że Cristescu i Brudziński wymieniali się nazwiskami osób, które można zatrudnić w Holdingu. Oprócz tego Cristescu regularnie wysyła Brudzińskiemu swoją korespondencję w sprawach biznesowych PHH oraz sytuacji spółki w czasie epidemii COVID-19.

Przekierowuje też do europośla mejle adresowane do członków rządu, w tym do premiera Mateusza Morawieckiego.

Szefa rządu zapewnia o swoim „wspieraniu dla dobrej zmiany w Polsce”. Pi-sze też, że razem z Jadwigą Emilewicz (ówczesną wicepremier) „zaangażował się społecznie w rozmowach z branżą turystyczną. Dzięki wielu wysiłkom, spotkań, rozmów oficjalnych i nieoficjalnych udało się nam wspólnymi siłami opanować sytuację i nie doprowadzić do protestów ulicznych przed wyborami”.

W innym miejscu – proponując wprowadzenie bonu turystycznego – stwierdza, że hotelarze oraz restauratorzy w czasie COVID-19 „ponieśli dużo strat i to jest najlepszy czas na wprowadzenie tego programu pod wieloma względami, łącznie z kalendarzem wyborczym. Jeśli program obejmie jak największą liczbę społeczeństwa, wówczas idealnie wpisze się w szereg udanych programów społecznych takich jak 500+, 300+ etc.”.

Są też mejle o naturze towarzyskiej. W 2016 r. Cristescu przesyła swoje zdjęcie z miesięcznicy smoleńskiej, na którą poszedł razem z córkami. Przemawiał wtedy Brudziński. Dzisiejszy szef PHH pisze: „Dziewczynki pierwszy raz posłuchały wujka Joachima na żywo!:)”.

W sprawie relacji Brudziński – Cristescu pojawia się jeszcze jeden wątek. Latem 2016 r. Cristescu przekierowuje do niego swoją korespondencję z jednym z urzędników kancelarii prezydenta Andrzeja Dudy. Pi-sze do ówczesnego wicemarszałka Sejmu i jednego z najbliższych współpracowników prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego tak: „Zgodnie z rozmową pragnę potwierdzić, że w dniu wczorajszym mój wniosek o nadanie obywatelstwa został złożony w Szczecinie. Numer sprawy to SO-1.6120.07.2016 Pozdrawiam serdecznie i dziękuję za wsparcie”.

Z mejla wynika, że Brudziński otrzymał tę informację, bo przez swoje układy w Pałacu Prezydenckim i w urzędzie wojewódzkim mógł pomagać Cristescu w uzyskaniu polskiego obywa-

telstwa. Na odpowiedzi w tej sprawie także czekamy.

Prawdziwy mejl o spotkaniu opozycji

Część mejli Cristescu do Brudzińskiego opublikowała strona Poufnarozmowa.top. O najbardziej bulwersującym informowaliśmy właśnie 17 kwietnia w tekście „Hotele na podsłuchu?”, a dotyczył spotkania czołowych polityków PO ze Swiatlaną Cichanowską.

Fakt, że liderka białoruskiej opozycji po przyjeździe do Polski spotyka się nie tylko z politykami obozu władzy, był przez PiS bardzo źle odbierany. W czerwcu 2020 r. Ryszard Terlecki, wicemarszałek Sejmu i szef klubu parlamentarnego, stwierdził: „Jeżeli Cichanouska chce reklamować antydemokratyczną opozycję w Polsce i występować na mityngu Trzaskowskiego, to niech szuka pomocy w Moskwie, a my popieramy taką białoruską opozycję, która nie staje po stronie naszych przeciwników”.

Po co Cristescu informował Brudzińskiego o spotkaniu w hotelu na warszawskim lotnisku Okęcie? Dlaczego złamał zasady obowiązujące w hotelarstwie? Przed publikacją wysłaliśmy w tej sprawie pytania do PHH. W odpowiedzi czytamy: „Grupa Polskiego Holdingu Hotelowego nie komentuje pojawiających się w przestrzeni publicznej fałszywych informacji”.

Nie wiadomo przy tym, co zdaniem Holdingu jest „fałszywą informacją”. Prawdopodobnie chodzi o to, że mejla Cristescu opublikowała strona, która od prawie dwóch lat ujawnia korespondencję polityków władzy. I choć prawdziwość mejli została już wielokrotnie potwierdzona, ich bohaterowie twierdzą, że to operacja rosyjskich służb, i odmawiają komentarza.

Wiadomość Cristescu dotycząca spotkania opozycji z Cichanowską również znajduje się wśród 35 mejli, które teraz dostała „Wyborcza”. Też sprawdziliśmy jego wiarygodność. Nie ma żadnych przesłanek wskazujących, że jest sfałszowany lub że ktoś ingerował w jego treść. ●

Kim jest Joachim Brudziński

- Joachim Brudziński przez wiele lat był uważany za jednego z najbliższych współpracowników prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego. Pracował w partyjnej centrali przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie. W 2015 r. stał przy Kaczyńskim, gdy ten mówił do opozycji: „Cała Polska z was się śmieje...”. A Brudziński dokończył : „...komuniści i złodzieje!”.

- W tym samym roku na antenie Radia Szczecin prezes PiS na pytanie, czy Brudziński może być jego następcą, odpisał: „To jest piękna wizja dla Szczecina”.

W jego towarzystwie Kaczyński spędzał też kilka razy wakacje, m.in. pływając łódką po Zalewie Szczecińskim.

- Urodzony w 1968 r. Brudziński uczył się Państwowej Szkole Rybołówstwa Morskiego w Szczecinie, gdzie miał dość niejasną przygodę. Został oskarżony o zdemolowanie pociągu, dwa miesiące spędził w areszcie i powtarzał rok. Potem sąd go uniewinnił.

- Na początku lat 90. związał się z Porozumieniem Centrum, pierwszą partią braci Kaczyńskich.

Należy do tzw. zakonu PC. Skończył politologię na Uniwersytecie Szczecińskim, dorabiał pływając na statkach. Razem z Kaczyńskimi tworzył Prawo i Sprawiedliwość. Od 2005 r. był posłem tej partii i jej sekretarzem generalnym.

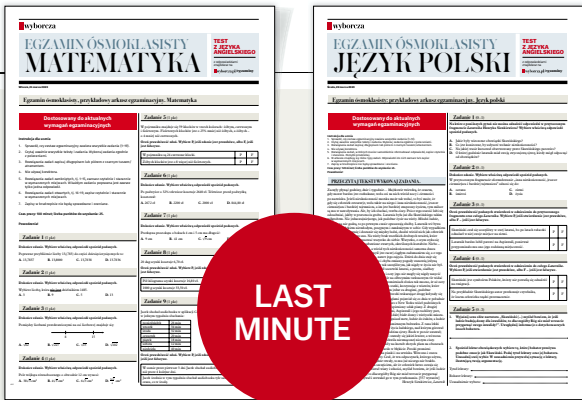
- Po wyborach 2015 r. Brudziński został wicemarszałkiem Sejmu, w 2018 r. stanął na czele MSWiA. Odszedł z resortu dość nieoczekiwanie, decydując się na start w kampanii do Parlamentu Europejskiego. Jest europosem i nadal jednym z wiceprezesów PiS. ● **W**

WE WTOREK I W ŚRODĘ W „WYBORCZEJ”

Testy dla 8-klasistów

- Przykładowe arkusze egzaminacyjne z rozwiązaniami
- Testy z matematyki i języka polskiego
- Doskonała metoda powtórki przed egzaminem ósmoklasisty

we wtorek – matematyka, **w środę** – język polski



To była rosyjska rakiet

Biegli z Instytutu Technicznego Wojsk Lotniczych potwierdzają wcześniejsze informacje „Wyborczej”. Nieoficjalnie dowiedzieli się o tym reporterzy RMF24.

Małgorzata Czajkowska
Jacek Gługła
Maciej Kulesza

Ekspertyzę dla wydziału wojskowego Prokuratury Okręgowej w Gdańsku przygotowują biegli z Instytutu Technicznego Wojsk Lotniczych. Reporterom RMF24 udało się uzyskać od nich nieoficjalną jeszcze informację, że na terenach leśnych w Zamościu pod Bydgoszczą spadł nieuzbrojony pocisk manewrujący Ch-55. To potwierdza ustalenia „Wyborczej”, które przedstawiliśmy 29 kwietnia.

Sześciometrowa Ch-55 ma zasięg 2,5-3 tys. km. To rakiet starszego typu stosowana obecnie przez Rosjan jako wabik dla obrony przeciwlotniczej. Jest trudna do wykrycia przez



Gen. Mieczysław Gocuł

Wlatuje do nas 300-kilogramowa rakiet i nie wiemy, gdzie spada?

DOROTA WYSOCKA-SCHNEPF: Wojsko zostawiło w lesie fragmenty rakiet, która spadła pod Bydgoszczą. Ludzie je zbierają, są na nich daty, są symbole pisane cyrylicą – czy to nie jest potrzebne biegłym do analizy? Czy można było ot tak pozostawić to w lesie?

GEN. MIECZYSLAW GOCUŁ, SZEF SZTABU GENERALNEGO WP W LATACH 2013-17: Zagadką jest, co jeszcze w tym lesie pozostawiono, bo z oświadczeń polityków, leśników i wojskowych wynika, że skrzętnie przeszukiwano i zabezpieczono miejsce, a wszystkie rzeczy pozbierano.

Ja nie wiem, jak to skomentować. Prokuratura będzie prowadziła to śledztwo, podejrzam, przez lata. I jestem przekonany, że jego istotą nie jest wyjaśnienie sprawy. Bo gdyby tak było, to od 16 grudnia do 16 stycznia prokuratura powinna zakończyć działania. Przecież to sytuacja kryzysowa, a czas reakcji jest kluczowy dla bezpieczeństwa państwa.

Ale tu ewidentnie mamy do czynienia z tym, że sprawa jest dużą miotłą zamiataną pod dywan, zdecydowano się wziąć ją na przeczekanie. Tak to wygląda.

A fakt, że ludzie znajdują na miejscu szczątki rakiet, jest przerażający. Bo za chwilę sto, dwieście metrów dalej ktoś odnajdzie głowicę.

Jeżeli jest prawdą, że to rakiet Ch-55 lub jej wersja konwencjonalna Ch-555, to znaczy, że głowica, która była bojowa – jeżeli była tam głowica – waży 300 kilogramów. I może kilkaset metrów dalej ona się znajduje, jeżeli wojskowi do tej pory jej nie odnaleźli.

Akcja usuwania szczątków rakiety formalnie zakończyła się 27 kwietnia. Czy ona powin-

na się zakończyć wobec tego, co wiemy dzisiaj? I jak oceniać jej skuteczność?

– Skuteczność jest po prostu zero. Rozmawiamy o zdarzeniu, w którym polską przestrzeń powietrzną narusza obiekt latający o długości około sześciu metrów, z wagą kilkuset kilogramów, z nieznanym typem głowicy bojowej, który przelatuje kilkaset kilometrów i nie wiemy, gdzie spada. I niestety niewiele obchodzi to – jak widać – odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa i obywateli.

Nie jesteśmy zainteresowani, żeby ustalić, gdzie spadł, nie jesteśmy zainteresowani, żeby ustalić, co spadło, i nie jesteśmy zainteresowani, żeby odnaleźć wszystkie szczątki, które mogłyby śledczym jednoznacznie odpowiedzieć, co się stało.

Jeżeli w ramach zintegrowanego systemu obrony powietrznej i przeciwrakietowej NATO wojskowi poderwali parę dyżurną i ta para samolotów, śledząc na radarach, miała świadomość, że polską przestrzeń powietrzną naruszyła rakiet, to od tej pory rozpoczynają się działania proceduralne. One są klarownie opisane i wielokrotnie, co rok przez wojsko ćwiczone.

Tutaj nie ma przypadku. W moim przekonaniu decyzji o tym, żeby nie poszukiwać tego obiektu, nie podjęli wojskowi. To wykracza poza odpowiedzialność i kompetencje wojska. Prawdopodobnie, na 99 proc. odpowiedzialność spoczywa tu na politykach.

Dlaczego pana zdaniem politycy mogli podjąć taką decyzję? Ze strachu przed oceną opinii publicznej?

– To strach przed konsekwencjami medialnymi. Bo przecież minister obrony narodowej osobiście, a tak-

że jego rzecznicy, wiceministrowie, podsekretarze stanu wypowiadają się, jak świetny, wielowarstwowy system obrony powietrznej i przeciwrakietowej zbudowało Ministerstwo Obrony Narodowej przez ostatnie siedem lat.

Pierwszy przypadek, który był w Przewodowie, tłumaczono nam wszystkim w ten sposób, że nigdzie na świecie nie ma systemu tak szczelnego, by zidentyfikował i zestrzelił sto procent wszystkich pocisków, rakiet i innych obiektów latających.



Sprawa jest dużą miotłą zamiataną pod dywan, zdecydowano się wziąć ją na przeczekanie

GEN. MIECZYSLAW GOCUŁ

Dzisiaj rozpoczyna się podobna retoryka. Znowu mówimy, że nie ma takiego systemu, który strzegłby w stu procentach granice powietrzne Polski.

A da się tak w stu procentach strzec?

– Granica państwowa to ponad 3572 km. Natomiast granica z Rosją, mam na myśli lądową, to tylko 209 km, a z Ukrainą 535 km. Te liczby wszyscy znają już na pamięć.

Jeżeli w czasie wojny, z pomocą sojuszników, przy zaangażowaniu również środków powietrznych NATO nie jesteśmy w stanie ani wykryć, ani zestrzelić, a już jak nie zdołaliśmy tego wykonać, to póź-

niej nie jesteśmy w stanie odnaleźć rakiet, bo nie ma woli szukania – no to jak to można nazwać?

Niedbalstwem? Śmiechem z bezpieczeństwa Polaków? Przecież zasięg tej rakiety to blisko 3 tys. kilometrów. Równie dobrze mogła dolecieć do Bydgoszczy, Berlina czy Londynu. W taki sposób budujemy naszą wiarygodność sojusznikom, w taki sposób przekonujemy naszych partnerów, że mogą na nas polegać?

Ja mieszkam pod Bydgoszczą, w gminie Białe Błota, pocisk upadł

kilkanaście kilometrów ode mnie. Obawiam, że będziemy tu mieli za chwilę coś na wzór Klondike – zaczną się tu pojawiać ludzie, którzy będą poszukiwać części rakiet.

Tylko z całą pewnością nie będzie wśród nich prokuratorów, wojska i służb. (...) Jeżeli dzisiaj ludzie znajdują części, pokazują je w internecie, to świadczy z całą pewnością, że prokuratorzy nie są zainteresowani wyjaśnieniem sprawy.

To wracamy do pytania – dlaczego nie są zainteresowani?

– Dlaczego? Bo politycy obawiają się retoryki, która mogłaby nastąpić, że rząd od blisko ośmiu lat modernizuje Wojsko Polskie, przekonuje wszystkich, że jest

bezpiecznie, robi zakupy za niebagatelne sumy, i co? I bezpieczeństwo się nie poprawiło. Bo MON faktycznie robi zakupy, a nie modernizuje siły zbrojne.

Parlament Rzeczypospolitej zdecydował, że politycy stawiają przed wojskowymi zadania, a za modernizację techniczną armii odpowiadają wojskowi. Ustawa o urzędzie ministra obrony narodowej z 1995 r. jasno określa, że to szef sztabu generalnego jest odpowiedzialny za wieloletnie programowanie rozwoju sił zbrojnych. Tymczasem minister odkrawa kawałki odpowiedzialności szefa sztabu jak salami, ogranicza jego odpowiedzialność i proponuje procedurę pilnej potrzeby politycznej zakupu sprzętu i uzbrojenia. I tak się to kończy – kupujemy sprzęt, a nie budujemy zdolności.

Cofnijmy się do 16 grudnia. Wlatuje rakiet, jest wykryta przez radary, podrywane są dwa samoloty, potem z radarów znika. Nie wiemy, dokąd leci, i nie wiemy, z jakim ładunkiem. I co? I ot tak ktoś machnął ręką, a niech leci?

– To, co pani mówi, jest przerażające, bo to jest sedno sprawy. Sprawa wygląda w ten sposób, że naszą przestrzeń, przestrzeń powietrzną Rzeczypospolitej, naruszył nieidentyfikowany obiekt latający obcego pochodzenia. Wiemy z charakterystyki prędkości przelotu, że jest to rakiet manewrująca dość dużej masy i znacznych rozmiarów.

Obiekt jest śledzony, bo przecież mamy chyba 19 albo 20 posterunków radiolokacyjnych. Mamy sześć radarów dalekiego zasięgu wybudowanych za natowskie pieniądze. My wiemy, co do przestrzeni powietrznej polskiej się przedstawia. I rakiet spada. Nawet gdyby pano-

radary. Porusza się z prędkością poddźwiękową, a zatem mniejszą niż 1220 km na godz. Jeśli leciała od strony Rosji, to zanim spadła pod Bydgoszczą, przeleciała nad terytorium Polski ok. 400 km. Leciała zatem nieco ponad 20 minut. Najprawdopodobniej Rosjanie stracili nad nią kontrolę w czasie zmasowanego ataku na Ukrainę 16 grudnia. Pojawiła się jednak również hipoteza, że cel był zaplanowany. Rakieta spadła 15 km od Bydgoszczy nazywanej stolicą polskiego NATO. Tydzień wcześniej zakończyły się tam największe w roku ćwiczenia wojsk NATO – LOYAL LEDA 2022.

Premier Mateusz Morawiecki informował, że „w trakcie incydentu” zostały poderwane samoloty F-35, ale wówczas rakiety nie znaleziono. Aż do czasu, gdy pod koniec kwietnia trafiła na nią przypadkowa osoba. Elementy pocisku wciąż można znaleźć w lesie pod Bydgoszczą. ●

◀ **Rakieta Ch-55 w muzeum sił powietrznych Ukrainy. Reporterom RMF24 udało się uzyskać informację, że to właśnie pocisk takiego typu spadł na terenach leśnych w Zamościu pod Bydgoszczą**

FOT. WIKIPEDIA

wał sielankowy pokój w Europie, należało podjąć wszelkie działania, aby wyjaśnić, co się stało. Niezwłocznie.

Tymczasem rakieta jest wystrzelona znad kraju, który użycza swojego terytorium do działań bojowych, bo z tego, co wiemy, znad Białorusi. Dalej na południe jest otwarta wojna – nie konflikt zbrojny, jest wojna. Czego się można spodziewać w wojnie? Prawdopodobnie rakiet. Jeżeli rządzący nie mają tego świadomości, to może niech poczytają książki.

Do niedawna wydawaliśmy 2 proc. PKB na armię, po napaści Rosji na Ukrainę – 3 proc. To są gigantyczne kwoty. Minister Błaszczak dokonuje tych olbrzymich zakupów, o których pan wspomniał, czy to jest wszystko zbędne? Czy pieniądze są źle wydawane? – Nigdy nie byłbym w stanie powiedzieć, że uzbrojenie i sprzęt wojskowy, które kupujemy, są zbędne. Ale odpowiedzialnie mogę powiedzieć, że nie kupujemy racjonalnie. (...) Kupujemy przepłacone zabawki na paradę z okazji święta Wojska Polskiego w tym roku. Czołgi będą się świetnie prezentowały, Abramsy wzbudzą podziw, podobnie czołgi K2, wyrzutnie HIMARS i armatohaubice K9 też.

Ale to przecież niezły sprzęt?

– Istnieje takie pojęcie jak podstawowy czołg pola walki. Francuzi mają swoje leclerki, Brytyjczycy challenge, Amerykanie Abramsy, Niemcy Leopardy.

A Polska? A Polska ma Abramsy, Polska ma Leopardy i Polska kupiła K2. Nawet największe potęgi tego świata nie są w stanie zorganizować systemu logistycznego i obsługowo-remontowego dla trzech podstawowych czołgów pola walki.

Należałoby usiąść i odpowiedzieć na pytanie, na jakich filarach będziemy opierać bezpieczeństwo państwa. Ale my nie wiemy, do czego politycy zmierzają. Nie wiemy, ile rządzący wydają na obronność. Parlament nie jest w stanie kontrolować tego, co się dzieje. Debaty na ten temat nie ma, informacji nie ma.

Jeszcze jedna rzecz – spojrzmy na potencjał intelektualny, jaki stoi za procesem planowania i programowania. Po katastrofie smoleńskiej w 2010 r. straciliśmy dowódców rodzajów sił zbrojnych, szefa Sztabu Generalnego, a więc najważniejszych generałów Wojska Polskiego.

Pięć lat później rządzący zaaplikowali kolejną czystkę w Wojsku Polskim. Zwolniono blisko dwudziestu generałów, ponad trzystu pułkowników i kilkuset podpułkowników. Wyrzucono bądź zmuszono do odejścia tych, którzy mieli wiedzę. To, co się kryje za upadkiem tych rakiet, to, co się dzieje w modernizacji technicznej – to pokłosie czystek, jakich dokonano w Wojsku Polskim. ●

wyborcza.pl

• **Cała rozmowa na wyborcza.pl**

Nowa matura prostsza niż stara

Na podstawowej matematyce starą i nową formułę egzaminu różniło jedynie 10 z 35 zadań. Na rozszerzonym angielskim – tylko 2. Polski był prostszy. – I po co było robić cały ten bałagan z reformą? – pytają dydaktycy.

Karolina Słowik

Tyle było straszenia „trudną maturą”, tyle było wykładów o nowym paradygmacie „matury dla inteligentów”, która miała zwieńczyć PiS-owską reformę Anny Zalewskiej likwidującą gimnazja. I co? Po trzech obowiązkowych egzaminach – z polskiego, angielskiego i matematyki – pytamy nauczycieli i dydaktyków, jak oceniają nowe arkusze.

Matura z polskiego: „Młodzi pytają, po co to wszystko”

„Przepraszam za taką maturę i za to, co spotkało Was wcześniej” – napisała Agnieszka Ciesielska, warszawska polonistka, w tekście dla OKO.press. „Wyborczej” mówi, że „ta matura oparta na wiedzy rozwinięta tylko rynek korepetycji, raczej nie wpłynie na zainteresowanie literaturą”.

Agnieszka Ciesielska: – Było wielkie przerażenie przed tym egzaminem, a był łatwy. Pytania dotyczące lektur przewidywalne. Poziom uszczegółowienia niższy niż na maturze próbnej w grudniu. Teksty do analizy, do notatki syntetyzującej w pierwszej części arkusza były dużo trudniejsze niż te grudniowe. Również tematy wypracowań są jakby bardziej ogólne. Można było dopasować do nich prawie każdą z bardziej popularnych lektur. Tematy z próbnych nie były tak oczywiste.

Część związana z rozumieniem tekstu zastąpiła część „język polski w użyciu”. Nie są to zadania łatwe, ale tak naprawdę sprawdzają podobne rzeczy, łączą wymagania z różnych obszarów. Zamieniono streszczenie jednego z podanych tekstów na notatkę syntetyzującą, w której zdający musi zestawić oba teksty pod kątem podobieństw i różnic. Tę akurat zmianę postrzegam pozytywnie, bo kładzie się nacisk na umiejętność analizy.

Druga część w pierwszym arkuszu – nowość – to test historycznoliteracki, czyli „odpytka z lektur”, jak mówią uczniowie i uczennice. Czemu ma to służyć? Rozumiem motywację ideowców, którzy za nową maturą stoją: by młodzi czytali lektury z szeroko pojętego procesu historycznoliterackiego, zachwycali się „Legendą o św. Aleksym” i „Konradem Wallenrodem”. Jako polonistka z 25-letnim stażem wiem, że to nie współgra z nowoczesną edukacją. Powinna się ona odnosić do wiedzy, ale priorytetem musi być kształcenie umiejętności. Młodzi ludzie mają coraz większy problem z czytaniem i pisaniem, analizą, myśleniem krytycznym, w ogóle ze skuteczną i dostosowaną do sytuacji komunikacją. To przekłada się potem na poziom języka w debacie publicznej. Matura pod tym kątem nie poszła do przodu.

Wypracowanie. Wcześniej były rozprawka oraz esej interpretacyjny i nikt nie miał wątpliwości, co robić. Teraz nie



• **Drugi dzień matur w I LO. im. Mikołaja Kopernika w Łodzi**

FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

ma konkretnie wskazanej formy wypowiedzi. Dobrze to brzmi: stawiamy na kreatywność. Ale jednak wprowadza to chaos. Brak określenia formy pracy pisemnej jest sporą trudnością.

Marzy mi się taka sytuacja, żeby to pewne zadania były wypracowywane w szkole, wynikały z praktyki nauczycielskiej i inspirowały CKE. Żeby z poziomu szkoły wchodziły na poziom matury. A jest odwrotnie.

Zespół ekspertów niepraktykujących w szkole wymyśla sobie schemat na zadanie i ogłasza je światu w informatorze: „Teraz matura będzie wyglądała tak”. Nawet jeśli zwracamy uwagę, że nie tak uczymy w szkole, nie jest to brane pod uwagę.

Młodzi pytają, po co było tyle hałasu, straszenia, budowania atmosfery grozy i cały ten chaos

Nam na szkoleniach mówiono, że matura będzie trudna, bo wracamy do paradygmatu z dwudziestolecia międzywojennego, kiedy maturę miał inteligent pełną gębą. A okazało się, że jest to do zrobienia. Młodzi tylko pytają, po co było tyle hałasu, straszenia, budowania atmosfery grozy i cały ten chaos.

I w ogóle: czy wprowadzanie zmian dotyczących ważnego, bo państwowego, egzaminu po pandemii, lekcjach zdalnych, po wybuchu wojny to dobry pomysł?

Matura z angielskiego: poziom miał być wyższy

Na maturze z angielskiego za wiele nowości nie było. – Dużo zadań na poziomie podstawowym było dokładnie takich samych jak w tegorocznej starej formule – mówi nauczycielka angielskiego Dorota Dyrz. – W wersji rozszerzonej różniły się tylko dwoma zadaniami! – podkreśla.

Dyrz ocenia, że poziom zadań w arkuszu podstawowym był dość niski. – Ciekawe zadania były w części gramatyczno-leksykalnej. Liczyliśmy jednak na podniesienie poziomu – dodaje.

Anglistka przypomina, że stara matura, w formule z 2015 r., jest na poziomie A2+/B1. – Nowa matura dla czteroletniego liceum miała być na poziomie

B1/B1+. W mojej ocenie to był jednak poziom starej matury – ocenia.

– Moi uczniowie zdążyli rozwiązać część teoretyczną jeszcze podczas części dotyczącej słuchania. Wyszli po półgodzinie – dodaje.

Matura z matematyki: po co ten bałagan?

Nie tylko na angielskim zadania na starej i nowej maturze się powtarzały. Ponad 20 na 35 zadań w nowym arkuszu egzaminu z matematyki na poziomie podstawowym było identycznych z tymi w starym, który obowiązywał absolwentów techników. Tylko 10 jest innych.

– W takim razie po co było robić cały ten bałagan z reformą? – pyta Marcin Karpiński. To nauczyciel akademicki i nauczyciel matematyki w liceum, współautor wielu programów, podręczników i zbiorów zadań dla szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum. Pracował w Instytucie Badań Edukacyjnych, w polskich zespołach międzynarodowych badań PISA i TIMSS.

Karpiński: – Czym właściwie matura z matematyki dla liceum czteroletniego różni się od matury sprzed tzw. reformy? W tym roku mogliśmy wygodnie to porównać, bo mamy arkusze egzaminacyjne dla obu tych wersji egzaminu dojrzałości. Już na pierwszy rzut oka widać, że różnice są niewielkie.

Około 70 proc. zadań było wręcz identycznych w obu arkuszach. Pozostałe zadania z nowej matury (w formacie z 2023 r.) różniły się głównie formą, a nie istotą sprawdzanych umiejętności matematycznych.

Od kilku już lat widać w arkuszach naturalnych tendencję do preferowania umiejętności algorytmicznych kosztem umiejętności rozumowania i stosowania matematyki. Pojawiać się zaczęły zadania, które wymagały jedynie pewnych wiadomości, czasem niezbyt istotnych. Bywają też zadania, do rozwiązania których wystarczy wyłącznie zajrzenie do zestawu wzorów. Typowym przykładem jest zdanie 18. z tegorocznego arkusza w formacie z 2023 r. Nic w tym zakresie nie zmieniło się w tym roku.

Wydaje mi się, że najwyższy już czas poważnie się zastanowić, jakich trwałych umiejętności matematycznych oczekujemy na koniec edukacji matematycznej w zakresie podstawowym. Bo czy na pewno chcemy, by każdy Polak i każda Polka potrafiła przeczytać z tablicy wzorów definicję tangensa kąta rozwartego? ●

JUŻ **W**SPRZEDAŻY

wysokie**bcasy**
extra

EKOUMIAR Jak być bliżej siebie i natury?

NATALIE PORTMAN Zawsze byłam ambitna

CAMILLA PARKER BOWLES Kim jest nowa królowa Anglii

PSYCHOLOGIA Jak dobrze się rozstać?



+
BRODKA
ARTUR ROJEK
AGATA
TUSZYŃSKA
KRÓLOWA
CAMILLA

MAJA
OSTASZEWSKA
WZMACNIAMY
CÓRKI

PSYCHOLOGIA
JAK DOBRZE
SIĘ ROZWIEŚĆ

NATALIE
PORTMAN
Miłość i mrok

TEMAT
NUMERU

EKO-
UMIAR



PREZENT
NASIONA
RZODKIEWKI





Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Wybory 2023

Nie przekonujcie niezdecydowanych, zwalczając żelazny elektorat

Krzysztof Mazur

Reda

Pan Marek Serafin napisał list do „Wyborczej”, w którym domaga się debaty o zmianie lidera opozycji. Postaram się odpowiedzieć na ten list, uzasadniając, dlaczego moim zdaniem nie jest to dobry pomysł. Argumentacja czytelnika jest taka, że żelazny elektorat PO popierający jej lidera jest nieistotny, bo i tak pójdzie na wybory, a należy walczyć o 5-7 proc. niezdecydowanych, którzy być może poprą nowego lidera.

Pan Serafin nie wskazuje, kto miałby być owym nowym liderem. Jeżeli miałby być ktoś znany i będący w PO, to po pierwsze, nikt w PO nie planuje wymiany Tuska na kogoś innego (w szczególności nie planuje tego Rafał Trzaskowski, jeżeli o niego chodziło). Po drugie, nowy lider PO miałby takie same wady jak obecny, przynajmniej dla osób niepopierających PO. Wyciągnięcie z kapełusza osoby zupełnie nieznanej skończyłoby się tak, jak wyciągnięcie Magdaleny Ogórek przez Leszka Millera. Nie istnieje żadna sensowna alternatywa dla Tuska jako lidera dla PO i opozycji na kilka miesięcy przed wyborami i ten argument właściwie załatwia temat, ale potrzebne jest wytłumaczenie, dlaczego tak się dzieje.

Wyborcy niezdecydowani nie są kluczem do wygrania wyborów z dwóch powodów: nie jest to jednolita grupa i nie jest to grupa, którą można sterować wymianą na poziomie lidera opozycji. Niezdecydowani składają się z: osób, które nie chodzą na wybory, tylko opowiadają ankieterom, że to zrobią; osób, które głosują pod wpływem impulsu lub opinii znajomego; osób, które będą decydować przed samymi wyborami. Wymiana lidera opozycji nie zachęci tych ludzi do głosowania na opozycję.

Czy to znaczy, że nie można wpłynąć na niezdecydowanych i jedynym sposobem jest liczenie na szczęście? Otóż niekoniecznie. Trzeba przekonać żelazny elektorat PO i innych starych partii opozycyjnych (SLD i PSL), że tym razem jest szansa na zwycięstwo i że żelazny elektorat nie będzie traktowany jak zło konieczne, piąte koło u wozu albo „boomerzy i libki”, których trzeba się pozbyć albo co najmniej schować.

Zamiast mówić tym ludziom: schowajcie się, jesteście nieważni, media powinny mówić coś przeciwnego: jesteście ważni, uratowaliście państwo i demokrację przed likwidacją, idźcie do znajomych i przekonujcie, że macie rację, dostarczymy wam argumentów. ●

• Więcej na Wyborcza.pl/WyborczaToWy

Przemoc wobec dzieci

Byłam starsza, więc mogłam się uratować

Agata Waryś

Trudno uwierzyć, że w dzisiejszych czasach nie można ochronić dziecka przed agresją jego własnych rodziców lub ich partnerów.

Kiedy miałam 16-17 lat (dzisiaj mam 48), pobił mnie partner mojej mamy, do tego stopnia, że szef kołozanki, u którego odbywała praktyki, zawiadził mnie na obdukcję do szpitala, z dokumentami zaprowadził do prokuratora, abym mogła opowiedzieć o całym zajściu.

Prokuratura wezwała wówczas mamę, która powiedziała, że jestem trudnym dzieckiem, i na tym się skończyło.

Wsiadłam w pierwszy autobus, który jechał do Frankfurtu i pojechałam do starszego brata, którego nie zdołałam nawet o tym uprzedzić. Miałam kilka

marek w kieszeni i numer telefonu do szefa brata, w którym włączyła się sekretarka, więc pieniądze szybko się skończyły.

Nie znając języka, czekałam sama na dworcu w obcym kraju, ale zainteresowali się mną jacyś ludzie, nawet policjant, ktoś przyniósł mi coś do jedzenia. Ktoś sprawił, że po kilku godzinach czekania zjawił się mój brat.

Miałam szczęście, bo byłam starsza, więc mogłam się uratować. Gdybym została, to nie wiem, jak potoczyłoby się moje życie.

Straszne, że przez tyle lat nic się w naszym kraju nie zmienia. Mam nawet wrażenie, że wśród ludzi panuje większa znieczulica. No bo jak można nie zauważyć zastraszanego i pobitego dziecka?!

Biedny Kamil, był za mały, żeby uciekać, żeby wiedzieć, że można uciekać... ●

Sytuacja stworzona przez ministra Czarnka nie może trwać dłużej

Prof. Turko: Kto nie potępia, ten przyzwala

Bierność najwyższych ciał korporacyjnych polskiej nauki i przedstawicieli środowisk akademickich staje się coraz bardziej niepokojąca, stając się polem przeróżnych spekulacji i dociekań – pisze prof. Turko w liście otwartym do prezesów PAN i PAU oraz do przewodniczącego KRASP.

Ostatnie publiczne wypowiedzi ministra edukacji i nauki Przemysław Czarnka postawiły sprawę jasno. Chodzi o filozofię sprawowania władzy ministerialnej w wydaniu człowieka, który ma mentalność proletariackiego komisarza z lat bolszewickiej rewolucji. Nie chodzi przecież tu wyłącznie o prof. Barbarę Engelking ani o Instytut Socjologii i Filozofii PAN. Temu komisarzowi i jemu podobnym chodzi przecież nie o zaoszczędzenie pieniędzy, ale o zastraszenie i zdławienie środowiska. Już to było w Polsce przerabiane. Teraz mamy wznowę, w starych próchniejących dekoracjach.

W swym kolejnym (9 maja 2023) publicznym wystąpieniu (Polskie Radio 24) Przemysław Czarnek ostrzegł, że jego resort, wciąż noszący nazwę edukacji i nauki, analizuje, kto się podpisał pod listem w obronie Barbary Engelking: „A jeśli pod listem, który jest rzekomo w obronie nauki, w sytuacji, kiedy to nie ma z nauką nic wspólnego, tylko jest po prostu zwykłym szkalowaniem polskiego narodu i dobrego imienia Polski przez panią, która nie ma żadnych podstaw naukowych do twierdzeń, które tam stała, jeśli tam się tysiąc podpisało czy tysiąc paruset naukowców, to też analizujemy, z jakiej uczelni to jest, i będziemy na to reagować. Nie ma pozwolenia na to, żeby coś, co nauką nie jest, tylko zwykłym chamstwem antypolskim, było finansowane za pieniądze polskie”.

Z łatwością można by protest wobec tego prostackiego ścięku kontynuować, uciekając się do wzmacniania inwektyw, ponurych analogii i zapalczywego oburzenia. Rzecz jednak w tym, że Przemysław Czarnek nie jest i nie może być tu partnerem do dyskusji. Wielokrotnie i skutecznie tego dowiódł. Formalnie jednak, na razie, sprawuje swą ministerialną funkcję, zawniioskowany przez premiera Mateusza Morawieckiego. Formalnie to właśnie premier ponosi kierowniczą odpowiedzialność za działania swych ministrów. I ma w swej gestii wszelkie narzędzia do wprowadzania odpowiednich korekt – od rzeczowych do osobowych.

Nie reagując na tego rodzaju ministerialne pogroźki, nie do pogodzenia z podstawowymi założeniami w miarę cywilizowanego państwa, premier bierze na siebie odpowiedzialność za kompromitującą Polskę działalność swego ministra. Tym samym to właśnie premier Mateusz Morawiecki jest naturalnym adresatem od-



• Przemysław Czarnek ostrzegł, że jego resort analizuje, kto się podpisał pod listem w obronie Barbary Engelking



• Prof. dr hab. Ludwik Turko

FOT. KORNELIA GŁOWACKA-
-WOLF /
AGENCJA WYBORCZA.PL

powiednich wniosków i protestów – z racji pełnionego przez niego urzędu.

Sytuacja stworzona przez obecnego ministra edukacji i nauki jest rzeczą bez precedensu, niemogącą dłużej trwać. Ponownie, tym razem z imienia i nazwiska, zwracam się do kierownictw naszych najwyższych instytucji naukowych i akademickich, których prawnym i statutowym obowiązkiem jest dbałość o zasady i fundamenty.

Zwracam się więc do:

• prof. dr. hab. inż. Arkadiusza Mężyka, przewodniczącego Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, jako że to on, zgodnie ze statutem KRASP, par. 39, ust. 1, posiada prawo występowania w imieniu KRASP wobec władz państwowych oraz instytucji krajowych i zagranicznych – o odpowiednie wystąpienie do prezesa Rady Ministrów. Zwracam uwagę, że zgodnie z preambułą swego statutu „KRASP stoi na straży tradycyjnych wartości akademickich, a w tym zasad etyki zawodowej, odpowiedzialności i konstytucyjnej zasady autonomii szkół wyższych, gwarantującej im w szczególności prawo do określania własnego stanowiska we wszystkich sprawach, którymi zainteresowana jest społeczność akademicka”;

• prof. dr. hab. Marka Konarzewskiego, prezesa Polskiej Akademii Nauk, jako że to on, zgodnie ze statutem Akademii, par. 28, strzeże godności Akademii i reprezentuje ją wobec organów władzy publicznej i społeczeństwa – o odpowiednie wystąpienie do prezesa Rady Ministrów. Zwracam uwagę na jedną z ustawowych (ustawa o Polskiej Akademii Nauk, Dz.U. 2020, poz. 1796) powinności Akade-

mii, art. 2, ust. 2.2, pkt 5: „przedstawianie opinii i programów dotyczących spraw nauki” oraz pkt 6: „wykonywanie (...) z inicjatywy własnej opinii, ocen, ekspertyz i prognoz dotyczących spraw istotnych dla planowania i realizacji polityki państwa”, a ustawowy nadzór nad Polską Akademią Nauk sprawuje prezes Rady Ministrów (art. 5.1 ww. ustawy);

• prof. dr. hab. Jana Juliusza Ostrowskiego, prezesa Polskiej Akademii Umiejętności, jako że to on, zgodnie ze statutem Polskiej Akademii Umiejętności, par. 21, reprezentuje Akademię na zewnątrz – o odpowiednie wystąpienie do Prezidenta Rzeczypospolitej Polskiej, pod którego protektoratem działa Akademia. Jak głosi statutu, par. 5, pkt 3, obowiązkiem Akademii jest w sprawach mających związek z nauką i kulturą, ilekroć w ich interesie uzna za właściwe, występować wobec władz państwa z postulatami, uwagami lub życzeniami albo też wobec społeczeństwa publicznie podnosić swój głos.

Szanowni Panowie, co najmniej od dwóch tygodni trwa bezprzykładowa i obelżywa kampania nienawiści wobec Polskiej Akademii Nauk i polskiego środowiska naukowego ze znaczącą rolą propagandy rządowej i ministra rządu RP. Pojawiają się spontaniczne i samorzutne reakcje obronne, takie jak np. list Rady Naukowej Instytutu Filozofii i Socjologii PAN czy też powstały w inicjatywy środowiska Monitora Akademickiego list protestacyjny podpisany na dzień dzisiejszy przez 2370 osób ze środowiska akademicko-naukowego. Ten właśnie list stał się kanwą ostatnich śledczych pogroźek ministra Czarnka. W tej trudnej dla nas wszystkich sytuacji bierność najwyższych ciał korporacyjnych polskiej nauki i przedstawicieli środowisk akademickich jest coraz bardziej niepokojąca, stając się polem przeróżnych spekulacji i dociekań.

Z tychże powodów nadaję mojemu wezwaniu tym razem formę precyzyjnie zaadresowanego listu otwartego. ●

Z poważaniem

prof. dr hab. Ludwik Turko
Uniwersytet Wrocławski
Wrocław, 9 maja 2023 r.

Bachmut pod intensywnym ostrzałem



• Sanitariusze wojskowi udzielają pierwszej pomocy rannemu żołnierzowi pod Bachmutem, 5 maja 2023 r.

FOT. IRYNA RYBAKOVA / AP

Zamiast obiecywanego zdobycia Bachmutu do 9 maja rosyjskie oddziały w Dniu Zwycięstwa uciekły z odcinka frontu na południe od miasta. Ale na jego obszarze nadal zaciekle szturmują pozycje Ukraińców. „Nasi na razie się trzymają, sytuacja skrajnie trudna” – informują tamtejsi dziennikarze i żołnierze.

Piotr Andrusieczko

KIJÓW

Na południe od Bachmutu ukraińscy obrońcy przeprowadzili we wtorek udane kontruderzenie, w wyniku którego żołnierze rosyjskiej 72. Brygady Strzelców Zmotoryzowanych uciekli z zajmowanych pozycji. Ale w samym mieście trwają zaciekle walki, najemnicy z Grupy Wagnera starają się za wszelką cenę wypchnąć Ukraińców z rubieży obronnych w jego zachodniej części.

Jewgienij Prigożyn o Rosjanach: „Po prostu wzięli i zwiali”

O tym, że front „się posypał” na jednej z flank pod Bachmutem, poinformował jako pierwszy Jewgienij Prigożyn, twórca i szef Grupy Wagnera, biznesmen z kręgu prezydenta Rosji (zwany też „Kucharzem Putina”). To właśnie najemnicy tej prywatnej firmy wojskowej od miesiąca starają się zdobyć miasto.

„Dziś jeden z oddziałów ministerstwa obrony [Federacji Rosyjskiej] uciekł z jednej z naszych flank. Porzuciwszy swoje pozycje, wszyscy uciekli i odsłoniли front szeroki niemal na 2 km i głęboki na 500 m. Dobrze, że jakoś to zablokowaliśmy” – mówił 9 maja w nagraniu wideo Prigożyn.

Jednocześnie oskarżył rosyjski resort obrony, że zamiast walczyć, zajmuje się intry-

gami. I to prowadzi do takich sytuacji jak pod Bachmutem.

„Dlatego nasza armia ucieka. Ucieka, bo 72. Brygada przesłała dzisiaj 3 km kw., na których zginęło niemal 500 moich ludzi, to strategiczny odcinek. Oni po prostu wzięli i zwiali” – mówił ze złością Prigożyn.

I kolejny raz poskarżył się na niedostateczną ilość amunicji artyleryjskiej, którą – po poprzednich jego publicznych skargach – obiecano dostarczyć. Wyraził też zaniepokojenie przygotowaniami do ukraińskiej kontrofensywy, gdy tymczasem rosyjskie ministerstwo obrony „od rana do nocy prowadzi narady”.

„Nikt nie rozumie, o co chodzi w tych spotkaniach – mówił Prigożyn. – Na razie jedynie wiadomo, jak nie dawać Wagnerowi amunicji, nie dawać broni, żebyśmy mogli bronić Rosji i kontynuować atak na Bachmut i nie dopuścić do ukraińskiej ofensywy. Dziś Ukraina wali po obwodzie biełgorodzkiem – robi to z powodzeniem. Ludzie nie panikują, ale są bardzo zaniepokojeni. Dlaczego państwo nie może obronić swojego kraju? Dziś oni przebijają się przez flanki w kierunku Bachmutu, przegrupowują się w Zaporozu, a w najbliższym czasie rozpocznie się kontrofensywa. Mówią absolutnie jasno, że kontrofensywa będzie na ziemi, a nie w telewizji, ale na razie w naszym kraju wszyscy uważają, że powinniśmy świętować Dzień Zwycięstwa”.

Ukraińcy potwierdzają: Rosjanie ponieśli znaczne straty w ludziach

Jednocześnie we wtorek wczesnym popołudniem na ukraińskich kanałach w Telegramie pojawiły się informacje anonsujące „dobre wiadomości” spod Bachmutu.

Wieczorem tego samego dnia słowa Prigożyna potwierdziła 3. Samodzielna Brygada Szturmowa Sił Zbrojnych Ukrainy. „Oficjalnie. Informacja Prigożyna o ucieczce 72. Samodzielnej Brygady Strzelców Zmotoryzowanych Sił Zbrojnych FR spod Bachmutu i pozostawionych tam »500 trupach« Rosjan jest prawdziwa. 3. Brygada Szturmowa dziękuje za rozgłos o naszym sukcesie na froncie” – głosi jej oświadczenie.

Brygada miała zlikwidować – na miejscu, podczas ataku – 64 rosyjskich żołnierzy. Trwa weryfikacja informacji o kolejnych 87 Rosjanach zabitych i rannych, wśród których są wagnerowcy.

Nieco później informacje te potwierdził Andrij Bilecki, założyciel (w 2014 r.) batalionu Azow, a obecnie dowódca grupy taktycznej Azow, do której należy 3. Brygada. We-

ług niego ukraińskim obrońcom udało się faktycznie zniszczyć 6. i 8. kompanię rosyjskiej 72. Brygady.

„Rozbity zwiad brygady, zniszczona znaczna liczba bojowych transporterów opancerzonych, wziętych sporo jeńców. Działania ofensywne były prowadzone w smudze o szerokości 3 km i głębokości 2 km 600 m. Całe dane terytorium zostało w pełni uwolnione od rosyjskich wojsk okupacyjnych” – oświadczył Bilecki.

Znaczne straty miał też ponieść 3. oddział szturmowy Grupy Wagnera.

Bachmut to piekło

Ale sytuacja w samym Bachmucie jest bardzo ciężka. Siły Zbrojne Ukrainy kontrolują niewielki obszar w zachodniej części miasta. Jak informują stamtąd ukraińscy żołnierze, co prawda odnoszą pewne sukcesy na flankach, ale Rosjanie nadal zaciekle atakują ich pozycje i przedostatniej doby znów udało im się zdobyć trochę terenu.

Dlatego na razie nie ma mowy o „przełamaniu sytuacji” na korzyść ukraińskich obrońców.

Ukraińcy nie widzą też, by Rosjanie odczuwali „głód artylerii”. Według napływających z Bachmutu informacji nadal intensywnie ostrzeliwują oni pozycje obrońców. Co prawda w ostatnich dniach mówi się też więcej o skutecznym ogniu ukraińskiej artylerii.

„Nasi na razie się trzymają, sytuacja skrajnie trudna. Są sukcesy na flankach, ale w mieście piekło” – napisał ukraiński dziennikarz i bloger Bohdan Mirosznikow relacjonujący obronę Bachmutu.

Ze względu na „złożoną sytuację operacyjną na froncie” dowódca naczelny Sił Zbrojnych Ukrainy Walerij Załużny zrezygnował z udziału w środowym posiedzeniu Komitetu Wojskowego NATO w Brukseli. Szef Komitetu, admirał Rob Bauer, poinformował, że gen. Załużny nie jest w stanie uczestniczyć nawet w wideokonferencji. ●

Sił Zbrojne Ukrainy kontrolują niewielki obszar w zachodniej części miasta. Jak informują stamtąd ukraińscy żołnierze, co prawda odnoszą pewne sukcesy na flankach, ale Rosjanie nadal zaciekle atakują ich pozycje i przedostatniej doby znów udało im się zdobyć trochę terenu

Ciemne chmury nad Trumpem

Donald Trump wykorzystał seksualnie E. Jean Carroll w latach 90., a następnie zniesławił ją, nazywając kłamczynią – uznali amerykańscy ławnicy we wtorek, przyznając jednocześnie kobiecie 5 mln dol. odszkodowania i stawiając byłego prezydenta w trudnej sytuacji półtora roku przed wyborami.

Tomasz Jakubowski

Składająca się z sześciu mężczyzn i trzech kobiet ława przysięgłych potrzebowała niespełna trzech godzin, by odrzucić stanowcze zaprzeczenia Trumpa, iż napastował seksualnie Carroll, i uznać byłego prezydenta USA za odpowiedzialnego wykorzystania seksualnego dziennikarki. Media podkreślają, że ława nie uznała Trumpa za winnego gwałtu. Jednocześnie przyznała Carroll, długoletniej felietonistce magazynu „Elle”, 5 mln dol. odszkodowania wyrównawczego i karnego.

Carroll, obecna przez cały czas na procesie, podczas ogłaszania wyroku trzymała się za ręce ze swoimi prawnikami. Trumpa nie było.

79-letnia Carroll zeznała podczas procesu cywilnego, że Trump zgwałcił ją w garderobie domu towarowego Bergdorf Goodman na Manhattanie w 1995 lub 1996 r. Później szkodził jej reputacji, pisząc m.in. w październiku 2022 r. w poście na swojej platformie Truth Social, że jej roszczenia były „komplet-

nym przekrętem” i „kłamstwem”, a ona sama jest „hochsztaplerką”. Sąd uznał jednak, że Trump jest winien wykorzystania seksualnego, a nie gwałtu.

Odszkodowanie

Ława przysięgłych w sprawie cywilnej E. Jean Carroll przeciwko Donaldowi Trumpowi została poinformowana, że osoba odpowiada za nadużycie seksualne, gdy podaje inną osobę „kontaktowi seksualnemu” bez jej zgody. Zgodnie z prawem Nowego Jorku „kontakt seksualny” oznacza „każde dotknięcie części seksualnych lub innych intymnych części osoby w celu zaspokojenia pożądania seksualnego jednej ze stron”.

Jednak nie jest to gwałt. W takim przypadku prawo stanowe mówi, że osoba jest winna gwałtu, gdy wymusza „stosunek seksualny” z inną osobą bez jej zgody, a „stosunek seksualny” oznacza „jakąkolwiek penetrację, choćby niewielką, penisa do otworu pochwy”.

Media podkreślają też, że zarówno „wykorzystanie seksualne”, jak



• **E. Jean Carroll opuszcza sąd federalny w Nowym Jorku, 9 maja 2023 r.**
FOT. SETH WENIG / AP

*Choć wyrok nie ma
żadnych skutków
prawnych dla
kandydatury
prezydenckiej Trumpa
w 2024 r., stawia go
w niełatwej sytuacji*

i „gwałt” są przestępstwami seksualnymi w stanie Nowy Jork.

Ława przysięgłych uznała, że Carroll nie udowodniła, iż doszło do gwałtu, uznała, że pisarka udowodniła, że Trump dopuścił się wo-

bec niej nadużycia seksualnego. To pozwoliło jej na otrzymanie odszkodowania z tytułu cywilnego.

Słynne nagranie

Ponieważ sprawa toczyła się w sądzie cywilnym, Carroll musiała wykazać „jasne i przekonujące dowody”, aby udowodnić swoje roszczenie o zniesławienie. W procesie zeznawały też dwie kobiety, które powoływały, że Trump molestował je seksualnie wiele lat wcześniej.

Była reporterka magazynu „People” Natasha Stoyneff powiedziała przysięgłym, że Trump osaczył ją w swoim klubie Mar-a-Lago na Florydzie w 2005 r. i siłą całował ją przez „kilka minut”, dopóki pracow-

nik lokalu nie przerwał tej napaści. Kolejna kobieta, Jessica Leeds, zeznała, że Trump całował ją, obmacywał i wkładał rękę pod spódnicę podczas lotu w 1979 r.

Ławnicy usłyszeli też fragmenty nagrania „Access Hollywood” z 2005 r., w którym Trump mówi, że kobiety pozwalają mu „łapać je za cipki” (słynne, cytowane potem słowa Trumpa „Grab ‘em by the pussy”). Sam Trump wielokrotnie zaprzeczał oskarżeniom o nadużycia seksualne.

Niełatwa sytuacja

Amerykańskie media podkreślają, że choć wyrok w sprawie E. Jean Carroll przeciwko Donaldowi Trumpowi nie ma żadnych skutków prawnych dla jego kandydatury prezydenckiej w 2024 r., stawia go w niezłej sytuacji.

Trumpowi grozi również kilka innych postępowań karnych, z czego najbardziej znana jest sprawa, którą prokuratorzy z Manhattanu wytoczyli mu w związku z wypłatą cichych pieniędzy kobietom twierdzącym, że miały z nim pozamałżeńskie stosunki.

Okružają go również federalni. Jedno z oskarżeń dotyczy „nieumiejętnego zarządzania dokumentami Białego Domu”, czyli wyniesieniem niejawnych i tajnych dokumentów, a drugie w sprawie wysiłków zmierzających do zakłócenia certyfikacji wyborczej Kongresu w 2020 r., czyli nieudanego przewrotu wyborczego. ●



DZIEŃ
BEZ ŚMIECENIA
365
11 maja

**SEGREGACJA
ODPADÓW
JEST PROSTA!**
Ty też masz wpływ
na postawy innych.

JUŻ 11 MAJA KONKURS!
Wejdź na www.dzienbezsmiecenia.pl

INSPIRUJ(SIĘ

CZUJESZ SIĘ
zainspirowana?



Deweloperzy zadowoleni, gorzej z klientami

Końcówka 2022 r., gdy sprzedaż mieszkań lekko drgnęła, dała nadzieję deweloperom na dobry początek roku. Najpewniej nikt się jednak nie spodziewał tak potężnego odbicia sprzedaży, jakie miało miejsce w I kwartale 2023 r.

Justyna Sobolak

Deweloperzy mogą zaliczyć I kwartał tego roku zdecydowanie do udanych – wynika z raportu przygotowanego przez serwisy Wyborcza.biz i RynekPierwotny.pl. W siedmiu największych miastach (Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Gdańsku, Łodzi, Poznaniu i Katowicach) sprzedali ok. 15,7 tys. mieszkań. To o 59 proc. więcej niż w IV kwartale 2022 r. i o 57 proc. więcej niż w I kwartale 2022 r.

Zapowiedź odwilży miała miejsce już pod koniec roku, ale nikt, łącznie z deweloperami, nie spodziewał się, że nastąpi tak szybko i będzie tak intensywna. Wpływ na to ma sytuacja na rynku kredytowym. – Od listopada ubiegłego roku zaczęła spadać stawka trzymiesięcznego WIBOR-u, która jest bardzo częstym składnikiem oprocentowania kredytów mieszkaniowych. Ponadto Komisja Nadzoru Finansowego dała bankom zielone światło do obniżenia buforu ostrożnościowego w kredytach hipotecznych ze stałym oprocentowaniem z 5 p.p. do 2,5 p.p. – mówi Marek Wielgo, ekspert portalu GetHome.pl.

Jak dodaje, zastosowanie przez banki nowych wytycznych KNF oznacza poprawę zdolności kredytowej potencjalnych nabywców mieszkań nawet o 20 proc. Decyzja KNF jest też sygnałem, że oprocentowanie kredytów mieszkaniowych już nie powinno rosnąć. W tej sytuacji coraz więcej osób zaczęło sięgać po finansowanie.

Wiecej kredytów, wiecej zakupów

Osoby, które po decyzji KNF zyskały zdolność kredytową, ruszyły do banków. Biuro Informacji Kredytowej podało, że w I kwartale 2023 r. wyraźnie wzrosła zarówno liczba wniosków o kredyt mieszkaniowy, jak i liczba udzielonych kredytów. Tylko w marcu o kredyt mieszkaniowy wnioskowało łącznie 22,23 tys. potencjalnych kredytobiorców. To nadal o ponad 58 proc. mniej niż w tym samym miesiącu rok wcześniej, ale jeśli porównać te dane z lutym 2023 r., okazuje się, że miesiąc do miesiąca do banków zawitało blisko 17 proc. klientów więcej.

– Do biur sprzedaży firm deweloperskich wrócili jednak nie tylko ci, którzy wstrzymywali się z decyzją o zakupie mieszkania z powodu zbyt niskiej zdolności kredytowej. Wśród kupujących było też wielu takich, którzy ją mieli, ale liczyli na duży spadek cen mieszkań. Takich przecen nie było, więc dalsze odkładanie decyzji zakupowej przestało mieć sens. Tym bardziej że rząd zapowiedział uruchomienie od lipca programu „Bezpieczny Kredyt 2 proc.”, a oferta mieszkań już teraz się kurczy. Najpewniej z tego samego powodu lokale kupowali posiadacze znacznych nadwyżek finansowych, którzy inwestują w mieszkania, np. z myślą o wynajmie – zauważa Marek Wielgo.

Ceny rosną

Ceny długo pozostawały w uśpieniu. Wraz jednak z klarowaniem się nowego rządowego programu oraz wzmożonym ruchem klientów zarówno w bankach, jak i w biurach sprzeda-

ży deweloperów zaczęły iść w górę. – W końcówce ubiegłego roku średnie ceny transakcyjne były niższe od ofertowych, bo wiele firm deweloperskich proponowało kupującym rabaty i różnego rodzaju bonusy. Natomiast w pierwszych miesiącach tego roku deweloperzy częściej podwyższali ceny oferowanych mieszkań – komentuje Marek Wielgo.

Z danych BIG DATA RynekPierwotny.pl wynika, że tylko w Katowicach średnia cena metra kwadratowego mieszkań w ofercie firm deweloperskich spadła od grudnia ubiegłego roku. To był spadek symboliczny, bo o 1 proc. W pozostałych metropoliach ceny poszły w górę, np. w Warszawie aż o 6 proc., a w Gdańsku – o 3 proc.

Nie tylko popyt nakręca ceny. Rosną koszty budowy, dlatego mieszkania wprowadzane do sprzedaży mają coraz wyższe ceny.

Nie można zapomnieć też, że średnia cena metra kwadratowego w ofercie rośnie wtedy, gdy ubywa w niej mieszkań najtańszych. W okresie 12 miesięcy nowe mieszkania najbardziej podrożały we Wrocławiu i w Katowicach (o 14 proc.), zaś najmniej w Poznaniu (o 5 proc.) i Gdańsku (o 8 proc.). – Wygląda na to, że przestało mieć sens dalsze wstrzymywanie się z decyzją o zakupie mieszkania w oczekiwaniu na obniżkę cen – mówi Marek Wielgo.

Dostępność cenowa nie spada

Choć ceny rosną, nie oznacza to drastycznego spadku dostępności mieszkań. W I kwartale rosły zarówno ceny, jak i zarobki. Wskaźnik dostępności cenowej mieszkań, czyli re-

lacja między przeciętnym dochodem i ceną metra, jak wynika z raportu serwisów Wyborcza.biz i RynekPierwotny.pl w I kwartale 2023 r. nieznacznie się poprawił. Aby zbadać dostępność cenową mieszkań, w analizie wykorzystaliśmy przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw publikowane przez GUS dla siedmiu miast. W poszczególnych kwartałach uśredniliśmy wartości miesięcznych wskaźników dostępności mieszkań.

W I kwartale 2023 r. dostępność mieszkań poprawiła się w większości miast. W porównaniu z końcówką ubiegłego roku najbardziej wzrosła siła nabywcza mieszkańców Poznania (z 0,71 do 0,78 m kw.) i Krakowa (z 0,68 do 0,73 m kw.). Większą powierzch-

Spore odbicie

15,7

TYS.

• **mieszkań sprzedali deweloperzy w I kwartale 2023 r. w siedmiu największych miastach (Warszawa, Kraków, Wrocław, Gdańsk, Łódź, Poznań i Katowice). To o 59 proc. więcej niż w IV kwartale 2022 r. i o 57 proc. więcej niż w I kwartale 2022 r.**

Problemy ze świadectwem charakterystyki energ

Są problemy z działaniem centralnego rejestru charakterystyki energetycznej budynków. Ministerstwo Rozwoju i Technologii zapewnia, że to przejściowe, ale utrudnienia mogą potrwać aż do 22 maja.

Od 28 kwietnia wszystkie nowo powstałe budynki muszą posiadać świadectwo charakterystyki energetycznej. Obowiązek ten dotyczy także każdej nieruchomości wystawianej na sprzedaż lub wynajem.

Świadectwo charakterystyki energetycznej trzeba okazać przy podpisywaniu aktu notarialnego sprzedaży nieruchomości oraz dostarczyć lokatorowi przy podpisywaniu umowy najmu. Niedopełnie-

nie tego obowiązku jest zagrożone karą grzywny od 5 do 20 tys. zł.

Okazuje się, że spełnienie tego obowiązku nie jest proste. – Są problemy ze znalezieniem audytorów. To wąskie gardło zmian, które wprowadzono. Może opóźniać podpisywanie aktów notarialnych i umów z lokatorami – mówił Wyborcza.biz Marek Korcz, właściciel firmy Introterm, audytor energetyczny.

Okazuje się, że kolejki u audytorów mogą zrobić się jeszcze dłuższe. Wszystko dlatego, że ci mają problemy z wystawianiem nowych świadectw. Robią to w centralnym rejestrze charakterystyki energetycznej budynków, a ten, jak informuje portal Prawo.pl, przez kilka dni w ogóle nie działał.

Ministerstwo Technologii i Rozwoju potwierdziło, że „w ostatnich dniach prowadzone były prace serwisowe, wobec czego dostęp do rejestru mógł być utrudniony”. Ale to nie koniec problemów. „Okresowe utrudnienia mogą pojawiać się do 22 maja 2023 r. Za powstałe niedogodności przepraszamy” – dodał resort.

Długie oczekiwanie na świadectwo charakterystyki energetycznej budynku to problem dla osób, które chciały szybko sprzedać bądź wynająć mieszkanie. Muszą teraz przesunąć terminy u notariuszy.

– W przypadku nieprzekazania takiego świadectwa notariusz pouczy o karze grzywny ciążyącej na podmiocie zobowiązanym. W prak-

tyce oznacza to, że osoba zawierająca umowę i nieposiadająca wymaganego świadectwa może przesunąć termin zawarcia umowy do dnia jego uzyskania albo zawrzeć umowę, licząc się z ko-

Długie oczekiwanie na świadectwo charakterystyki energetycznej budynku to problem dla osób, które chciały szybko sprzedać bądź wynająć mieszkanie. Muszą teraz przesunąć terminy u notariuszy

niecznością zapłacenia grzywny, o czym notariusz poinformuje – mówi notariusz Szymon Kołodziej, rzecznik prasowy Krajowej Rady Notarialnej.

Świadectwo charakterystyki energetycznej budynku to dokument, który zawiera dane i wskazniki dotyczące zapotrzebowania obiektu na energię na potrzeby wentylacji, klimatyzacji, oświetlenia, przygotowywania ciepłej wody użytkowej i systemu centralnego ogrzewania. Ma pozwolić oszacować lokatorowi bądź nowemu nabywcy koszty, z jakimi wiąże się użytkowanie danego lokalu.

Świadectwo charakterystyki energetycznej jest ważne przez 10 lat od dnia sporządzenia. Jego uzyska-



nię nowego mieszkania za przeciętną pensję mogli kupić także mieszkańcy Warszawy, Wrocławia i Gdańska. Natomiast w Katowicach i Łodzi wskaźnik dostępności cenowej mieszkań nieznacznie się skurczył.

Najniższa dostępność nowych mieszkań występowała w I kwartale tego roku w Warszawie (0,63 m kw.) i we Wrocławiu (0,65 m kw.), zaś Katowice utrzymały pozycję lidera. Warto podkreślić, że jedynie we Wrocławiu dostępność mieszkań była mniejsza niż w pierwszych trzech miesiącach 2022 r. W Katowicach utrzymała ona poziom z początku 2022 roku, zaś w pozostałych metropoliach wzrosła.

Złe wieści dla kupujących

Deweloperzy mogą zaliczyć I kwartał tego roku do udanych, ale tego samego nie mogą powiedzieć klienci stojący przed decyzją o zakupie mieszkania. Wszystko wskazuje na to, że ceny nieruchomości mogą nadal rosnąć, a zwiększony popyt spowodować ograniczony wybór.

– Warto wspomnieć, że pod koniec marca 2023 r. liczba dostępnych nowych lokali z siedmiu analizowanych rynków była o 15 proc. mniejsza niż sześć miesięcy wcześniej. Deweloperzy oczywiście odpowiedzą nowymi inwestycjami na ożywienie rynkowe, ale nie można się na razie spodziewać inwestycyjnej ofensywy. Tym bardziej że otoczenie rynku jest niepewne, a wyniki gospodarki rozczarowują – podsumowuje Andrzej Prajsnar, ekspert portalu RynekPierwotny.pl. ●

• **Wszystko wskazuje na to, że ceny nieruchomości mogą nadal rosnąć, a zwiększony popyt spowodować ograniczony wybór**

FOT. ADAM STĘPIEŃ /
AGENCJA
WYBORCZA.PL

etycznej

nie wiąże się z kosztami. – W standardowych przypadkach koszt sporządzenia dokumentu dla mieszkania zaczyna się od ok. 300 zł, a dla domu od ok. 600. Koszty zależne są od zakresu czynności, jakie należy wykonać dla celów przygotowania samego certyfikatu. A te z kolei zależą głównie od posiadanych przez właściciela nieruchomości bądź jego zarządcy dokumentów technicznych – informuje Sławomir Moder, certyfikator energetyczny z Dyplomenergetyczny.pl. ●

Justyna Sobolak

• **Jutro poradnik ► wszystko, co musisz wiedzieć o świadectwach energetycznych**

Poszukiwania najlepszego przedsiębiorcy

Rusza 21. edycja konkursu EY Przedsiębiorca Roku, w którym kandydatów oceni niezależne jury. Zwycięzca w następnym etapie będzie reprezentował Polskę podczas międzynarodowego finału konkursu EY Entrepreneur of the Year.

Justyna Sobolak

EY Przedsiębiorca Roku to jedyna na tak dużą skalę międzynarodowa inicjatywa promująca najlepszych przedsiębiorców na świecie. Konkurs organizowany jest od 1986 r. i uczestniczy w nim blisko 60 państw. W Polsce pierwsza edycja odbyła się w 2003 r. W tym czasie nagrodzono wiele wybitnych osobowości.

Tytuł Przedsiębiorcy Roku zdobyli już m.in.: Paweł Jarski z Elemental Holdingu (2022 r.), Rafał Brzóska, właściciel Grupy Kapitałowej Integer (2021 r.), Igor Klaja, właściciel OTCF (2020 r.), Artur Rytel z Green Holdingu (2019 r.), Filip GrANEK z XTPL SA (2018 r.) czy Piotr Krupa z Kruk SA (2017 r.).

Odpowiednia kategoria

Udział w konkursie na każdym etapie jest bezpłatny, a zgłasza się do niego za pomocą formularza aplikacyjnego dostępnego na stronie www.przedsiębiorcaroku.pl. Przedsiębiorca może się zgłosić do konkursu samodzielnie, zgłoszenie może też wypełnić np. jego współpracownik, dostawca, członek rodziny. Jeśli zgłoszenie wysła inna osoba, wypełniony formularz musi zostać zaakceptowany przez przedsiębiorcę, zanim zostanie przyjęty do konkursu.

W konkursie przewidziano kilka kategorii.

Kategoria produkcja i usługi obejmuje przedsiębiorców działających ponad pięć lat w tych sektorach gospodarki, osiągających przychody ze sprzedaży powyżej 20 mln zł. W kategorii nowe technologie/innovacyjność jury poszukuje zarządzających co najmniej dwuletnimi firmami o przychodach powyżej 5 mln zł i specjalizującymi się w nowoczesnych technologiach bądź w obszarach, w których innowacyjne zastosowanie nowoczesnych technologii pozwala uzyskać przewagę konkurencyjną na rynku. Przedsiębiorcy, którzy prowadzą z sukcesem swoją działalność od dwóch do pięciu lat, mogą z kolei startować w konkursie w kategorii nowy biznes.

Ocena jury

Zgłoszenia zostaną poddane ocenie niezależnego jury. Kapituła dokona wyboru, biorąc pod uwagę kryteria ekonomiczne i pozaekonomiczne – na takich samych zasadach we wszystkich krajach organizujących konkurs. Jury bierze pod uwagę przede wszystkim przedsiębiorczość kandydata, który „identyfikuje szanse na wprowadzanie innowacji, aby stworzyć lepszy świat, podejmuje ryzyko, aby zrealizować swoją wizję, oraz wykazuje się odwa-



• **Gala finałowa 14. edycji konkursu EY Przedsiębiorca Roku, Warszawa, 24 listopada 2016 r.** FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kapituła dokona wyboru, biorąc pod uwagę kryteria ekonomiczne i pozaekonomiczne

gą, wytrwałością i determinacją podczas przezwycięzania przeciwności”.

Pod uwagę brany jest też rozwój firmy na dotychczasowym rynku i w nowych obszarach, pozytywne wyniki finansowe, inwestycje w przyciąganie i rozwój pracowników przy zachowaniu zróżnicowanego zespołu oraz kultura innowacji, która promuje nowe podejście i technologie. Liczy się też, czy przedsiębiorca „prowadzi swoją organizację w kierunku inspirującego celu i wizji, tworzy strategię na rzecz zrównoważonej przyszłości, chroni wartość w długim okresie, w szerokiej grupie interesariuszy obejmującej konsumentów, pracowników, dostawców, rząd, społeczność, inwestorów i akcjonariuszy”. Jury ocenia także, czy firma „pozytywnie wpływa na klientów oraz czy przedsiębiorca prowadzi ją z troską o środowisko, społeczeństwo oraz ład korporacyjny (ESG)”. Po analizie zebranych materiałów jury zaprasza wybranych kandydatów na rozmowy. Ich rezultatem jest ogłaszana przez kapitułę lista finalistów.

Ukoronowaniem każdej edycji konkursu jest uroczysta gala finałowa odbywająca się co roku w listopadzie, na której ogłaszany zostaje zwycięzca – Przedsiębiorca Roku. W czerwcu kolejnego roku ta osoba reprezentuje Polskę podczas ogólnoswiatowego finału konkursu EY World Entrepreneur Of The Year w Monte Carlo.

Do 30 czerwca

Zgłoszenia do 21. edycji konkursu przyjmowane są do 30 czerwca. W lipcu i sierpniu prowadzone będą spotkania pracowników EY z kandydatami, które pozwolą jury poznać historie powstania i funkcjonowania firm oraz wizje ich rozwoju.

Patronem medialnym nagród EY Przedsiębiorca Roku jest Wyborcza.biz.

W ubiegłym roku tytuł Przedsiębiorcy Roku zdobył Paweł Jarski, prezes Elemental Holdingu, firmy działającej w branży recyklingu i zielonej produkcji strategicznych dla gospodarki metali. Przedsiębiorstwo jest jednym ze światowych liderów recyklingu metali z grupy platynowców oraz sprzętu elektronicznego, tzw. e-waste. Poza Europą działa również w Ameryce Północnej i Azji, łącznie na ponad 35 rynkach. Grupa stale rozszerza działalność – obecnie buduje pierwszy w Polsce zakład do recyklingu zużytych baterii Li-Ion oraz hutę i rafinerię metali szlachetnych.

Natomiast tytuł EY Entrepreneur Of The Year, pokonując kandydatów z całego świata, zdobył Pakistańczyk Imran Aftab, współzałożyciel i dyrektor generalny 10Pearls, globalnej firmy zajmującej się transformacją cyfrową, która pomaga innym firmom wprowadzać innowacje, digitalizować i skalować. ●

OGŁOSZENIA

Patronat wyborcza.biz
nad konkursem:



EY Entrepreneur Of The Year™

Przedsiębiorca Roku

W konkursie EY Przedsiębiorca Roku już po raz 21. zostaną wyróżnieni najlepsi polscy przedsiębiorcy i przedsiębiorczynie.

Partnerami 21. edycji konkursu EY Przedsiębiorca Roku są:

- Polski Fundusz Rozwoju
- Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie
- Wyborcza.biz
- Puls Biznesu
- My Company Polska
- TVN24 BiS

Więcej czytaj na:
[Wyborcza.biz/
przedsiębiorcaroku](http://Wyborcza.biz/przedsiębiorcaroku)

34251417

Agnieszka Kublik odpowiada Jackowi Kozłowskiemu

Trzecią drogą do klęski

Nie da się maszerować między PO a PiS w równej odległości od obu liderów – Tuska i Kaczyńskiego. I deklarować, że się chce jak Tusk obalić Kaczyńskiego. A taki plan ma Hołownia.

Kublik



Jacek Kozłowski, skarbnik PL 2050 Szymona Hołowni, tłumaczy, dlaczego jego partia i jego szef nie pójdą do wyborów razem z PO. Bo chcą dreptać „trzecią drogą”: „Szymon Hołownia trzy lata temu odrzucił dwubiegunowy podział polityczny i wezwał do nowej polityki, która odbuduje zaufanie obywateli i obywateli do państwa” („Gazeta Wyborcza” 9 maja 2023).

Muszę wyjaśnić pięć spraw dotyczących faktów. Milczeniem pomnę toksyczne emocje, które się wylewają z tej publicystyki.

L Jacek Kozłowski usiłuje udowodnić, że zaproponowana przez Tuska jedna lista nie ma sensu. Píše np., że „w 2019 r. utworzenie Koalicji Europejskiej nie okazało się wystarczającym potwierdzeniem jednej listy jako recepty na wygraną”.

Jednak wówczas jednej listy nie było! Koalicję Europejską tworzyły: PO, PSL, SLD, Nowoczesna i Zieloni. KE miała niezły wynik – dostała 5 249 935 głosów, co dało jej 38,47 proc. Niestety, przegrała z PiS, który dostał 6 192 780 głosów, czyli 45,38 proc.

Ale osobno, poza KE, wystartowały Wiosna Roberta Biedronia, na którą zgłoszowało 826 975 osób, czyli 6,06 proc., oraz Lewica Razem (Partia Razem i Unia Pracy), która miała 168 745 głosów, czyli 1,24 proc.

Jak więc argument o porażce jednej listy, której nie było, może dziś służyć argumentacji, że jedna lista okazała się nieskuteczna? Zdziwiałające, że ten po wielokroć obalony argument stale powraca w narracji PL 2050.

2 Kresząc polityczną sylwetkę Hołowni w pochwalnym tonie, Kozłowski przypomina wybory prezydenckie z 2020 r., które stały się dla Hołowni dźwignią – przegrał, ale szybko i genialnie wykorzystał swój czas i powołał ruch, a dziś ma partię (Trzaskowski tej szansy nie wykorzystał).

Kozłowski pisze: „Trzaskowski, nawet jeżeli miał w drugiej turze mniejsze od Hołowni szanse na wygraną,

ratował swoim wynikiem dalszy byt PO. Także głosami większości wyborców Szymona Hołowni z pierwszej tury osiągnął, wydawało się, niebotyczny wynik ponad 10 mln głosów. Czy Hołownia mógł go mocniej poprzeć, czy też, popierając go zbyt otwarcie, zniechęciłby swoich wyborców? Hejtujący go dziś za rzekomy brak poparcia Trzaskowskiego zapomnieli, że sposób tego poparcia był uzgodniony z kandydatem PO i że odsetek wyborców, którzy go poparli, był w elektoracie Hołowni z pierwszej tury wyższy niż w elektoracie kandydatów lewicy i ludowców. Jedno jest pewne, wynik Trzaskowskiego wyznaczył absolutne maksimum mobilizacji elektoratu, do którego zdolna była PO – jej szklany sufit”.

No to przypomnijmy wyniki tamtych wyborów. Czy rzeczywiście Trzaskowski miał w drugiej turze mniejsze od Hołowni szanse na wygraną?

W I turze Duda zdobył 43,5 proc. głosów (8 mln 450 tys. 513), Trzaskowski – 30,46 proc. (5 mln 917 tys. 340), a Hołownia – 13,87 proc. (2 mln 693 tys. 397).

W II turze Duda dostał 51,03 proc., 10 440 648 głosów, a Trzaskowski 48,97 proc., 10 018 263 (to ten „szklany sufit”, nieźle).

Różnica między nimi wyniosła więc 422 385 głosów. Połowa z tego wystarczyłaby do zmiany wyniku. Co by było, gdyby Hołownia przed II turą poparł Trzaskowskiego?

Kozłowski twierdzi, że gdyby Hołownia poparł Trzaskowskiego zbyt otwarcie, Trzaskowski miałby gorszy wynik? Skąd to wie? Intuicja? Czy to ona każe mu dziś bronić się przed jedną listą?

3 To zaskakujące, że Kaczyński i Ziobro są w stanie wykorzystać warunki, w jakich przyszło im ubiegać się o władzę (system D'Hondta, który – upraszczając – premiuje łączenie się w bloki), a Hołownia z Kozłowskim nie.

Kozłowski: „W ślad za Tuskiem część polityków, ludzi mediów, a nawet ekspertów zagubiła troskę o to, co jest istotą polityki pojmowanej jako służba obywatelom, a nie tylko ordynarna walka o władzę. Troskę o Polskę zastąpiła pełna złych emocji troska o wspólną listę”. Andrzej Machowski już dawno objaśnił, jak działała ta metoda przeliczania głosów na mandaty:

„Za jedną listą przemawia podstawowa zasada, według której działa metoda D'Hondta: jeśli mamy dwa obozy polityczne o mniej więcej równoważonym poparciu, wybory w liczbie mandatów zawsze wygrywa ten



• 4 kwietnia 2023 r. Szymon Hołownia podczas spotkania z mieszkańcami Bydgoszczy
FOT. GRAŻYNA MARKS / AGENCJA WYBORCZA.PL

obóz, który zgłosi mniej list. Załóżmy, że opozycję demokratyczną (KO, PL 2050, Lewicę i PSL) popiera łącznie 52 proc. wyborców, a prawicę (PiS i Konfederację) startującą na dwóch listach – łącznie 48 proc. W takiej sytuacji opozycja demokratyczna, jeśli wystawi wspólną czteropartyjną listę, zdobędzie 251 mandatów, gdy pójdzie na dwóch listach (np. KO + Lewica i PL 2050 + PSL) – 241 mandatów. Jeśli wystawi trzy listy (np. KO, Lewica i PL 2050 + PSL), liczba zdobytych mandatów spadnie do 231. Gdy pójdzie na czterech listach – otrzyma za ledwie 221 mandatów i przegra wybory. Jak widać, każda dodatkowa lista generuje stratę ok. 10 mandatów. Największą premię w postaci dodatkowych mandatów dostaje partia z największym poparciem, a premia ta jest tym większa, im więcej list partycypuje w podziale mandatów. Zakładając np., że PiS ma 42 proc. a opozycja demokratyczna 40 proc., premia dla PiS jest większa, gdy na te 40 proc. opozycji składają się idące oddzielnie cztery partie opozycyjne, a mniejsza, gdy te 40 proc. głosów zdobywa opozycja na jednej liście”.

Proste? Banalnie. Po prostu PiS zrozumiał nasz system wyborczy, opozycja nie.

Sondaże badające różne warianty bloków na opozycji (jak np. sondaż obywatelski) pokazują, że największe szanse na pokonanie PiS ma jedna lista, maksymalnie dwie. Jednak Kozłowski demagogicznie kwestionuje sens wspólnej listy: „Jakby politycy mogli zwalczyć inflację D'Hondtem, jakby sztuczka wykorzystania mechanizmu liczenia wy-

ników głosowania była ważniejsza od tego, co obywatelom mają do zaproponowania ubiegający się o ich poparcie”.

Żeby zwalczyć inflację, trzeba wygrać wybory i stworzyć rząd. A żeby mieć szansę wygrać, trzeba zrozumieć system wyborczy, by inni nie wykorzystali go przeciwko nam. Tworzenie jednej listy to nie walka o władzę, to walka o nadzieję na to, by tę władzę wreszcie odebrać Kaczyńskiemu. Wreszcie. Bo od 2015 r. były po temu wyborcze okazje, a żadnej opozycja nie zdołała wykorzystać. Bo nie wiedziała, jak grać tym, co się ma.

4 Gdy Tusk latem dwa lata temu wrócił „na 100 proc.” do polskiej polityki, od razu mówił o synergii – że najważniejsze jest „przywrócenie synergii po stronie opozycji”, żeby „ludzie, szczególnie liderzy opozycji, mieli wobec siebie trochę więcej zrozumienia i czułości wobec siebie”. Tusk synergii widział w jednej liście opozycji demokratycznej. Hołownia szybko pospieszył z deklaracją, że „na kolanka Tuska” wskakiwać nie będzie.

Hołownia wówczas miał poparcie niemal tak wysokie jak PO, a przed powrotem Tuska Platformę nawet przekroczył. Na krótko. Od lata 2021 r. Hołownia jest na równi pochyłej – z nieco ponad 20 proc. zjechał poniżej 10.

Kozłowski twierdzi, że „przekaz Tuska” o jednej liście nie jest partnerski: „To przekaz paternalistyczny i wyższościowy, przekaz tego, kto ma z góry zadekretowaną i niepodważalną rację, przekaz czasem wręcz przemocowy.

Tworzenie jednej listy to nie walka o władzę, to walka o nadzieję na to, by tę władzę wreszcie odebrać Kaczyńskiemu. Wreszcie. Bo od 2015 r. były po temu wyborcze okazje, a żadnej opozycja nie zdołała wykorzystać. I nikt nigdy nie deklarował, że jedna lista to cel ostateczny. To tylko narzędzie. Ale działa jak papiererek lakmusowy. Bo skoro opozycja nie jest zdolna do porozumienia w tej sprawie, to do czego jest zdolna?



Tusk, nawet kiedy zdarza mu się – jak ostatnio – Hołownię czy Kosiniaka-Kamysza chwalić, robi to z pozycji arbitra wystawiającego cenzurki moralności. Co najważniejsze, za uporczywą propagandą jednej listy nie idą żadne konkretne propozycje. A umowa koalicyjna to nie tylko podział miejsc na listach, jak wciąż mówi Tusk sugerujący przy okazji, że Hołowni jedynie o to chodzi – to rozstrzygnięcie wielu poważnych kwestii w perspektywie kolejnych czterech lat po wyborach, co pokazuje jawna umowa Polski 2050 Szymona Hołowni i PSL”.

Jeśli dobrze rozumiem, Tusk przymocą (werbalną?) chce zmusić pozostałych liderów do tego, by zechcieli razem skutecznie odsunąć PiS od władzy, czyli że trzeba ich do tego przymusić, bo nieprzymuszeni... No właśnie, co? Nie chcą dzielić zwycięstwa z Tuskiem i wolą, by Kaczyński wygrał?

Nikt nigdy nie deklarował, że jedna lista to cel ostateczny. To tylko narzędzie. Ale działa jak papieriek lakmусowy. Bo skoro opozycja nie jest zdolna do porozumienia, jaką strategię obrać, by obalić rządy PiS, to do czego jest zdolna? Do jakiego wspólnego działania? Przed wyborami i po nich.

Przed laty alarmował w tej sprawie Ludwik Dorn, wyborczy analityk partyjnego życia. Doskonale wyczuwał, że wyborcy opozycji ląkną nadziei na sprawczość swoich liderów. I boją się, czy opozycja się po prostu ogarnie.

Jesienią 2021 r. Dorn mówił w wywiadzie na Wyborcza.pl: „Dla mnie istotne jest jedno – pokazanie wyborcom, że nie musicie się opozycji bać, że z jej rządami nie wiążą się konieczne bezradność, chaos czy, jak powiedziałby Kaczyński, imposybilizm, że nie stworzymy rządu albo stworzymy jakiś rząd pokraczny, któremu nóżki i rączki będą się rozjeżdżały, bo będzie zajęty wewnętrznymi konfliktami i przetargami międzypartyjnymi. Bo to jest realny lęk”.

Dorn już wtedy wiedział, że elektorat opozycji demokratycznej może się bać „chaosu po przegranej PiS”: „Bo odsuną PiS od władzy i co? I zaczną tworzyć rząd, powołają gabinet i czy taki rząd będzie mógł efektywnie rządzić, mając przeciwko sobie najsilniejszy klub w Sejmie? Bo PiS moim zdaniem pozostanie najsilniejszym klu-

bem w Sejmie, tylko nie będzie miał większości, nawet z Konfederacją”. O tak, dziś na opozycji widać imposybilizm. Wspólna lista PL 2050 i PSL mogłaby być początkiem zjednoczenia. Ale nie jest, w tym problem.

5 Wreszcie Kozłowski krytykuje tych, którzy krytykują krytykę Hołowni jednej listy. „Dla części opozycji samo stawianie takich pytań, a tym bardziej inna niż potwierdzająca zadekretowaną prawdę odpowiedź na nie, jest zbrodnią kolaborowania z PiS – pisze Kozłowski. – Osoba, której nie sposób posądzać o złą wolę, Agnieszka Holland, podczas debaty w siedzibie »Gazety Wyborczej« na temat tzw. sondażu obywatelskiego mówiła, że Hołownia chce przegranej z PiS. Tomasz Lis, niegdyś ceniony dziennikarz, tłumaczy się infantylnie z użycia wulgarnego wyzwiska tym, że w ten sposób zbiły mu się nazwiska Kaczyńskiego i Hołowni. Dziennikarka »Gazety Wyborczej« poważnie pisze, że Hołownia stoi tam, gdzie PiS. Na usta ciśnie się pytanie: co z Agnieszką Kublik, Tomaszem Lisem, a nawet z Agnieszką Holland zrobił PiS?”.

Ta dziennikarka „Wyborczej” to ja. Cytuję fragment tamtego mojego komentarza z Wyborcza.pl: „Hołownia ma rację – jednym marszem trudno wygrać wybory, ale można zacząć budować na opozycji demokratycznej nadzieję, że liderzy są w stanie razem zawalczyć z PiS. Sondaże pokazują, że choć zsumowana opozycja ma większe poparcie niż Zjednoczona Prawica, to elektorat obozu anty-PiS w zwycięstwo swoich nie wierzy. A to demobilizuje. Więc każdy wyborca zmobilizowany warszawskim marszem (i we wszystkich innych miastach, miejscowościach i wsiach) jest dziś na wagę złota (głosu). Każdy, kto to podważa, stoi tam, gdzie PiS. Tam się ustawił Hołownia”.

Podtrzymuję. Tusk 4 czerwca chce w Warszawie maszerować „przeciw drożyznie, złodziejstwu i kłamstwu, za wolnymi wyborami i demokratyczną, europejską Polską”. Każdy, kto kwestionuje sens takiego protestu przeciwko PiS, sam się ustawia po przeciwnej stronie. Logiczne.

Co w tym zaproszeniu Tuska było niestosownego? „Żałuję, że nie pomyślałeś – zwraca się Kozłowski do Tuska, swojego przyjaciela – że mogłaby to być wspólna inicjatywa wszystkich prodemokratycznych sił w Polsce”.

Czyli chodzi o to, że wcześniej Tusk z innymi nie ustalał, kto może na marsz zapraszać? Wszyscy mieliby to zrobić o tej samej porze na Twitterze? A może jednak najpierw Tusk, skoro sam to wymyślił? Czy może powinna być wspólna konferencja ze ścisłym scenariuszem, kto pierwszy zabiera głos, kto drugi, kto trzeci? No i co kto może powiedzieć? Zdołalibyście to wszystko ustalić, tak by zorganizować marsz 4 czerwca? Jak, skoro w sprawie listy się nie da?

Kozłowski na koniec deklaruje: „Mieszkam pod Warszawą, więc podobnie jak wielu członków i sympatyków Polski 2050 Szymona Hołowni pójdę w marszu 4 czerwca”.

Z Tuskiem? Czy tak, by się razem nie pokazać, bo to by było przemocowe?

Kozłowski twierdzi, że ma dla PO propozycję: „Zamiast przemocowego tworzenia jednej listy Polska 2050 proponuje ustalenie listy priorytetów i zawarcie umowy o powołaniu wspólnego rządu po wyborach”.

Może najpierw spróbujcie wspólnie iść na marsz 4 czerwca. ●

Agnieszka Kublik

Gościnne występy

Okazja czyni dyktatora, myślimy o zabezpieczeniach



O bezprawnym działaniu przewodniczącego KRRiT Macieja Świrskiego powiedziano już wszystko, co należało powiedzieć w związku z jego atakami na TVN i TOK FM. O działaniu ministra edukacji i nauki Przemysława Czarnka też. Ostatnio w związku z jego napaścią na prof. Engelking oraz z szantażowaniem tych, którzy ją wspierają. Wicepremier oraz minister kultury Piotr Gliński teraz trochę przycichł, ale jako początkujący minister gwałtownie demonstrował podobne cenzorskie zapędy głównie wobec teatrów i muzeów. Trudno powiedzieć, który z nich najbardziej łamie konstytucję, ale gołym okiem widać, że robią to wspólnie i w porozumieniu, działając dokładnie na odwrót, niż konstytucja im każe, i za pomocą sprawowanych urzędów dewastując to, co mają konstytucyjny obowiązek chronić.

Świrski łamie art. 213 nakazujący mu, jako członkowi KRRiT, stać „na straży wolności słowa, prawa do informacji oraz interesu publicznego w radiofonii i telewizji”. Czarnek i Gliński łamią art. 73 mówiący, że „każdemu zapewnia się wolność twórczości artystycznej, badań naukowych oraz ogłaszania ich wyników, wolność nauczania, a także wolność korzystania z dóbr kultury”. Wszyscy trzej otwarcie depczą art. 54, który stwierdza, że „Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji”.

Żadnemu z nich konstytucja nie daje prawa do urzędowej oceny treści nauki, kultury i mediów, a wszystkim im nakazuje zapewnić nasze prawa i wolności. Tymczasem oni je konsekwentnie łamią, na przekór konstytucji interpretując różne zapisy ustaw i rozszerzając swoje kompetencje. Wiadomo, że to są wyjątkowo źli ludzie, gotowi łamać prawo i wykorzystywać urzędy dla własnej korzyści. Gdyby te urzędy sprawowały osoby uczciwe, nienadużywające władzy, nie byłoby problemu. Ale przecież wiadomo, że „okazja

czyni złodzieja”, a te okazje stworzyły ustawy uparcie oddające państwo politykom kosztem obywateli.

Można mieć nadzieję, że wkrótce zmieni się władza i urzędy publiczne obejmą ludzie bardziej uczciwi, więc problem będzie mniejszy. Ale za jakiś czas władza znów się zmieni. Nikt nie może być pewny, że kolejni zwycięzcy nie będą jeszcze gorszymi ekstremistami niż uzurpatorskie trio policjantów myśli – Świrski, Czarnek, Gliński.

To sporo mówi o stawce nadchodzących wyborów, którą jest nie tyle zmiana ludzi, czyli partii sprawujących władzę, ile zmiana logiki rządzenia i mechanizmów sprawowania władzy. Konstytucja zaczyna się od stwierdzenia, że „Rzeczpospolita Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli”. A praktyka jest taka, że Rzeczpospolita stała się własnością tworzących partię grupek ludzi, którzy wybrali karierę polityczną. Czyli osób bardzo specyficznych, realizujących swoje interesy partyjne i osobiste.

Wymiana rządzącej większości sama z siebie tej patologii nie zmieni. Sama „cela+” nie uchroni nas przed recydywą. Dlatego zamiast kłótni o listy i marsz chciałbym słyszeć liderów opozycji dyskutujących o tym, jak odpartyjnić i uspołecznic Rzeczpospolitą, żeby jakiś inny upiorny tercetek dyktatorów w przyszłości nie okraadał nas z naszych praw i wolności.

Uwaga! Uwaga!

Mam też dobrą wiadomość dla tegorocznych maturzystów. W związku z zamieszczeniem z tegorocznymi maturami, odpowiadając na Waszą prośbę, Concilium Civitas przedłużyło do końca maja termin nadsyłania konkursowych prac na temat „Moja Polska po wyborach 2023”. Wciąż możecie powalczyć o darmowe indeksy do czołowych uczelni niepublicznych! A najlepsze prace zostaną opublikowane w „Wyborczej”. Szczegóły na www.conciliumcivitas.pl. ●

Jacek Żakowski

Autor jest publicystą „Polityki” i szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17); **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielniński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek

Prenumerata cyfrowa:
prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty:
wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44

DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Jarek Szubrycht

Ieby życie mieć jak sen, musisz mało spać / No chyba, że ze mną / Jestem z bloku, baby, wiem jak dobrze kraść / Ręce do góry! Dawaj serce!” – to fragment ubiegłorocznego hymnu Męskiego Grania, część partii Bedoesa 2115. Nie bez powodu dostał tę robotę, w towarzystwie Kwiatu Jabłoni i Krzysztofa Zalewskiego. Borys Przybylski jest od dobrych kilku lat jednym z najpopularniejszych polskich raperów, a zatem jednym z najbardziej popularnych muzyków w kategorii open.

Warto go bliżej poznać, tym bardziej że zwykle rapuje rzeczy mądrzejsze od zacytowanych powyżej.

MIKROFON OD MAMY

Urodził się 25 lat temu w Bydgoszczy. W domu się nie przelewało. Ojca nie było, a chłopakiem opiekowały się mama i babcia. Wiem to wszystko z tekstów Bedoesa, których szczerość czasem wprawia w zakłopotanie. „Ojciec spierdolił i nie żyje, więc raczej nie wychowa mnie” – to cytat z „Puszek, kartonów, butelek”, jednego z pierwszych utworów, za sprawą których pojawił się na radarze fanów rodzimego rapu. „Buty już dwa lata mam te same, kurtkę kupiła na urodziny mi eks / Mikrofon to jedyne, o co prosiłem mamę”.

Cóż, mikrofon w jego przypadku był towarem pierwszej potrzeby. Może powiedzieć, że rapuje pół życia, bo pierwsze, podziemne nagrania wypuszczał jeszcze jako gimnazjalista. Niewiele później podpisał kontrakt z raczkującą jeszcze wtedy wytwórnią SB Maffija Label (dziś znana jako SBM Label), która wyrosła na rynkowego giganta. Oni pomogli bydgoskiemu raperowi wystawić nos z podziemia, a on przyczynił się do sukcesu firmy Solar i Bialasa.

Tak bardzo utożsamiał się z wytwórnią, że z marszu podpadł połowie polskiego środowiska rapowego. Na początku 2018 r., świętując z kolegami na koncercie w warszawskiej Stodole udany sezon, zawołał ze sceny: „Jeśli wasz ulubiony raper nie jest z SB Maffiji, to prawdopodobnie teraz ssie komuś pałę”.

Niby bzdura, wybryk smarkacza, na który nie warto zwracać uwagi, ale w środowisku zawrzało i Borysowi wygrażali nawet koledzy starsi o pokolenie. Bardzo wrażliwi (na swoim punkcie) są ci nasi rapowi twardziele...

NA TOPIE

Nie po raz pierwszy Bedoes podpadł wtedy części sceny i nie po raz ostatni. Pewnie koledzy po fachu byłiby mu w stanie więcej wybaczyć, gdyby pedałował z resztą w peletonie, on tymczasem pędził od sukcesu do sukcesu.

Bedoesa 2115 droga na szczyt

GÓRA ON

Platynowe i diamentowe płyty, uwielbienie tłumów i zazdrość konkurencji, największe sceny i jeszcze większe pieniądze – w pięć lat Bedoes 2115 osiągnął na polskim rynku wszystko, co się da. Nieźle jak na chłopaka z Bydgoszczy, który miał pod górkę i pod wiatr.

Zaczął od trzęsienia ziemi, już pierwszym albumem – „Aby śmierć miała znaczenie” z 2017 r. – debiutując na szczycie zestawienia najlepiej sprzedających się płyt w Polsce, a później napięcie rosło. „Revolucja romantyczna” (2021) jest podwójnie platynowa, „Kwiat polskiej młodzieży” (2018) potrójnie, a „Opowieści z Doliny Smoków” (2019) diamentowe.

To tylko duże płyty, podobne wyróżnienia za single trudno zliczyć. Teledysk do jego utworu „05:05” ma na YouTube 64 miliony wyświetleń, do „Janosika” 45 milionów, do „Opowieści z Doliny Smoków” tylko o milion mniej.

Niedawno serwis streamingowy Spotify podsumował pierwszą dekadę obecno-

ści w Polsce i okazało się, że pięć pierwszych miejsc listy najchętniej słuchanych artystów zajmują raperzy. Bedoes jest na czwartym, przed Quebonafide.

BEDOESIARA WIE, CO CHCE

Co tak się ludziom podoba? Otwarta forma, nawiązująca do współczesnych produkcji zza oceanu, pewnie nie przeszkadza, ale nie on jeden stara się nadążyć za trendami.

Może więc chodzi o skłonność do interpretacyjnej przesady, czasem graniczącej z histerią, jakby to, o czym opowiada słuchaczom, było zarazem bolesne i arcyważne? Cóż, czasem naprawdę jest, bo Bedoesowi zdarza się poruszać tematy, które w polskim rapie wciąż są niepopularne.

Otwarcie mówi choćby o swojej kiepskiej kondycji psychicznej („Dawałem nadzieję na spełnianie marzeń, dziś nie mam nadziei i dziś nie mam marzeń” – to z jego Hotl6Challenge2), o walce z otyłością i kompleksami, na jednym oddechu staje w obronie gejów i składa deklarację patriotyzmu oraz wyznanie wiary („Jestem dumny, że jestem Polakiem / Nie przeszkadza mi chłopak z chłopakiem / I nie jestem z lewej czy prawej / Po prostu za miłość nikt nie powinien płacić placzem / Posłuchaj wariacie / Jestem wierzący i odmawiam pacierz” – to „1998 (mam to we krwi)”).

Jego „Bedoesiara” to wręcz deklaracja feminizmu. Kobiety w tekstach polskich raperów często pełnią rolę, którą eufemistycznie można nazwać służebną (jemu też zresztą zdarzało się je tak obsadzać), albo w ogóle nie istnieją. Tymczasem Bedoesiara nie jest przedmiotem końskich załotów, zyskuje podmiotowość i sama o sobie decyduje. „Ty nie potrzebujesz typa, co nie umie zrobić prania / Nie umie zrobić obiadu, kolacji i śniadania / Nie potrzebujesz typa, który po sobie nie zmywa / Ty to Bedoesiara, a nie kurwa jego mama” – nawija raper. W ten sposób dziś w tekstach spleca dług zaciągnięty u kobiet, które go wychowały. „Bedoesiara wie, co chce i będzie to miała / Stańiesz na drodze jej, to może cię nie poznać mama”.

Bedoes po rapowemu lubi podkreślać ciężkie warunki, które go kształtowały, i do znudzenia chwali się sukcesem oraz pieniędzmi, które z tym się wiążą. To jest ta nudniejsza część jego twórczości.

Ta ciekawsza wiąże się z przededefiniowaniem męskości, które odbywa się w jego pokoleniu, choć też zapewne jest Borysa cechą osobniczą. Nie udaje twardziela, nie kreuje w tekstach swojego obrazu na podobieństwo bohaterów amerykańskich filmów o gangsterach. Wręcz przeciwnie, podkreśla swoje wady, przechwytuje i rozbiera obelgi (od których roi się w sieci), a jego największą siłą nie jest impertynencja, lecz rezyliencja. Nie tyle jest wojownikiem, co przetrwańcem – i być może na tej

FOT. DOMINIK HERMAN/MATERIALY PROMOCYJNE

OGŁOSZENIA

		
ORGANIZATORZY	PARTNER GŁÓWNY	PATRONAT HONOROWY
		
SPONSOR	PARTNERZY	
	   	

34251357

Bedoes nie udaje twardziela, nie kreuje w tekstach swojego obrazu na podobieństwo bohaterów amerykańskich filmów o gangsterach. Nie tyle jest wojownikiem, co przetrwałcem – i być może na tej płaszczyźnie znajduje porozumienie z tysiącami młodych Polaków

płaszczyźnie znajduje porozumienie z tysiącami młodych Polaków.

DO CHŁOPAKÓW MAM SZACUNEK

Bedoes, jak niemal każdy raper, jest rozdarty pomiędzy wiernością „swoim ludziom” a graniem na siebie, autokreacją, która ma go wyróżnić z tłumu, również tego najbliższego, uczynić pierwszym pomiędzy równymi. Zdaje się, że duch kolektywizmu jest mu bliższy i chętnie podkreśla, że sam nie zaszedłby tak daleko, że wszystko zawdzięcza przyjaciołom.

Pewnie to nie kokieteria, bo najpierw znalazł wsparcie w SBM, a po wygaśnięciu kontraktu założył własną wytwórnię z najbliższymi kumplami – 2115 Label. Plotki o konflikcie z SBM dusił w zarodku: „Do chłopaków mam szacunek i miłość na zawsze, i zawsze będę im wdzięczny. Niech od tego zaczyna się każda dyskusja”.

Natomiast pierwsze wydawnictwo nowej oficyny nie bez powodu nosi tytuł „Rodzinny biznes”, a Bedoes od niedawna łączy się oficjalnie tytułować Bedoesem 2115, by podkreślić klanową przynależność.

Swoją drogą, dba nie tylko o najbliższych – natychmiast po ubiegłorocznej eskalacji wojny w Ukrainie, jeszcze w lutym, przekazał 100 tys. zł na pomoc uchodźcom, organizował też transporty na granicę.

Inne granice Bedoes 2115 lubi przekraczać, choćby gatunkowe i środowiskowe. Do nagrania „Janosika” zaprosił Golec uOrkiestrę, by chwilę później odwzajemnić przysługę na obcym terytorium. Przebojem lata 2019 była piosenka „Górą ty”, czyli pop-góralszczyzna Golec uOrkiestry dopolona parkietową elektroniką Gromee’ego.

Bedoes pojawia się w piosence jako gość z zupełnie innego świata: „Moi ludzie mieli palki, a nie byli w orkiestrze / Miałem nie być nigdzie, a spojrz, gdzie dzisiaj jestem”. Trafił z tym nawet do Opola, a więc na imprezę, która z młodym polskim rapem raczej się nie kojarzy. W 2022 r. był twarzą Męskiego Grania, wystąpił też na OFF Festiwalu, co chyba było dla niego ważnym doświadczeniem, bo upamiętnił je tatuażem wykonanym na scenie w trakcie występu.

Tylko Open’er pozostawał niezdołanym ośmiotysięcznikiem. Kilka lat temu największy festiwal podobno nie chciał zaprosić Bedoesa, zarzucając mu brak szacunku do kobiet, a kiedy sprawa się wyjaśniła, raper chyba nie chciał skorzystać z okazji: „Dostałem zaproszenie na Open’er / Albo daj mi główną scenę, albo błagam przestań pisać” („Doda.*”). W tym roku się dogadali: Bedoes 2115 wybiera się do Gdyni. Tak, na największą scenę.

Wcześniej, bo już w połowie czerwca, Bedoes 2115 będzie gwiazdą festiwalu **Co Jest Grane Festival & Women’s Voices Kolektyw**, który odbędzie się 16-17 czerwca w Warszawie. Oprócz niego wystąpią m.in. Nosowska, Margaret, Mrozu, Rubens, Tymek, BARANOVSKI i Matylda/Lukasiewicz.

Wystąpi również w lipcu na **RE: Rzeszów Festival** (28-29 lipca), obok m.in. Julii Wieniawy, Rubensa, Sorry Boys, Króla i T.Love. ●

Polski śpiewak zachwyca w Paryżu

„Cyganeria” w kosmosie

Polski baryton Andrzej Filończyk jest jednym z kosmonautów w zaskakującej inscenizacji „Cyganerii” w Paryżu. Bohaterów słynnej opery Pucciniego reżyser Claus Guth wysłał w kosmos.

Anna S. Dębowska

Andrzej Filończyk, który od początku maja występuje w „Cyganerii” na scenie Opery Paryskiej, ma 29 lat i – jako baryton liryczny – z powodzeniem śpiewa główne role na najważniejszych scenach operowych w Europie, a przecież dopiero się rozkręca. Przed nim debiut w Wiener Staatsoper, gdzie wystąpi w efektownej roli Don Giovanniego w operze Wolfganga Amadeusa Mozarta (kwiecień 2024), a pierwszy występ na deskach Metropolitan Opera w Nowym Jorku to tylko kwestia czasu – miało to już nastąpić trzy lata temu, ale na przeszkodzie stanęła pandemia.

Rozmawiamy w Paryżu, gdzie w Opera Bastille (Opera national de Paris) oglądam wznowienie „Cyganerii” Giacoma Pucciniego w reżyserii Clausa Gutha. Niemiecki reżyser bohaterów słynnej opery Pucciniego wysłał w kosmos. Zamiast biedować na paryskim poddaszu, walczyć o przeżycie na statku kosmicznym.

Mimi w tym spektaklu żyje tylko w pamięci Rudolfa, kosmonauty statku kosmicznego, którego załódze kończy się tlen. Umiera ostatecznie (na scenie zamiera w bezruchu), gdy Rudolf-kosmonauta w białym skafandrze bierze ostatni haust powietrza, jakby sam – jak ona – chorował na gruźlicę. Żyjemy tak długo, jak żywa jest pamięć naszych bliskich.

Nie sposób nie skojarzyć inscenizacji Gutha z powieścią „Solaris” Stanisława Lema, a przynajmniej jej filmową adaptacją wyreżyserowaną przez Stevena Soderbergha, w której wystąpił George Clooney (2002).

W premierowej obsadzie jako Marcello, malarz z paryskiej bohemy odmalowanej z błyskotliwą fantazją przez Pucciniego, śpiewał polski baryton Artur Ruciński. Teraz zastąpił go w tej roli Andrzej Filończyk.

Niespełna sześć lat temu wystąpił pierwszy raz na scenie Opera Bastille w epizodycznej roli flamandzkiego deputowanego na dworze króla Hiszpanii Filipa II. Była to wielka, gwiazdorska produkcja „Don Carlosa” Giuseppe Verdiego, którą w Paryżu realizował Krzysztof Warlikowski.

Filończyk spotykał wówczas za kulisami swego idola Artura Rucińskiego, wymieniali uwagi na temat „kosmicznej” inscenizacji „Cyganerii”. Teraz sam wszedł w buty Rucińskiego w tym przedstawieniu. – Operę Paryską znam bardzo dobrze, występowałem tu także jako Lescaut w „Manon” Masseneta i w mojej popisowej roli Figara w „Cyruliku se-



• Andrzej Filończyk podczas występu na uroczystości wręczenia Teatralnych Nagród Muzycznych im. Jana Kiepury w 2015 r. FOT. KAMIL PIKLIKIEWICZ/EAST NEWS

wilskim” Rossiniego. Czuję się tu swobodnie, a ponieważ partię Marcella śpiewałem już w wielu inscenizacjach, więc mogę tutaj zaszaleć i oddać swoją energię publiczności – zdradza śpiewak i dodaje, że od dawna nie wie, co to trema.

W SZPONACH ZAZDROŚCI I HUMORU

Istotnie, jego Marcello to urodziwy młodzian, który wprost usycha z tęsknoty za Musettą, wesołą dziewczyną, która go zdradza, zostając utrzymaną przez bogatych mieszczuchów, ale później wraca skruszona w ramiona ukochanego. Sceny z udziałem bohaterów Mimi i Musetty Guth przedstawia w retrospekcji – nawiedzają one kosmonautów jako postacie ukochanych z przeszłości, z dawnego życia, które było zupełnie inne, niż ich odyseja kosmiczna.

Polski śpiewak doskonale czuje się w języku włoskim – dykcję ma świetną, słowa podaje z gimnastyczną gibkością. Muzyka, którą śpiewa, zdaje się wypływać z melodii języka, fraza jest płynna i ciągła, głos zarazem miękki i mocny, o barwach jasnych, ale i ciemniejszych, pogłębionych. „Filończyk ze swoim eleganckim barytonem niemal utwierdza widza w przekonaniu, że Marcello to najważniejsza męska rola w »Cyganerii«” – napisał po spektaklu francuski portal Webtheatre.fr.

Śpiewacy (Joshua Guerrero, Simone Del Savio, Gianluca Buratto, Andrzej Filończyk) świetnie poprowadzeni przez Gutha, który miał z nimi część prób, są w tym tak sugestywni, że widz zapomina o nadchodzącej tragedii. Tym większy kontrast następuje wraz z wejściem Musetty, która ogłasza żalobną wieść o tym, że Mimi (Ailyn Perez), ukochana Rudolfa, umiera.

W komediowej masce Andrzej Filończyk czuje się znakomicie – w Barcelonie wystąpił u boku słynnej sopranistki Pretty Yende w operze buffa „Don Pasquale” Gaetana Donizettiego jako nieco „szemrany” doktor Malatesta.

Natomiast w lutym tego roku londyńska Royal Opera House – Covent Garden podziwiała go w roli ruchliwego i tryskającego genialnymi pomysłami Figara w „Cyruliku sewilskim” Gioachino Rossiniego. Figaro, ów szelma, który potrafi wszyst-

kich wykołować, ale jest też wierny w stosunku do przyjaciół, to idealna partia dla Filończyka. „Wysoki baryton, lśniący. Głos musi być aktywny i ruchliwy. Pełne fajerwerki. Wymarzona rola” – mówił w wywiadzie dla „Ruchu Muzycznego”. „Fenomenalny głos” – napisał w lutym londyński „BroadwayWorld UK”.

Do Londynu wróci w przyszłym sezonie artystycznym jako Silvio w „Pajacach” Ruggiera Leoncavalla.

LICZY SIĘ ŁUT SZCZĘŚCIA

Andrzej Filończyk przyznaje, że w karierze śpiewaka potrzeba łutu szczęścia, bo konkurencja jest olbrzymia. Dobrych tenorów nigdy pod dostatkiem, natomiast na brak dobrych barytonów lirycznych teatry nie mogą narzekać.

W dzieciństwie spędzał czas za kulisami Opery Wrocławskiej, gdzie śpiewała jego mama, Dorota Dutkowska (mezzosopran). Uczył się gry na fortepianie, grał też w piłkę, ale ostatecznie wybrał śpiew, który studiował w Akademii Muzycznej we Wrocławiu u prof. Bogdana Makala. Jeszcze był na studiach, gdy w 2014 r. debiutował w Teatrze Wielkim w Poznaniu jako Tonio w „Pajacach”. Żył jak wszyscy śpiewacy w Polsce – od projektu do projektu. Dlatego łutem szczęścia okazało się spotkanie z Gianluca Machedą, jednym z najlepszych agentów operowych, który planuje jego karierę na kilka lat do przodu.

Macheda zorganizował mu przesłuchanie w Metropolitan Opera w Nowym Jorku – dyrektor ds. castingu nie mógł uwierzyć, że chłopak, który tak błyskotliwie śpiewa ma dopiero 23 lata. Zakontraktowano go do dwóch ról na lata 2020 i 2021, ale nie dane mu było zadebiutować w Nowym Jorku, bo wybuchła pandemia.

– Ostatnio zaproszono mnie do udziału w nowojorskiej inscenizacji „Napoju miłosnego”, ale musiałem odmówić. Urodziła mi się córka i chcę być teraz z rodziną, dlatego na razie ograniczam się do Europy, jeśli chodzi o działalność artystyczną – mówi Andrzej Filończyk, który po występach w Paryżu wraz z rodziną uda się do Neapolu, aby i tam śpiewać Marcella w całkiem już tradycyjnej inscenizacji „Cyganerii”. ●

„Cyganerie”
Giacoma
Pucciniego
w reżyserii
Claus Gutha
z Andrzejem
Filończykiem
w roli Marcella
można oglądać
w Opera Bastille
w Paryżu do
4 czerwca tego
roku.

Filończyk ze swoim eleganckim barytonem niemal utwierdza widza w przekonaniu, że Marcello to najważniejsza męska rola w „Cyganerii”

WEBTHEATRE.FR

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

EWA WILCZYŃSKA

• ks. Marta
Zachraj-Miko-
łajczyk

FOT. TOMASZ
PIETRZYK / AGENCJA
WYBORCZA.PL



– Naszym zadaniem jest edukowanie parafian, że seksualność jest szerokim pojęciem. Kościół będzie gotowy na zmianę, kiedy gotowi będą też jego wierni – mówi ks. Marta Zachraj-Mikołajczyk z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Po pierwszej rozmowie z Marcinem Mogielskim, że chciałby opuścić zakon dominikanów i dokonać konwersji na luteranizm, usiadłam i zaczęłam myśleć: czy nie złamię człowiekowi życia, czy nie powinnam go zniechęcić? Nie chciałibyśmy być Kościołem, który też go zawiedzie. Przeżył okropne rzeczy w instytucji, z którą był związany od dziecka. To nie może być łatwe. Podziwiam go i mam nadzieję, że znajdzie u nas to, czego potrzebuje, i że będzie człowiekiem szczęśliwym i spełnionym.

A zaraz przyszła druga myśl. Co musiałoby się stać, żebym przestała być duchowną. To jest część mojej tożsamości, tak się określam.

– I co musiałoby się stać? – dopytuje pastorkę Martę Zachraj-Mikołajczyk.

– Musieliby cofnąć ordynację kobiet. Mówić, że nie akceptują osób nieheteronormatywnych. I jeśli doszłoby do nadużyć seksualnych, puścić to płazem. Nie chciałabym być w takim Kościele. Nie potrafiłabym też głosić Boga, który cały czas oskarża, mówi, że jesteś złym człowiekiem. Gdzie czujesz się grzeszny, zaszczyty, niedoskonały. Zgodnie z teologią Bóg jest miłością uwalniającą człowieka, dającą różne możliwości. Wiara daje mi wolność i budzi we mnie pewność, że to życie nie jest tylko piórkami na wietrze, które przemienie i nic więcej nie będzie. Żyję, by głosić ewangelię, pomagać ludziom, ale cudowne jest, że nie tylko tu mam życie, ono będzie kontynuowane też po śmierci.

SPIJANIE ŚMIETANKI

Marta pastorką chciała być od dziecka. Pierwszy raz kobietę przed ołtarzem zobaczyła w Niemczech, jak odwiedzali rodzinę. Miała może pięć, sześć lat. W jej domu wiara zawsze była ważna. Rodzice uczyli ją modlitw, opowiadali historie biblijne i odpowiadali

Ksiądz
MARTA

na pytania związane z religią. Sami też są zaangażowani w życie parafii.

W Polsce o ordynacji kobiet się wtedy jednak głośno nie mówiło. Kościół luterski jest narodowy, co oznacza, że na terenie danego kraju decyduje o swoich działaniach samodzielnie.

Kobiety prowadziły lekcje religii albo szkółki niedzielne. Martę inspirowało ich zaangażowanie w Kościół, czuła, że też może znaleźć swoje miejsce. Jeszcze jako nastolatka stworzyła chór w swojej parafii w Golasowicach na Górnym Śląsku. Chociaż nawet niespecjalnie potrafi śpiewać.

Na studia poszła na Chrześcijańską Akademię Teologiczną w Warszawie. I marzyła, że kiedyś zostanie księdzem.

– Zdawałam sobie sprawę, że to nie będzie łatwa droga, ale wierzyłam, że w przyszłości ordynacja kobiet stanie się możliwa, chciałam o to walczyć, udowadniając, że nadaję się do tej roli. Z tym że tak naprawdę mogłam już spać śmietankę, bo starsze koleżanki prowadziły taki dialog od lat – mówi.

CHRCZINY I POGRZEBY

Po studiach Marta została skierowana na dwuletnie praktyki do Pisma na Mazurach, potem pięć lat spę-

dziła w parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie. Kobiety mogły wtedy zostać diakonkami, o ile rada parafialna wybrała je na takie stanowisko.

– Robiłam tak naprawdę to, co mąż, który był wikariuszem we Wrocławiu. Odprawiałam nabożeństwa, udzielałam Komunii Świętej, uczyłam religii, odwiedzałam parafian, prowadziłam godziny biblijne, spotkania młodzieżowe, koła pań czy spotkania dinozaurów – starsi parafianie tak fajnie nazwali swoje spotkania. Były chrzciny, ale też pogrzeby. Trudno jest żegnać kogoś, kogo się znało, lecz moim zadaniem jest towarzyszyć rodzinie w procesie pożegnania i żałobie – mówi.

Ordynację diakonańską Marta Zachraj przyjęła w kwietniu 2018 roku. Tę funkcję sprawowało wtedy w Polsce tylko 14 kobiet. W tradycyjnym podziękowaniu, które opiera się na wersecie biblijnym, Marta cytowała fragment Księgi Jozuego: „Nie bój się i nie lękaj się, bo Pan, Bóg twój, będzie z tobą wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz”.

Dyskusja o ordynacji na księży nadal się toczyła. Do rozwiązania była chociażby kwestia urlopów macierzyńskich. Te stały się możliwe, gdy o wolne po urodzeniu dziecka zaczęli walczyć też ojcowie. Księża Kościoła luterskiego nie są zatrudniani na umowę o pracę, ale kierowani przez Kościół do posługi w parafii na podstawie porozumienia z pań-

stwem. Nie obowiązują ich więc przywileje wynikające z prawa pracy. Ich pensja i świadczenia socjalne zależą w głównej mierze od rady parafialnej, składki muszą opłacać sami.

RÓWNOŚĆ

W końcu jesienią 2021 roku Synod Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego opowiedział się za ordynowaniem kobiet na księży. Do ordynacji doszło w maju 2022 roku. Marta Zachraj była wśród pierwszych dziewięciu ordynowanych kobiet.

– Każda z nas przeszła swoją drogę, zmagala się z tylko sobie znanymi problemami i służyła z nadzieją, że nastąpi ten niezwykle dzień wprowadzający równość między mężczyzn i kobiety w głoszeniu Słowa Bożego, sprawowaniu sakramentów i braniu odpowiedzialności za życie parafii. Chcemy z nadzieją i optymizmem patrzeć w przyszłość, choć jeszcze wiele pracy przed nami – mówiła w czasie nabożeństwa ordynacyjnego Marta.

Pracowała już wtedy w parafii Opatrzności Bożej we Wrocławiu. Wreszcie dostali z mężem przydział do jednej placówki. Parą są od ostatniego roku studiów, ale po skończeniu uczelni kilka lat żyli na odległość, z trudem znajdując między obowiązkami czas na spotkania. Na przykład Boże Narodzenie wyglądało tak, że Paweł w Wigilię wieczorem przyjeżdżał do niej do Warszawy, o piątej już musiał być w drodze do Wrocławia. Ona odwiedzała go drugiego dnia świąt, jak znalazła zastępstwo.

Teraz też ciągle się mijają, ale przynajmniej jeden wieczór w tygodniu spędzają razem. Tak naprawdę dla siebie mają czas w wakacje – przysługuje im 30 dni urlopu. W parafii zostaje wtedy proboszcz. W mniejszych szuka się zastępstwa wśród studentów lub emerytów. U luteran istnieje również instytucja nabożeństw lektorskich: kazanie napisane przez księdza może odczytać parafianin. Nie ma wtedy Komunii Świętej, ale nabożeństwa bez sakramentu są u nich dopuszczalne.

Na wolne nie mają szansy w święta, wtedy pracy jest najwięcej. Na ostatnią kolację wigilijną mieli barszcz od parafianina, tłuczone ziemniaki i paluszki rybne. Zjedli i poszli spać.

– Na początku musiałam się przyzwyczaić, że to nie jest jak w domu rodzinnym, że nawet nie mamy czasu spotkać się z bliskimi. W głowie mam, że trzeba zrobić nabożeństwa w pierwszy i drugi dzień świąt. A jeszcze na przykład pojechać do innej parafii. Tylko że to tak naprawdę jest dla mnie ważniejsze niż siedzenie przy stole. Jeżeli kazanie, które wygłoszę, kogoś poruszy, nastawi na te święta, to daje mi wewnętrzną siłę i radość – mówi Marta.

W tygodniu też ma sporo spotkań z parafianami. Ktoś czuje się samotny, ktoś przeżywa żalobę, ktoś chce na nowo odnaleźć w życiu Boga. Marta stara się pomagać, jak może. Ale wie, że nie wszystkie problemy jest w stanie rozwiązać. Wtedy stara się pokierować np. do terapeuty.

– Trzeba sobie zdawać sprawę, gdzie jest nasza granica. To nie jest wstyd zdawać sobie sprawę z ograniczeń. Nie musimy się znać na wszystkim – mówi. Czasem musi też stawiać granice parafianom, że nie zawsze będzie dla nich dostępna. Jeśli dzieje się coś ważnego – mogą zadzwonić zawsze. Ale telefony po 22 czy z pytaniem, czy będzie spotkanie dyskusyjne, stara się delikatnie ukrócić.

– To nie jest zwykła praca, tylko służba – zaznacza.

PROTEST W KOLORATCE

Do kazań przygotowuje się skrupulatnie. Nie ma takiego daru, żeby mówić z głowy, podziwia koleżanki i kolegów, którym wystarczy kilka podpunktów na kartce. Ona wszystko dokładnie spisuje. Dzięki temu niestraszne jej potem nawet płaczące w czasie mszy dzieci czy wróbel, który wleciał przez okno i usiadł na krzyżu.

U luteran kazanie zawsze powinno być oparte na tekście biblijnym.

– Staram się czytać tekst, z którym przyjdzie się zmierzyć, znacznie wcześniej, nawet w niedzielę wieczorem, jak odpocznę po nabożeństwie – opowiada. Czyta raz, dwa, zastanawia się, co ją poruszyło, z czym ma problem. Podkreśla ołówkiem w Biblii. Później czyta jeszcze komentarz biblijny. I wtedy pisze chociaż w podpunktach. Najpierw zawsze odręcznie, dopiero później przepisuje na komputerze. Ale zdarza się, że wstanie jeszcze w niedzielę i zmienia. Albo już w trakcie kazania coś jej przyjdzie do głowy.

Bierze udział w Marszach Równości, podczas czarnych protestów manifestowała przed kościołem, w koloratce: – Nie zgadzam się, by państwo ingerowało w ten sposób w życie ludzi. Kobietom nie powinno się odbierać prawa do decyzji, w końcu to one ponoszą jej konsekwencje

Stara się, by to, co mówi, dawało ludziom nadzieję.

– Żyjemy w czasach, w których celebrytuje się zwycięzców, tych, którzy odnieśli w życiu sukces, pokonali innych, dotarli na sam szczyt, a relacja z ich zwycięstwa to pasmo radości i spełnienia. A co z resztą nas? Z tymi, którzy nadal walczą – z chorobami, z nierównościami społecznymi, z trudnym doświadczeniem straty najbliższej osoby? W życiu często wszystko, co możemy zrobić, to próbować nie rozpaść się pod naporem przeciwności. Nie możemy pokonać smutku ani złamanego serca. Te doświadczenia zawsze zostawiają ślady. Dlatego musimy być jak Jakub i nie pozwolić odejść Bogu, dopóki jego błogosławieństwo nie spocznie na nas, by dać nam siłę na wgląd w nas samych, by móc nas przemienić, byśmy mogli dojrzeć nową perspektywę – mówi na jednym z ostatnich kazań.

Długo przed nim dyskutowała z mężem. Dla niego najważniejsze było, że walka przemienia człowieka, dla niej, że nie wolno się poddać. Często mają inne spojrzenie na teksty biblijne. W stu procentach zgadzają się tak naprawdę tylko co do znaczenia jednego. Tego, który mówi o stworzeniu świata. Dla obojga oznacza on, że człowiek został powołany, by dbać o ziemię, a nie nią rządzić.

Ona czasem czyta wcześniej jego kazania i zwraca mu uwagę, by nie były zbyt polityczne. Chociaż ją także wiele rzeczy wkurza.

W czasie czarnych protestów manifestowała przed kościołem, w koloratce. Co roku starają się też z mężem brać udział w Marszu Równości.

– Nie zgadzam się, by państwo ingerowało w ten sposób w życie ludzi. Kobietom nie powinno się odbierać prawa do decyzji, w końcu to one ponoszą jej konsekwencje – mówi.

Kościół luterński nie wydaje jednoznacznych wytycznych, co jest dopuszczalne, a co nie. Publikuje stanowiska, które mają pomóc w podejmowaniu decyzji. I tak antykoncepcja oceniana jest pozytywnie, a aborcję synod Kościoła w latach 90. uznał za dozwoloną w przypadku gwałtu albo zagrożenia zdrowia i życia matki albo dziecka. Marta podkreśla, że istotny jest też dobrostan psychiczny matki.

– Moim zadaniem nie jest jednak ocenianie kogośkolwiek, a towarzyszenie kobiecie niezależnie od tego, jaką decyzję podejmie, i pokazanie, że Bóg jej nie potępia i nie opuści – mówi.

Oficjalnego stanowiska w sprawie osób nieheteronormatywnych u luteranów nie ma. Tyle że po głośnej nagonce w Kościele Rzymskokatolickim na LGBT biskup ewangelicki Jerzy Samiec wydał oświadczenie: „Nie ma zgody na odmawianie lu-

dziom godności i szacunku. W naszym Kościele są osoby LGBT i nie są ideologią, a Siostrami i Braćmi w Chrystusie. W dzisiejszym słowie Jezus mówi: Kto wami gardzi, mną gardzi. Nie gardźmy więc, zachowując własne poglądy”.

Na razie małżeństwa osób homoseksualnych są dozwolone u luteran w Norwegii czy w Szwecji, w Polsce taka dyskusja nawet się nie toczy.

– Myślę, że wszystko jest możliwe – mówi Marta, gdy pytam ją, czy tęczowe śluby będą organizowane także u polskich luteran. – Naszym zadaniem jest teraz edukować parafian, rozmawiać z nimi, że seksualność jest szerokim pojęciem. Bo Kościół będzie gotowy na zmianę, kiedy gotowi będą też jego wierni. Trochę tak, jak było z ordynacją kobiet.

PIĘKNY KSIĄDZ

Marta rozumie, że ordynacja kobiet na księży była dużą zmianą dla parafian, którzy od małego przy ołtarzu widzieli tylko mężczyzn, dlatego stara się nikomu nie narzucać. Ale też spotykają ją raczej same pozytywne reakcje. Tylko zaraz na początku jedna z parafianek zapytała: „Dlaczego taka śliczna kobieta chce być księdzem, nie mogłaby być kimkolwiek innym?”. Martę zatkało. Potem wydukała tylko, że dziękuje za komplement, bo nigdy nie uważała się za śliczną. I jeszcze, czy to znaczy, że tylko brzydkie kobiety powinny być ordynowane?

Teraz obydwie śmieją się z tej sytuacji.

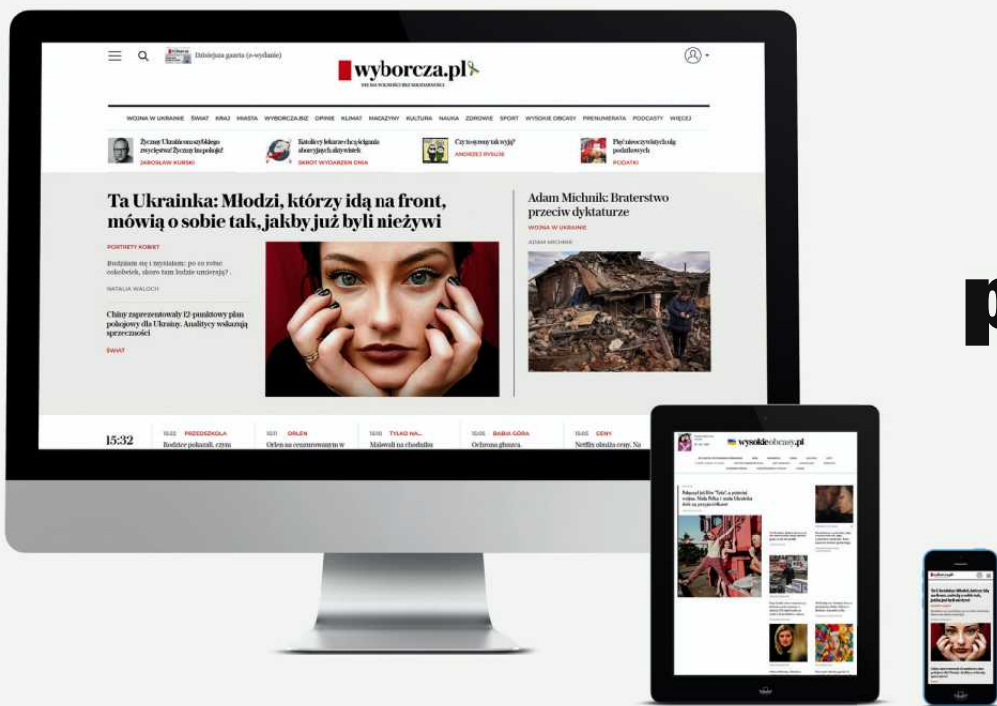
Marta zdaje sobie sprawę, że koloratka wzbudza zainteresowanie. Zdarza się, że kierowcy zatrzymują się, by dokładniej jej się przyjrzeć. Albo przechodnie odwracają się za nią na ulicy. Za pośrednictwem gazety zachęca: – Proszę się nie bać, można podejść i porozmawiać.

Irytują ją tylko głupie komentarze w internecie, że teraz to jeszcze z Jezusa zrobią kobietę albo ze Świętego Pawła mizogina.

– Kiedy widzę takie przytyki, zawsze się zastanawiam, jak ten mężczyzna traktuje swoją partnerkę. Czy jej też odmawia prawa do kariery, mówiąc, że jej przeznaczeniem jest sprzątanie i gotowanie? To zresztą druga kwestia. Czas zmienić narrację o roli mężczyzny, bo dbanie o dom to tak samo ich odpowiedzialność. A kobiety mogą się równie dobrze sprawdzać w zawodach, które były uważane za typowo męskie – mówi. Sama zdała właśnie kolejny egzamin – na proboszcza.

– Mam nadzieję, że jako kobieta ksiądz przełamuje stereotypy i daje poczucie innym kobietom, że też mogą o siebie walczyć. Niekoniecznie w Kościele. ●

prenumerata.wyborcza.pl

Najlepsza oferta
prenumeraty
cyfrowej
dla Ciebie

Wejdź na prenumerata.wyborcza.pl

34251850.z

**Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia
w Łodzi, II Wydział Cywilny,**

zawiadamia o wszczęciu postępowania w sprawie o sygnaturze akt II Ns 589/22 z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Łodzi o uznanie za zmarłego:

- Elfridy/Elfridy Heleny Nagel z domu Kurcweg/Kurtzweg, córki Adolfa i Natalii Richter, urodzonej w dniu 22 marca/3 kwietnia 1884 roku w Łodzi, ostatnio zamieszkałej w Łodzi;
- Ermy Łucji Nagel, córki Jana i Elfridy/Elfridy Heleny Kurcweg/Kurtzweg, urodzonej w dniu 22 maja/4 czerwca 1907 roku w Łodzi, ostatnio zamieszkałej w Łodzi.

Wzywa się wyżej wymienione, aby w terminie 3 miesięcy zgłosiły się do sądu, w którym toczy się postępowanie, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać uznane za zmarłe. Wzywa się wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o wyżej wymienionych, aby w powyższym terminie przekazały tego rodzaju wiadomości sądowi.

34251478

Przed Sądem Rejonowym w Radzynie Podlaskim toczy się postępowanie o sygn. akt I Ns 417/19 z wniosku Mirosławy Sulowskiej i Janusza Sulowskiego o **stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości** działek nr 1027, 1030, 724, 915 o łącznej powierzchni 2,4350 ha, położonych w miejscowości Żerocin, gmina Drelów, powiat bialski, województwo lubelskie. Z posiadanych dokumentów wynika, że Maria Hajczuk wdała samoistnie wyżej wymienionymi nieruchomościami, a użytkownikiem była Marianna Kiryluk, obecnie są w posiadaniu Mirosławy Sulowskiej i Janusza Sulowskiego. W związku z powyższym wzywa się wszystkich zainteresowanych aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili swoje prawa do tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie zasiedzenia.

34251648.n

W Sądzie Rejonowym w Kędzierzynie-Koźlu Wydziale I Cywilnym, pod sygnaturą I Ns 183/23, toczy się postępowanie z wniosku Łukasza Poplucz

**O STWIERDZENIE ZASIEDZENIA
NIERUCHOMOŚCI**

położonej w **Kędzierzynie-Koźlu przy ulicy Przyjaźni 98**, oznaczonej, działką nr 119, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta. Sąd wzywa zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia, zgłosili się i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności przez posiadaczy, jeśli zostanie udowodnione.

34251475.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Toruniu X Wydział Cywilny zawiadamia, że postanowieniem z 17 lutego 2023 r., prawomocnym od 20 marca 2023 r., wydanym pod sygnaturą X Ns 892/21 umorzono odcinek zbiorowy akcji imiennych serii E o numerach od 691494383 do 691504470 o wartości nominalnej 1 zł każda, wyemitowanych przez Krajową Spółkę Cukrową S.A. (obecnie pod firmą Krajowa Grupa Spożywcza S.A.) w Toruniu.

34251719.n

BURMISTRZ GMINY PRUSICE**podaje do publicznej wiadomości wyciąg
z ogłoszenia o przetargach na sprzedaż
nieruchomości gminnych**

Ogłasza **III przetarg** ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych stanowiących własność Gminy Prusice, położonych w miejscowości **Prusice**, oznaczonych w ewidencji gruntów dz. nr: – **457/1** o pow. 4,8721 ha obręb Prusice – **cena 7 259 429,00 zł** – wadium: **1 450 000,00 zł, godz. przetargu 10:00**, KW WR1W/00016702/6 – **464/7** o pow. 1,3706 ha obręb Prusice – **cena 2 042 194,00 zł** – wadium: **400 000,00 zł, godz. przetargu 10:30**, KW WR1W/00016697/7 oraz **ogłasza I przetarg** ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych stanowiących własność Gminy Prusice, położonych w miejscowości Krościna Mała, oznaczonych w ewidencji gruntów dz. nr: – **22** o pow. 0,9700 ha obręb Krościna Mała – **cena 970 000,00 zł** – wadium **190 000,00 zł, godz. przetargu 11:00**, KW WR1W/00016665/4

Przetarg na działki odbędzie się w **dnio 13 czerwca 2023 r.** o godzinie podanej wyżej, w siedzibie Urzędu Miejskiego w Prusicach. Wadium w formie pieniądza należy wpłacić do **9 czerwca 2023 r.** Do ceny w/w działek ustalonych w przetargu zostanie doliczony obowiązujący podatek VAT 23 % Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego dla dz. **457/1, 464/7** obręb Prusice: 1 PU – tereny obiektów składowo-magazynowych i produkcyjnych oraz zabudowy usługowej oraz dla dz. nr **22** obręb Krościna Mała zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego części wsi Krościna Mała położona jest na obszarze oznaczonym w planie symbolem: P/U – teren aktywności gospodarczej, KDW – teren dróg wewnętrznych. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wniesienie wadium w formie pieniądza na konto Gminy Prusice nr **27 9583 1019 0200 1300 2002 0005** prowadzone przez Bank Spółdzielczy Oborniki Śląskie O/Prusice. Ogłoszenie o przetargach w dniu 11.04.2023 r. zostało wywieszone na okres 2 miesięcy na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim, w miejscowościach Prusice, Krościna Mała oraz opublikowane w prasie ogólnopolskiej na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Prusicach, biuletynu informacji publicznej Gminy Prusice. Szczegółowe informacje na temat sprzedaży można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Prusicach, tel. 71 3126224 wew. 55

Burmistrz Gminy Prusice
Igor Bandrowicz

34246350.p

Burmistrz Miasta i Gminy Olsztyn

na podstawie art. 97a pkt. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U.2023.344)

podaje do publicznej wiadomości

że zamierza dokonać z urzędu podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w obrębie ewidencyjnym Biskupice w gminie Olsztynie, oznaczonej w rejestrze ewidencji gruntów jako działka nr 356/2 k.m. 8. Zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego gminy Olsztyn dla miejscowości Biskupice, zatwierdzonym Uchwałą Rady Gminy w Olsztynie Nr XXXI/235/2005 z dnia 22 listopada 2005 roku ogłoszonym w Dzienniku Urzędowym woj. śląskiego nr 11 poz. 415 z dnia 07.02.2006 r. teren objęty podziałem, oznaczony jest na planie, symbolem 2 KD-DG (L) – teren dróg gminnych – lokalnych. Przedmiotowy podział nieruchomości jest realizacją celu publicznego, polegającego na wydzieleniu gruntów pod poszerzenie drogi publicznej w Biskupicach. Cel publiczny został zdefiniowany w oparciu o art. 6 pkt 1 wyżej cytowanej ustawy o gospodarce nieruchomościami.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do wyżej wymienionej nieruchomości, winny zgłosić swoje roszczenia w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia, w Urzędzie Miasta i Gminy Olsztyn Referacie Nieruchomości i Drogownictwa, Plac Piłsudskiego 10 i przedłożyć dokumenty potwierdzające powyższe prawa.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, wszczęte zostanie postępowanie podziałowe.

34251248

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Krakowa-Krowodrzy w Krakowie, I Wydziale Cywilnym, do sygn. akt: I Ns 1166/22/K toczy się postępowanie z wniosku Jerzego Hoffmana o stwierdzenie nabycia spadku po Chaimie Hoffman, Feigli Hoffman, Rudolfe Hoffman i Wiktorze Hoffman przy uczestnictwie Stefanie Hoffman. Spadkodawca Chaim Hoffman, syn Wolfa i Rifki z domu Schlang, urodzony dnia 18 czerwca 1876 roku w Krakowie, a ostatnio zamieszkały w Krakowie przy ul. Białopradnickiej 12, zmarł w dniu 31 grudnia 1942 w Oświęcimiu (Auschwitz). Spadkodawczyni Feigli Hoffman, córka Jakuba i Beili z domu Goldberg, urodzona dnia 2 września 1882 roku w Żbiku (obecnie Krzeszowice), a ostatnio zamieszkała w Krakowie przy ul. Białopradnickiej 12, zmarła w dniu 31 grudnia 1942 w Oświęcimiu (Auschwitz). Spadkodawca Rudolf Hoffman, syn Chaima i Feigli z domu Hoffman, urodzony dnia 19 lutego 1909 roku w Krakowie, a ostatnio zamieszkały w Krakowie przy ul. Białopradnickiej 12, zmarł w dniu 23 października 1944 w Gusen. Spadkodawca Wiktor Hoffman, syn Chaima i Feigli z domu Hoffman, urodzony 10 listopada 1905 roku w Krakowie, a ostatnio zamieszkały w Krakowie przy ul. Białopradnickiej 12, zmarł w dniu 31 grudnia 1943 roku. W związku z powyższym wzywa się zainteresowanych spadkobierców zmarłego Chaima Hoffmana, spadkobierców zmarłej Feigli Hoffman, spadkobierców zmarłego Rudolfa Hoffmana i spadkobierców zmarłego Wiktora Hoffmana, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeśli zostanie udowodnione.

34251300.n

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie w I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą I Ns 879/21 toczy się postępowanie z wniosku Alior Banku S.A. w Warszawie, Powiatu Piaseczyńskiego

o stwierdzenie nabycia spadku po zmarłej w dniu 15 marca 2020 roku Wandzie Trabert, ostatnio stale zamieszkałej w Konstancinie – Jeziorniej.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Piasecznie I Wydział Cywilny i udowodnili nabycie praw do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34251192

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Warszawy-Woli w Warszawie II Wydział Cywilny pod sygnaturą akt II Ns 717/22 toczy się z wniosku Corpus Iuris Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamkniętego postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Januszu Kryspinie Maroszk (Maroszek), zmarłym dnia 22 czerwca 2017 r. w Otwocku, ostatnio stale zamieszkałym w Warszawie przy ul. Andrzeja Sołtana 10/43.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Janusza Kryspina Maroszką, aby w terminie trzech miesięcy od opublikowania ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i udowodnili swoje prawa do spadku pod rygorem pominięcia w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34251165

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy – Woli w Warszawie II Wydziale Cywilnym pod sygn. akt II Ns 193/22 toczy się z wniosku Skarbu Państwa – Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad postępowanie w sprawie o zezwolenie na złożenie do depozytu sądowego kwoty odszkodowania w wysokości 751,11 zł (siedemset pięćdziesiąt jeden i 11/100) dla spadkobierców po zmarłym Eugeniuszu Szwancu vel Śliwińskim z tytułu nabycia z mocy prawa przez Skarb Państwa prawa własności nieruchomości położonej w obszarze gminy Żmigród, oznaczonej ewidencyjnie jako działki nr 25/1 i nr 152/3 w obrębie Morzęcino, dla której Sąd Rejonowy w Trzebnicy prowadzi księgę wieczystą nr WR1 W/00033878/5.

34251163

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt VIII Ns 9/21 toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Bolestawie Rogalskim (synu Stefana i Wandy z domu Cichecka), urodzonego dnia 28 października 1934 roku w Baszkowie, zmarłego dnia 28 maja 2017r. w Baszkowie ostatnio stale zamieszkałego w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

34251561

Sąd Rejonowy Poznań – Stare Miasto w Poznaniu, Wydział VII Cywilny, w sprawie o sygn. akt VII Ns 811/17/8, zezwolił Państwowemu Gospodarstwu Wodnemu Wody Polskie w Warszawie – Regionalnemu Zarządowi Gospodarki Wodnej w Poznaniu (w miejsce Skarbu Państwa – Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu) na złożenie do depozytu sądowego kwoty 20.575,00 zł (dwadzieścia tysięcy pięćset siedemdziesiąt pięć złotych) tytułem odszkodowania, zgodnie z treścią decyzji Wojewody Śląskiego z dnia 7 grudnia 2015 r. nr IFVIII.7570.24.13.2014, za przejęcie z mocy prawa na rzecz Skarbu Państwa prawa własności nieruchomości położonej w Częstochowie, obręb 70, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działki: nr 14/1 o pow. 0.0049 ha i nr 14/3 o pow. 0.0137 ha, która powstała z podziału działki nr 14/2 nieposiadającej księgi wieczystej, zbiorników dokumentów albo innych dokumentów, z zaznaczeniem, że kwota złożona do depozytu sądowego może zostać wydana osobie lub osobom – właścicielom ww. nieruchomości, która lub które udokumentują swój tytuł prawny do niej na dzień przed przejęciem jej z mocy prawa na rzecz Skarbu Państwa, tj. na dzień 17 sierpnia 2014 r. Sąd wzywa wierzyciela/-li do odbioru wyżej opisanego depozytu.

34251737



WÓJT GMINY RUDKA

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344) podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Rudka, 17-123 Rudka, ul. Brańska 13 oraz na stronie internetowej <https://bip-ugrudka.wrotapodlasia.pl/wzaktadce„Ogłoszenia”> został zamieszczony na okres od 11.05.2023 r. do 31.05.2023 r.

**WYKAZ NIERUCHOMOŚCI
PRZEZNACZONYCH
DO ODDANIA W NAJEM.**

34251795

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt I Ns 29/23 toczy się sprawa z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Zabrze

o stwierdzenie nabycia spadku po Czesławie Bylicy, synu Jakuba i Otylii zd Baran, zmarłym dnia 2 czerwca 2003 roku w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34251739

Syndyk masy upadłości

**Varuna Capital sp. z o.o. w upadłości
z siedzibą w Warszawie**

zaprasza do udziału w przetargu (aukcji) na nabycie przedsiębiorstwa

- Przedmiotem przetargu jest sprzedaż przedsiębiorstwa Varuna Capital sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Warszawie, w skład którego wchodzi aktywa opisane w warunkach przetargu załączonych do wniosku Syndyka opatrzonego datą 29 marca 2023 r. skierowanego do Sędziego-komisarza, w tym m.in.:
 - prawo użytkowania wieczystego nieruchomości stanowiącej działki oznaczone w ewidencji gruntów jako dz. ew. nr 63 oraz 65 z obręb 4-11-13, położone przy ul. Matuszewskiej w Warszawie, dla których Sąd Rejonowy dla Warszawy Mokotowa prowadzi księgę wieczystą nr WA3M/00202207/5, wraz z prawem własności budynków (budowli) na nich się znajdujących;
 - prawo użytkowania wieczystego nieruchomości stanowiącej działki oznaczone w ewidencji gruntów jako dz. ew. nr 64/1 oraz 64/2 z obręb 4-11-13, położone przy ul. Matuszewskiej w Warszawie, dla których Sąd Rejonowy dla Warszawy Mokotowa prowadzi księgę wieczystą nr WA3M/00202208/2, wraz z prawem własności budynków (budowli) na nich się znajdujących;
 - prawo użytkowania wieczystego nieruchomości stanowiącej działkę oznaczoną w ewidencji gruntów jako dz. ew. nr 66 z obręb 4-11-13, położona przy ul. Matuszewskiej w Warszawie, dla której Sąd Rejonowy dla Warszawy Mokotowa prowadzi księgę wieczystą nr WA3M/00277133/1, wraz z prawem własności budynków (budowli) na niej się znajdujących;
- z zastrzeżeniem wyłączeń przewidzianych w warunkach przetargu stanowiących załącznik do wniosku Syndyka opatrzonego datą 29 marca 2023 r., skierowanego do Sędziego-komisarza.
- Cena wywoławcza wynosi 44.559.000,00 zł (czterdzieści cztery miliony pięćset pięćdziesiąt dziewięć tysięcy złotych) netto.
- Warunkiem skutecznego złożenia ofert jest m.in. wniesienie na rachunek bankowy masy upadłości Varuna Capital sp. z o.o. w upadłości o numerze: 61 1090 2590 0000 0001 4171 2795 wadium w wysokości 4.500.000,00 zł (słownie: cztery miliony pięćset tysięcy, 00/100) z dopiskiem „Przetarg – sygn. akt. XVIII GUp 716/19 – Przedsiębiorstwo”.
- Zainteresowani winni składać oferty w terminie do dnia 13 czerwca 2023 roku w gmachu Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy w Warszawie przy ul. Czerniakowskiej 100A, 00-454 Warszawa lub przestać je na adres tegoż Sądu listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty do Sądu, nie zaś data nadania oferty).
- Otwarcie ofert nastąpi w dniu 20 czerwca 2023 r. w gmachu Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy w Warszawie przy ul. Czerniakowskiej 100A, 00-454 Warszawa, w sali nr 14, godz. 11:00. Oferty będą otwierane i rozpoznawane przez Syndyka w obecności Sędziego-komisarza i przybyłych oferentów.
- Szczegółowe informacje dotyczące przetargu i jego warunków, w tym w szczególności dotyczące przedmiotu przetargu, wymagań dotyczących treści złożonych ofert oraz trybu procedowania w zakresie złożonych ofert, określone zostały w warunkach przetargu załączonych do pisma Syndyka opatrzonego datą 29 marca 2023 roku, znajdującego się w aktach postępowania upadłościowego prowadzonego przed Sądem Rejonowym dla m.st. Warszawy w Warszawie, XVIII Wydział Gospodarczy ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych, pod sygn. XVIII GUp 716/19.
- Z zatwierdzonymi warunkami przetargu zapoznać można się w aktach postępowania upadłościowego prowadzonego przed Sądem Rejonowym dla m.st. Warszawy w Warszawie pod sygn. XVIII GUp 716/19 oraz w Biurze Syndyka przy ul. Wiktorskiej 65 lok 3 w Warszawie.
- Dodatkowe informacje odnośnie przetargu uzyskać można w Biurze Syndyka przy ul. Wiktorskiej 65 lok. 3 w Warszawie, tel. (22) 843 44 12, sekretariat@kgkancelaria.pl

34251347

Z wielkim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego Przyjaciela



Romana Wysockiego

Zawsze pogodny, dowcipny, brał z życia to, co najlepsze i zarażał tym innych.

Serdeczne wyrazy współczucia dla
Żony Krystyny Kaszuby-Wysockiej
i Córk Danuty Wysockiej
oraz całej Rodziny.

Dorota, Wojciech, Nicole Soszyńscy

www.nekrologiwyborcza.pl/34251472

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
w dniu 28 kwietnia 2023 roku
naszego przyjaciela

SP Mirostawa Kobeszki

wielokrotnego reprezentanta Polski w sportach podwodnych,
instruktora pletwonurkowania, organizatora i uczestnika licznych kursów, zawodów
i szkoleń nurkowych, propagatora i miłośnika nurkowania w Biebrzy.

Córcze Luizie i najbliższej Rodzinie

wyrazy współczucia składają w imieniu
własnym i całego bractwa nurkowego

Andrzej Denis i Paweł Sowisto

www.nekrologiwyborcza.pl/34251632

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zarząd „Kwidzyńskiego Parku Przemysłowo – Technologicznego” Sp. z o.o.
z siedzibą w Górkach (82-500 Kwidzyn)

ogłasza
drugi pisemny przetarg nieograniczony
**na zbycie
zorganizowanej części przedsiębiorstwa
znak: PN/01/03/2023**

- Oznaczenie zorganizowanej części przedsiębiorstwa:**
W skład zorganizowanej części przedsiębiorstwa, zw. dalej „ZCP” wchodzi nieruchomość gruntowa zabudowana budynkami wraz z infrastrukturą i wyposażeniem budynków.
- Oznaczenie Nieruchomości wchodzącej w skład ZCP:**
Wchodząca w skład ZCP nieruchomość gruntowa oznaczona jest numerem działki 249/45 (obręb geod. Górki) o pow. 7223 m2 zabudowanej budynkiem/budynkami Kwidzyńskiego Parku Przemysłowo Technologicznego sp. z o.o. z siedzibą w Górkach, gmina Kwidzyn o powierzchni użytkowej 4 067,04 m2 wraz z powiązaną technologicznie działką nr 249/37 (obręb geod. Górki) o pow. 3548 m2, położona na terenie Gminy Kwidzyn pod adresem: Górki 3A, 82-500 Kwidzyn.
Nr księgi wieczystej: GD1I/00041385/6.
Przeznaczenie nieruchomości w MPZP: działka nr: 249/45, w obrębie geodezyjnym Górki - znajduje się w terenie oznaczonym symbolem 2-U - tereny zabudowy usługowej - zagospodarowanie związane z obsługą parku technologicznego, w tym zaplecze administracyjne, edukacyjne, techniczne, infrastrukturalne i usługowe; 249/37, w obrębie geodezyjnym Górki - znajduje się w terenie oznaczonym symbolem: 4-U/P - tereny zabudowy usługowej i obiektów produkcyjnych, składów i magazynów - zagospodarowanie związane z obsługą parku technologicznego, w tym zaplecze administracyjne, edukacyjne, techniczne, infrastrukturalne i usługowe.
Faktyczny sposób użytkowania - nieruchomość zabudowana budynkiem „Kwidzyńskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego” sp. z o.o. z siedzibą w Górkach, gm. Kwidzyn. Budynek składa się z tzw. trzech części, tj. C - obiektu na cele szkoleniowo-wystawowe, D - obiektu centrum energii odnawialnej, E - inkubatora przedsiębiorczości.
Szczegółowy opis ZCP, w szczególności opis nieruchomości, budynków, infrastruktury i wyposażenia zawiera Ogłoszenie o przetargu dostępne w miejscu wskazanym w pkt. 6.
- Cena wywoławcza: 20.000.000 zł.**
- Termin i miejsce składania ofert: do 29.05.2023 roku, godz. 15:00.**
„Kwidzyński Park Przemysłowo-Technologiczny” sp. z o.o. z siedzibą w Górkach, gm. Kwidzyn, Górki 3A, 82-500 Kwidzyn, Sekretariat.
- Termin i miejsce części jawnej przetargu: 05.06.2023 roku, godz. 11:00.**
„Kwidzyński Park Przemysłowo-Technologiczny” sp. z o.o. z siedzibą w Górkach, gm. Kwidzyn, Górki 3A, 82-500 Kwidzyn, Sala konferencyjna.
- Wysokość wadium: 1.000.000,00 zł,** wpłata wadium do dnia 23.05.2023 roku. Data wniesienia wadium będzie data wpływu wadium na rachunek bankowy Organizatora przetargu.
- Informacje o miejscu wywieszenia i publikacji Ogłoszenia o przetargu** – strona internetowa Organizatora przetargu – <https://kpt.pl/przetargi/>
- Blizsze informacje** można uzyskać w siedzibie Organizatora przetargu: „Kwidzyński Park Przemysłowo-Technologiczny” sp. z o.o. z siedzibą w Górkach, gm. Kwidzyn, Górki 3A, 82-500 Kwidzyn, tel. +48 55 619 31 51.

34251332

Przed Sądem Rejonowym w Płocku sygn. akt. I Ns 738/20 toczy się postępowanie z wniosku Asekuracja sp. z o.o. z siedzibą w Sopocie o stwierdzenie nabycia spadku po Irenie Stańkowskiej (córcze Czesława i Henryki) zmarłej 07 maja 2015 roku w Płocku, ostatnio stale zamieszkałej w Płocku.

Sąd wzywa wszystkich ewentualnych spadkobierców aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

34251811

**WYCIĄG
Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Komunalny Zakład Komunikacyjny
Sp. z o.o. w Białymstoku
z siedzibą przy ul. Jurowieckiej 46 a,
15-101 Białystok**

OGŁASZA

**PIERWSZY PRZETARG
USTNY NIEOGRANICZONY
NA SPRZEDAŻ ZABUDOWANEJ
NIERUCHOMOŚCI.**

- Oznaczenie nieruchomości:** Nieruchomość zabudowana 9 budynkami, wykorzystywanymi jako elementy bazy komunikacji miejskiej wraz z instalacjami, bez wyposażenia ruchomego, oznaczona w operacie ewidencji gruntów jako działka o numerze 13/4 o pow. 1,5559 ha, przy ulicy Jurowieckiej 46a, (użytek Ba), obręb 17 – Bojary.
Sąd Rejonowy w Białymstoku IX Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi dla przedmiotowej nieruchomości księgę wieczystą numer B11B/00144294/6.
- Cena wywoławcza nieruchomości: 48 500 000,00 zł (słownie: czterdzieści osiem milionów pięćset tysięcy złotych).**
- Termin i miejsce przetargu: 15 czerwca 2023 r. o godz. 12⁰⁰** w siedzibie Komunalnego Zakładu Komunikacyjnego Sp. z o.o.: 15-101 Białystok, ul. Jurowiecka 46 a, w Sali Konferencyjnej.
- Wysokość wadium: 4 850 000,00 zł (słownie: cztery miliony osiemset pięćdziesiąt tysięcy złotych).** Termin wpłaty wadium do dnia 12 czerwca 2023 r.
Za datę wpłaty uważa się będzie dzień wpływu wadium na konto Sprzedającego.
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
Pełny tekst Ogłoszenia wraz z Regulaminem Przetargu opublikowany został na stronie internetowej Komunalnego Zakładu Komunikacyjnego Sp z o.o. w Białymstoku www.kzk.pl w zakładce BIP Zamówienia publiczne: <https://kzkspzoo.bip.gov.pl/zamowienia-publiczne-informacje-o-zamowieniach/>, na stronie www.inwestycjabialystok.pl oraz wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Komunalnego Zakładu Komunikacyjnego Sp z o.o., ul. Jurowiecka 46a, 15-101 Białystok.
- Termin okazania nieruchomości: 31 maja 2023 r., w godz. 11⁰⁰ – 12⁰⁰.**

Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:
Blizsze informacje można uzyskać w Siedzibie Komunalnego Zakładu Komunikacyjnego Sp z o.o., ul. Jurowiecka 46a, 15-101 Białystok, pokój 16, tel. 85 675 47 84 w. 125; 603 978 352.

34251199



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU STAROSTA POWIATU TARNOBRZESKIEGO informuje

że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Tarnobrzegu ul. 1 maja 4 39-400 Tarnobrzeg na stronie internetowej <https://bip.tarnobrzeki.pl> zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonych w miejscowości Chmielów, gmina Nowa Dęba, powiat tarnobrzski, województwo podkarpackie wg. poniższego wykazu

Obręb	Numer działki	Nr księgi wieczystej	Powierzchnia w ha	Cena wywoławcza w zł	Wysokość wadium w zł
Chmielów	2624/5	TB1T/00075671/1	0,1681	47 000,00 + Vat	4 700,00
Chmielów	2624/7	TB1T/00075671/1	0,0915	26 000,00 + Vat	2 600,00

Przetarg odbędzie się w dniu 13 czerwca 2023 r. o godz. 10:00 w pokoju numer 19 Starostwa Powiatowego w Tarnobrzegu ul. 1 maja 4, 39-400 Tarnobrzeg. Dodatkowe informacje można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Tarnobrzegu w pokoju nr 35 bądź pod numerem telefonu 153067010 w. 321.

34251622.n

Sygn. akt INs 254/21APG
Sąd Rejonowy w Zielonej Górze Wydział I Cywilny prowadzi postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Marku Gwizdek, zmarłym dnia 27.03.2020r. w Zielonej Górze, ostatnio stale zamieszkałym w Zielonej Górze, (sygn. akt Ns 254/21APG), po którym pozostał majątek.

Sąd Rejonowy wzywa, aby ewentualni spadkobiercy ustawowi, którzy dotychczas nie biorą udziału w postępowaniu, w ciągu 3- miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o jego nabyciu.

OGŁOSZENIE –
34251624.n

Sygn. akt II Ns 274/23 OGŁOSZENIE SĄDOWE

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, II Wydział Cywilny, zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie sygn. II Ns 274/23 z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Łodzi o stwierdzeniu nabycia spadku po:

Kazimierzu Piotrowskim, synu Aleksandra i Marianny z domu Drapińskiej, zmarłym w dniu 24 lutego 1952 r. w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi.

Wzywa się wszystkich spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, przed którym toczy się postępowanie (Łódź, al. Kościuszki 107/109), i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34251466

Syndyk masy upadłości Adama Bieszyk (akt X Gup 1076/21/10) ogłasza
przetarg na sprzedaż udziału wynoszącego 1/2 w prawie własności do lokalu znajdującego się w budynku wielorodzinnym w Tychachy przy ul. Hłonda 69/7 objęte księgą wieczystą nr KA1T/00046842/8 - cena wywoławcza 41 800,00 zł.

I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka ul. Wyzwolenia 27, 43-190 Mikołów w zaklejonych kopertach z dopiskiem „Przetarg – Tychy, ul. Hłonda” w terminie do dnia **25.05.2023 r., godz. 13:30**. Otwarcie ofert odbędzie się w dniu **26.05.2023 r.** o godzinie 8:30 w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie.

II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajduje się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie. **Kontakt w godz.: 9:00-12:00**, pod nr tel. 601 403 987.

34250951.n

Syndyk masy upadłości Piotra Sebery (syg. akt X GUP 310/20) ogłasza
przetarg na sprzedaż udziału wynoszącego 1/2 w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej domem jednorodzinnym położonej w Czechowicach – Dziedzicach przy ul. Pawiej 20, objętego KW nr KA1P/00050550/2 – cena wywoławcza 14 250,00 zł.

I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka ul. Wyzwolenia 27, 43-190 Mikołów w zaklejonych kopertach z dopiskiem „Przetarg – Czechowice-Dziedzice ul. Pawia” w terminie do dnia **25.05.2023 r., godz. 13:30**. Otwarcie ofert odbędzie się w dniu **26.05.2023 r.** o godzinie 8:30 w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27, 43-190 Mikołów.

II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajduje się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie. **Kontakt w godz.: 9:00-12:00**, pod nr tel. 601 403 987.

34250985.n

Syndyk masy upadłości Marka Pękaty (akt X Gup 1144/21) ogłasza
przetarg na sprzedaż prawa własności do lokalu znajdującego się w budynku wielorodzinnym w Chorzowie przy ul. Powstańców 31/2 objętego księgą wieczystą nr KA1C/00051793/1 - cena wywoławcza 108.990,00 zł.

I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka ul. Wyzwolenia 27, 43-190 Mikołów w zaklejonych kopertach z dopiskiem „Przetarg – Chorzów ul. Powstańców” w terminie do dnia **25.05.2023 r., godz. 13:30**. Otwarcie ofert odbędzie się w dniu **26.05.2023 r.** o godzinie 8:30 w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie.

II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajduje się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie. **Kontakt w godz.: 9:00-12:00**, pod nr tel. 601 403 987.

34250980.n

Syndyk masy upadłości Joanny Jędraszczyk (akt X GUP 229/21) ogłasza przetarg na sprzedaż prawa własności:
• udziału 1/4 nieruchomości gruntowej niezabudowanej stanowiącej działkę ewidencyjną nr 169 położonej w miejscowości Gabrielów, gmina Osjałów objęte księgą wieczystą nr SR1W/00043938/4 - cena wywoławcza **1 040,00 zł.**
• udziału 1/2 nieruchomości gruntowej niezabudowanej stanowiącej działkę ewidencyjną nr 171 położonej w miejscowości Gabrielów, gmina Osjałów objęte księgą wieczystą nr SR1W/00043950/4 - cena wywoławcza **2 500,00 zł.**

I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka ul. Wyzwolenia 27, 43-190 Mikołów w zaklejonych kopertach z dopiskiem „Przetarg – Gabrielów działka nr 169” lub „Przetarg – Gabrielów działka nr 171” w terminie do dnia **25.05.2023 r., godz. 13:30**. Otwarcie ofert odbędzie się w dniu **26.05.2023 r.** o godzinie 8:30 w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie.

II. Regulamin przetargów oraz operaty szacunkowe znajdują się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie. **Kontakt w godz.: 9:00-12:00**, pod nr tel. 601 403 987.

34250975.n

Syndyk masy upadłości Ryszarda Banasia (akt X Gup 155/21/5) ogłasza

przetarg na sprzedaż udziału wynoszącego 1/2 w prawie użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej położonej we Wrocławiu, dla którego Sąd Rejonowy Wrocław-Krzyków we Wrocławiu prowadzi KW nr WR1K/00273732/4 – cena wywoławcza 2 275,00 zł

I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka ul. Wyzwolenia 27, 43-190 Mikołów w zaklejonych kopertach z dopiskiem „Przetarg – Wrocław” w terminie do dnia **25.05.2023 r., godz. 13:30**. Otwarcie ofert odbędzie się w dniu **26.05.2023 r.** o godzinie 8:30 w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie.

II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajduje się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie. **Kontakt w godz.: 9:00-12:00**, pod nr tel. 601 403 987.

34250940.n

Syndyk masy upadłości Dariusza Stadnika - osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej (sygn. akt V GUP 339/19), zaprasza do składania ofert na sprzedaż z wolnej ręki w trybie wyboru najkorzystniejszej oferty składników majątku upadłego w postaci:

- 1) ¼ udziału w prawie własności nieruchomości - działka ew. nr 3044/4, o pow. 0,0300 ha, KW nr TB1S/00014761/3 - **za cenę nie niższą niż 1.875,00zł (słownie: jeden tysiąc osiemset siedemdziesiąt pięć złotych 00/100), co stanowi ¼ ceny oszacowania;**
- 2) ½ udziału w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem mieszkalnym, składającej się z działek nr ew. 3043/3 i 3044/7 – KW nr TB1S/00060553/9, 3043/2 – KW nr TB1S/0003094/6, 3044/6 – KW nr TB1S/0003093/9, o łącznej pow. 0,2292 ha - **za cenę nie niższą niż 219.375,00zł (słownie: dwieście dziewięćnaście tysięcy trzysta siedemdziesiąt pięć złotych 00/100), co stanowi ¼ ceny oszacowania;**

Oferty pisemne zgodne z warunkami sprzedaży, należy przysyłać na adres Biuro Syndyka, ul. Narutowicza 55/6, 20-016 Lublin, w terminie 21 dni od daty ukazania się ogłoszenia w Monitorze Sądowym i Gospodarczym.

Informacje na stronie www.kancelaria-empe.pl w zakładce Ogłoszenia sprzedaży/Sprzedaż z wolnej ręki.

34251652.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym Katowice-Zachód w Katowicach pod sygn. akt II Ns 67/23 toczy się z wniosku Skarbu Państwa - Agencji Rozwoju Przemysłu Spółki Akcyjnej z siedzibą w Warszawie postępowanie o umorzenie należących do Skarbu Państwa, a utraconych 163 750,00 dokumentów akcji spółki PREFBET Spółki Akcyjnej z siedzibą w Katowicach (KRS 0000121606).

Wzywa się wszystkich roszcujących prawa do ww. dokumentów akcji spółki PREFBET Spółki Akcyjnej z siedzibą w Katowicach (KRS 0000121606), aby w terminie 1 roku od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swe prawa i złożyli w sądzie te dokumenty, gdyż w przeciwnym razie dokumenty tych akcji mogą zostać umorzone.

34251257

O G Ł O S Z E N I E

W Sądzie Rejonowym w Zabrze pod sygn. akt I Ns 30/23 toczy się sprawa z wniosku Gminy Miejskiej Zabrze o **stwierdzenie nabycia spadku po Jerzym Chrzastku, synu Jana i Janiny zd. Wyder, zmarłym dnia 22 października 2008 roku w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu.**

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34251543

W Sądzie Rejonowym w Mysłowicach Wydziale I Cywilnym pod sygnaturą I Ns 474/22 toczy się postępowanie z wniosku Krystyny Kowalskiej, Gertrudy Bieckiej, Elżbiety Magdziej i Pawła Kubicy o stwierdzenie nabycia spadku po Walesce Kubicy, zmarłej w dniu 9 stycznia 1988 r. w Mikołowie, ostatnio stale zamieszkałej w Mysłowicach, w dacie śmierci wdowie.

W skład spadku po Walesce Kubicy wchodzi nieruchomość położona w Mysłowicach o numerze działki 1329/68, dla której Sąd Rejonowy w Mysłowicach prowadzi księgę wieczystą nr KA1L/00006953/0.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia, zgłosili się i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE
34251571

Przed Sądem Rejonowym w Przeworsku

toczy się postępowanie o sygn. akt I Ns 42/23 z wniosku Piotra Konieczny

o nabycie w drodze zasiedzenia z dniem 30 września 2005 r. przez Stanisława Gałusza s. Wojciecha i Anieli i Anny Gałusza c. Jana i Weroniki na zasadach wspólności ustawowej majątkowej małżeńskiej prawa własności nieruchomości oznaczonej jako działka nr ew. 232 położonej w Gniewczynie Łańcuckiej, gm. Trynycja, powiat przeworski, woj. podkarpackie, obr. 0002 Gniewczyna Łańcucka, o pow. 0,07 ha obj. aktem własności ziemi nr RG-ON-451-V/46/329/74 z dnia 08.04.1974 r. wydanym przez Naczelnika Powiatu w Przeworsku na rzecz Stefani Czerwonka zd. Dryś c. Wojciecha i Anieli.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności współwłaścicieli nieruchomości, w tym ewentualnych ich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawa do nieruchomości, w przeciwnym razie Sąd uwzględni wniosek jeżeli zostanie on udowodniony.

34251172.n

Sygn. akt I Ns 81/20

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Dębicy toczy się postępowanie w sprawie I Ns 81/20 z wniosku Łukasza Guzik o ustanowienie drogi koniecznej na rzecz każdorazowego właściciela działki ewidencyjnej nr 46 położonej w Stobiernej, Gmina Dębica.

Jeden z wariantów służebności przebiega od drogi powiatowej (działka nr 252) przez działki nr 35, 36, 37, 38 oraz 40 i dochodzi do północnej granicy działki nr 46. Działka ewidencyjna nr 35 objęta jest Księgą Wieczystą nr KW RZ1D/00055491/5 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Dębicy, i stanowi własność Wiesława i Ireny Tyksińskich. Działki ewidencyjne nr 36 i 38 na podstawie AWZ nr 6042-40/242/75 stanowią własność Salomei i Andrzeja Guzik. Sąd Rejonowy w Dębicy prowadzi KW nr RZ1D/00031681/0 dla działki ewidencyjnej nr 40 stanowiącej własność Moniki Frankiewicz.

Działka nr 37 ma nieuregulowany stan prawny i jest w posiadaniu Gminy Dębica. Sąd wzywa właścicieli działki nr 37 położonej w Stobiernej, Gmina Dębica, bądź ich następców prawnych, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Dębicy i udowodnili swe prawa, albowiem w przeciwnym wypadku postępowanie będzie się toczyć bez ich udziału.

34251307



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ BOLKOWA

ogłasza drugi ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż

NIERUCHOMOŚCI położonej w BOLKOWIE, gmina Bolków, powiat Jawor, stanowiącej działkę numer 225/6 o pow. 0,5339 ha, nr księgi wieczystej JG1K/00020287/0.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 400.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 14 lipca 2023 roku o godz. 9⁰⁰ w sali nr 8 Urzędu Miejskiego w Bolkowie, ul. Rynek 1.

Wysokość wadium 40.000 zł.

Pełna treść ogłoszenia została opublikowana na stronie internetowej www.bolkow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej umbolkow.bip.net.pl oraz wywieszona na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Bolkowie, ul. Rynek 1.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Bolkowie Referat Gospodarki Nieruchomościami i Planowania Przestrzennego, pok. 3, tel. 757413215 wew. 108, um@bolkow.pl.

34251221.n



• W I rundzie Iga Świątek ma wolny los, w II – prawdopodobnie w piątek – zagra z Rosjanką Anastasiją Pawluczenkową albo Włoszką Sarą Errani

FOT. MANU FERNANDEZ/AP

Podbić Rzym

W XXI wieku żadna tenisistka nie wygrała turnieju WTA 1000 w Rzymie trzy razy z rzędu. Iga Świątek jeszcze przed 22. urodzinami może to zmienić – w poprzednich dwóch finałach straciła tu łącznie cztery gemy.

Marek Deryło

Z Karoliną Pliskową w 2021 r. Świątek wygrała 6:0, 6:0, rok później pokonała Ons Jabeur 6:2, 6:2. I nie tylko finały były w Rzymie imponujące w wykonaniu Polki – w poprzednich dwóch edycjach przegrała w Rzymie tylko jednego seta (w 2021 r. w bardzo zaciętym pojedynku z Barborą Krejčíkovą).

Dwa razy z rzędu mistrzostwo w Rzymie wywalczyło w tym stuleciu jeszcze pięć tenisistek. Ale trzy razy z rzędu nie wygrała tu nawet Serena Williams, czterokrotna mistrzyni prestiżowej włoskiej imprezy. W 2015 roku, gdy szła po trzeci tytuł z rzędu, doznała urazu łokcia. Wygrała rok później, można więc zakładać, że również wynik Conchity Martinez był w jej zasięgu (Hiszpanka w latach 90. wygrała cztery razy z rzędu).

Potencjalne rywalki

W I rundzie Świątek ma wolny los, w II – prawdopodobnie w piątek – zagra z Rosjanką Anastasiją Pawluczenkową. To finalistka Rolanda Garrosa sprzed dwóch lat, poprzedni sezon właściwie straciła z powodu kontuzji kolana.

Kolejną rywalką Świątek może być Amerykanka Bernarda Pera, 32. tenisistka rankingu.

W IV rundzie Polka może trafić np. na Chorwatkę Donnę Vekić, Rosjankę Ludmiłę

Samsonową albo Estonkę Anett Kontaveit. Każde z tych nazwisk jest cenione w kobiecym tenisie, wracająca po kontuzji Kontaveit to była wiceliderka rankingu WTA.

Ewentualny ćwierćfinał 21-letniej liderki rankingu to już możliwe starcie z reprezentantką Kazachstanu Jeleną Rybakiną, jedną z trzech najlepszych tenisistek sezonu (obok Polki i Aryny Sabalenki). W półfinale nasza reprezentantka może spotkać Tunezyjkę Ons Jabeur, niedawną wiceliderkę rankingu. Zagrały ze sobą niedawno w Stuttgarcie, ale mecz trwał bardzo krótko, ponieważ Tunezyjka przerwała go z powodu urazu łydki. Nie była to poważna kontuzja, Jabeur podczas krótkiej rekonwalescencji wrzucała do sieci filmiki z treningów, na których ćwiczyła boks z trenerem.

A ponieważ jej trener jest jednocześnie jej mężem, filmiki były wesołe.

Jeśli Polka awansuje do finału, tam po drugiej stronie siatki może stać Aryna Sabalenka, wiceliderka światowej listy. W ostatnich tygodniach grały ze sobą w finałach w Stuttgarcie i w Madrycie. Najpierw wygrała Świątek, w Hiszpanii lepsza okazała się Białorusinka.

Linette kontra 18-letnia Czeszka

Magda Linette (19. miejsce w rankingu) w I rundzie także ma wolny los, w II zagra z bardzo utalentowaną 18-letnią Czeszką Lindą Noskovą (WTA 54). Mecz w czwartek jako drugi od godz. 11.

Przez kwalifikacje przeszła Magdalena Fręch (WTA 94), w I rundzie jej rywalką była 20-letnia Włoszka Matilde Paoletti (WTA 294), która w głównej drabince znalazła się dzięki „dzielnej karcie”. Polka wygrała 4:6, 6:2, 7:5, jej przeciwniczką będzie teraz Amerykanka Madison Keys (WTA 23). Zagrają zaraz po meczu Linette.

Również Hubert Hurkacz (ATP 15) zacznie turniej od II rundy, od pojedynku z Francuzem Quentinem Halyssem (ATP 71) albo Amerykaninem J.J. Wolfem (ATP 54). Zagrają w piątek lub sobotę.

Mecze mężczyzn można oglądać na sportowych kanałach Polsatu, turniej kobiet – w sportowej sekcji Canal+.

Trzy razy z rzędu nie wygrała tu nawet Serena Williams, czterokrotna mistrzyni prestiżowej włoskiej imprezy

Rozchorował się ciężko na dwie choroby neurologiczne, chorobę dwubiegunową i chorobę Picka. Od tego czasu wymaga opieki. Leżał wielokrotnie w różnych klinikach w Polsce, obecnie leczy się w Klinice Neurologicznej w Krakowie. Dodatkowo pan Marek oczekuje na operację kardiologiczną za granicą. Koszty leków, leczenia i operacji przekraczają jego możliwości finansowe.

Dlatego zwracamy się do Państwa z ogromną prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na konto fundacji:

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

z dopiskiem: *Romanowski 13792 na ochronę zdrowia*

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego

pana Marka Romanowskiego, który po tragicznej śmierci brata i mamy załamał się i popadł w głęboką depresję.

Dylematy Leo Messiego

Ojciec i agent Leo Messiego zdemontował informację agencji AFP, że 35-letni Argentyńczyk przyjął kosmiczną ofertę saudyjskiego klubu Al-Hilal i będzie w nim grał od nowego sezonu.

Na początku kwietnia znany spec od spraw transferowych Fabrizio Romano poinformował, że Al-Hilal oferuje Messiemu kontrakt z pensją 400 mln euro rocznie. Argentyński mistrz świata byłby dwa razy lepiej opłacany niż występujący w innym saudyjskim klubie Al-Nassr Cristiano Ronaldo.

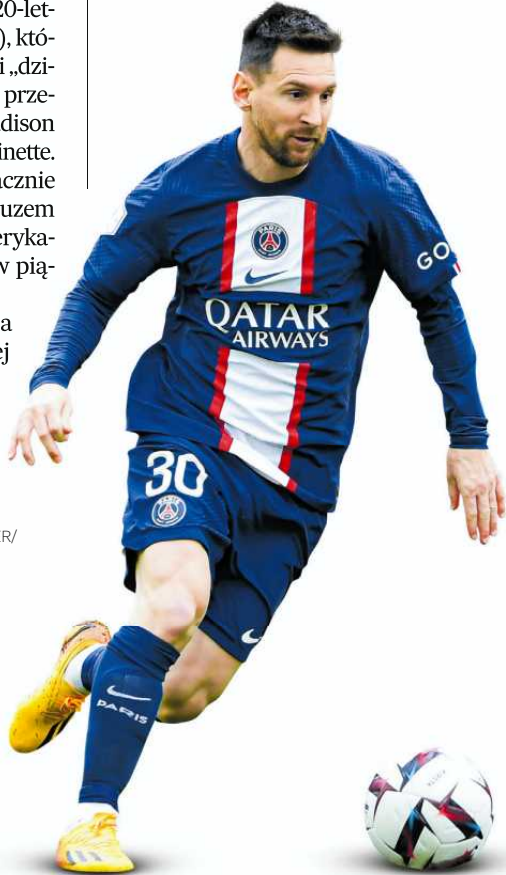
Zastanawiano się, czy Messi przyjmie kosmiczną ofertę. Kilka dni temu wiarygodny „L'Equipe” poinformował, że piłkarz na pewno nie przedłuży umowy z PSG po tym, jak został odsunięty od zespołu na dwa tygodnie za złamanie dyscypliny. Argentyńczyk samowolnie opuścił trening, by polecieć do Arabii Saudyjskiej, gdzie miał wypełnić obowiązki promocyjne wobec tamtejszego ministerstwa turystyki.

Messi przeprosił szefów PSG i sprawę przycichła, ale bardzo mało prawdopodobne jest, by został w Paryżu na kolejny sezon. Gra poniżej oczekiwań, kibice na niego gwizdzą. Tymczasem fani Barcelony i klub z Katalonii marzą o jego powrocie. Na przeszkodzie stoi limit płac, jaki władze La Liga nakładają na zespoły hiszpańskie, zwłaszcza zadłużony klub z Camp Nou.

W prasie argentyńskiej pojawiły się informacje, że Messi nie chce grać w Arabii Saudyjskiej. Podobno ma zamiar spróbować wytrwać do mundialu w Meksyku, USA i Kanadzie w 2026 r. Żeby być w formie w wieku 39 lat, musiałby grać w klubie europejskim, a nie gdzieś na peryferiach wielkiej piłki.

Przedwczoraj agencja AFP podała, że Messi przyjmie ofertę Al-Hilal. Zaraz jednak Jorge Messi, ojciec i agent piłkarza, ogłosił, że syn nie podjął jeszcze decyzji w sprawie przyszłości i nie związał się z żadnym klubem. Wciąż rozważa różne opcje, decyzję podejmie po zakończeniu sezonu.

Dariusz Wołowski



FOT. VICTOR VELTER/SHUTTERSTOCK